

82965

ROCZNIK
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
Z UNIWERSYTETEM JAGIELLOŃSKIM
ZŁĄCZONEGO.

ROK
1849.

—❁—
ZESZYT III.

—❁—
W KRAKOWIE
W Drukarni Uniwersytetu.
—❁—





Isenandra Gutta.

XI.

ZDANIE SPRAWY

z Czynności Towarzystwa Naukowego Krakowskiego
z Uniwersytetem Jagiellońskim złączonego
dokonanych w r. 1848/9,

odczytane na publicznym posiedzeniu w d. 27 Paźdź.

1849 r.

przez Prof. Dra Józefa Majera

Prezesa tegoż Towarzystwa.

Gdybym w tém miejscu jako tłumacz celów i dążeń tego naukowego związku rozszerzał się nad ważnością nauki i korzyściami jakie oświata zlewa na ród ludzki; miałbym słuszną obawę, że przez to ubliżę Waszemu światłu Szanowni Panowie! W obliczu Waszém rozprawa taka nie byłaby czém inném, jak nieudolnym panegirykiem rzeczy, która sama przez się chwali się wymowniej. Komu daleko jeszcze do przysionka oświaty, czyj rozum jeszcze w powiciu, przed tym niechaj świadomszy rozprasza pomrokę która jeszcze dla niego zakrywa naukową niwę, niech mu ją pokazuje w całej świetności i blasku, niech ściera bielmo z zaciemnionych oczu, aby dojrzały światłości która z niej wynika, niechaj powabem rozlicznych korzyści rozbudza zapal, zagrzewa serce, dodaje wytrwałości w pochodzie po jej rozległych obszarach; — a zaiste zasłuży się ludzkości! Wszakże w tém gronie nie o to nam już idzie jakie spływają korzyści z rozszerzania i uprawy nauk,

lecz o ile te korzyści zjednoczyły się z zamiarami Towarzystwa? o ile skutek zamiary te uświęcił?

Zamiary nasze nie są ci tajne światła Publiczności! wyjawiała je ustawa Towarzystwa drukiem ogłoszona, a głos mój już trzykrotnie do Ciebie zwracany, wnikał głębiej w ich ducha i był ich wiernym tłumaczem. Ty pojęłaś myśl naszą, przyklasnęłaś jej jawnie, ogrzałaś ją społecznym i wsparła pomocą; — masz zatem prawo zapytać się o skutek. O gdyby szczerze a pocziwe chęci wystarczyć w tém mogły, z jakże pogodnym czołem, z jak spokojnym obliczem stawalbyś dzisiaj przed Tobą! — Aleć od chęci daleko jeszcze do czynu, a jakaż jeszcze przestrzeń oddziela chęci od skutku! — Chęci są w naszej mocy, bo to plód własnego serca i rozumu; czyny są ich zewnętrznym objawem, objawem woli rozbudzonej popędem; skutek jest wieńcem czynności. Ale iluż to chęciom brakuje objawu, a ilu czynów nie uwieńcza skutek? I rolnik z potem czoła orze i uprawia ziemię; i on szuka na zasiew najlepszego ziarna, troskliwy o przyszłe zbiory, chciałby niemal swém technieniem ogrzać i ożywić niwę; — a czyż plon w jego jest mocy? I toć to jest przyczyną, dla czego mimo przekonania z jaką sumiennością i gorącą chęcią Towarzystwo wzięło się do dzieła, z nieśmiałością dopełniać obowiązku zdania sprawy z dokonanych czynności; — niepewny, czy tém co wykazać zdołam, tak własne nasze, jako i twoje oczekiwanie zaspokoić potrafię. Gdy przecież jedynie prawych a uczciwych chęci jesteśmy samowładnymi panami, skutek zaś jako wypadek czynności ścierających się często z nieprzewidzianymi trudnościami, spoczywa więc w ręku Opatrzności; gdy więc nie za to co możność przechodzi, lecz za to czém zarządzamy dowolnie odpowiedzialność ciężyc na nas mo-

że; przystępuję więc do wypełnienia obowiązku, który na mnie wkłada dzisiejszy uroczysty obchód, z niejaką otuchą, bo pewny jestem, że choćby jeszcze skutek nie był dosyć świetnym, to przynajmniej dobra nasza wola, sumienna praca i wytrwała staranność zyskają jakiekolwiek uznanie.

Ażebyś jednak zacna Publiczności! tę naszą wolę i skrętność mogła sprawiedliwie ocenić, roztworzyć muszę podwoje przybytku naszego i oprowadzić Cię po wszystkich jego ustroniach, a zaiste po ustroniach nową ustawą Towarzystwa znacznie rozszerzonych. Ona to wykrywa jawnie cele do których zmierzamy, wskazuje warunki osiągnięcia tychże; idąc zatem jej szlakiem, najlepiej ocenić zdołamy, co z tych zamiarów już dokonaniem zostało, a co do dokonania zostaje. Będzieto dla ciebie światła Publiczności! widok niemal każdego żywotnego drgnięcia w łonie Towarzystwa; dla nas zaś samych będzieto zwierciadło, w którym ujrzymy obraz własnego naszego ducha, o ile ten wcielił się w pracę Towarzystwa.

Pierwszą i zasadniczą z zeszłorocznych czynności było zaprowadzenie nowego urządzenia. W chwilach zamętu, gdy dla uroku przyszłości przebijającej zdala przez mgliste przeźrocze, ludzkość zdawała się rozpadać na swoje pierwiastki, związek nasz naukowy tyle uczuł w sobie mocy, tyle miał własnej żywotnej podniety, że mimo wiru i zamętu skrzepił swoje ogniwa. To uczucie się w sobie wydało nową ustawę, która działaniem naszym powodowała w upłynionym roku. Roztaczać i szczegółowo tłumaczyć jej ducha, byłoby powtórzeniem tego, co w głosie ze stanowiska mego pierwszy raz zabranym, już dostatecznie wyluszczone i publicznemu sądowi poddane zostało. W krótkości zatem nadmieniam, że Towarzystwo

naukowe stanowiąc poprzednio organizm oddany wyłącznie uprawie nauki, pracując, że się tak wyrażę, w celach samolubnych ludzi naukowych, obejrzało się za siebie i pomyślało o środkach rozpowszechnienia oświaty. Ta myśl zasadnicza stała się podwaliną, na której z dawniejszego zasobu zbudowanem zostało nowe urządzenie Towarzystwa. Już tedy odtąd miało ono wytknięte 2 pokrewne cele: uprawę nauki uważanej samą w sobie i rozpowszechnianie oświaty. Zamiłowawszy obadwa zarówno, ku obudwom zwróciło odpowiednie siły, a następnością tego był podział Towarzystwa na 2 główne Wydziały; tojest: Wydział akademiczny i rozpowszechniający oświatę. Zobaczmy działanie każdego z nich w szczególności.

A) CZYNNOŚCI TOWARZYSTWA.

a) Wydział rozpowszechniania oświaty. Kiedy z podziału pracy Wydziałowi akademicznemu dostało się szczytne zadanie uprawy nauk i sztuk, śledzenie prawdy, dobra i pięknoty, wynikłe z ich własnej miłości, bez oglądania się na to o ile ta jego praca podnosi oświatę ogółu;— to niemniej szczytnym a w błogie skutki plenniejszym celem Wydziału rozpowszechniania oświaty, było zwrócenie siły, myśli i czynów na zewnątrz, pocziwy trud i praca w tym błogim zamiarze, ażeby nabyte wiadomości stały się własnością ogółu, ażeby z tych wiadomości ogół, tém samém i kraj odniósł największe pożytki. Wydział pochwycił wszystkie środki, dla dopięcia tego celu ustawą wskazane; zgłębiał ich ducha, rozbiierał z baczną oględnością, pomnażał nowemi, należycie zgłębione urzeczywistniał czynem;— a tak martwój literze ustawy nadawał ruch i życie. Szczegółowy pogląd na objęte nią przepisy w porównaniu z przedsięwzięciami czyn-

nościami Wydziału, najlepiej okaże, o ile każdy z nich wykonany został, o ile i dla czego wykonany być nie mógł. W duchu tych przepisów należało Wydziałowi:

1) Dopomagać właściwym władzom w dozorze szkółek początkowych mianowicie wiejskich, przedstawiać projekta ulepszeń tak w tych jako i w innych naukowych zakładach. Wydział pojął należycie ważność tego przepisu, wykonanie jednak znalazło niejake trudności; było to bowiem w czasie, gdy szkółki początkowe usunięte z pod władzy edukacyjnej, któraby czynności Wydziału nadać była mogła bezpośrednio praktyczne zastosowanie, oddane zostały nadzorowi władzy administracyjnej. Przeciż i w tym stanie rzeczy Wydział nie chcąc pominąć tego ważnego środka do dopięcia swych celów, postanowił objawić téż swoje dobre chęci, a Prezes Towarzystwa będąc tych chęci tłumaczem, pospieszył do niej z oświadczeniem, że gdyby w przedmiocie szkółek początkowych uznała za dogodne zasięgnąć w jakimkolwiek względzie rady lub pośrednictwa Towarzystwa naukowego, takowe w każdym razie gotowém będzie wezwaniu temu zadosyć uczynić. Umiejac Wydział oceniać swoje stanowisko, nie przywłaszczał sobie zwierzchniego zarządu, lecz tylko dla właściwej Władzy chciał być skutecznym a dzielnym organem i na tém stanowisku statecznie się utrzymał.

2) W przedmiocie wspierania radą i pomocą innych Stowarzyszeń oświatę ludu na celu mających, Wydział określając bliżej znaczenie przepisu ustawy, uznał za prawidło, ażeby z temi tylko Stowarzyszeniami utrzymywać nadmieniony związek, których prawomocne istnienie żadnej nie ulegałoby wątpliwości. Że zaś o tego rodzaju Stowarzyszeniach naukowych żadnej nie powziął wiado-

mości, tém samém przeto wpływ i czynność jego w téj mierze objawić się nie mogła.

3) Do ważnych środków któremi Wydział miał zmierzać do celu, należy zachęcanie obywateli, i w miarę możliwości dopomaganie własnym funduszem Towarzystwa do zaprowadzania szkólek początkowych tam, gdzie jeszcze ich brak uczuwałby się dawał. W mieście i Okręgu Krakowa widzimy już tę potrzebę jakokolwiek zaspokojoną. Na przestrzeni niespełna 21 mil kw. blisko 70 szkólek rozsiewa ziarno początkowej oświaty, Wszakże reszta prowincyi daleko smutniejszy w tym względzie przedstawia nam widok, który łagodzi jedynie nadzieja szczęśliwszej przyszłości. Rękojmię tego mamy i w błogich zamiarach Rządu i w Obywatelstwie. Rząd nie wstrzyma się w pół drogi, dopełni dzieła w wyższych zakresach tak chlubnie rozpoczętego i w części dokonanego; Obywatele poprą w swoim zakresie jego zbawienne zamiary; a nasze Towarzystwo uzna się za szczęśliwe, że nie mogąc jeszcze rozporządzać materyalnym zasobem, samym wpływem stanowiska swego dodało téj myśli popędu. Za dowód poczucia się do tego obowiązku dosyć będzie przytoczyć złożony Towarzystwu przez FERDYNANDA hr. BĄKOWSKIEGO projekt stowarzyszenia obwodowego, którego celem ma być zaprowadzanie szkólek po wsiach i miasteczkach. Jeżeli świadomość środków jest pierwszym warunkiem osiągnięcia celu, przyznać musimy, że już w tym razie stało się za dosyć temu koniecznemu warunkowi.

4) Zamiar wydawania, tłumaczenia lub przedrukowywania książek ku rozkrzewieniu oświaty przydać się mogących, aczkolwiek w małej dotąd części urzeczywistniony, był przecież przedmiotem zajęcia i szczególnego starania Wydziału. Książki te miały być dwojakiego za-

kresu: do nauki ludu i do wykładu w szkołach pośrednich, mianowicie gimnazyach, czyli tak zwane elementarne. W bliższém oznaczeniu, celem książeczek ludowych był wykład nauk uzupełniający wiadomości nabyte w szkołach początkowych, zastosowany do pojęcia ludu, a odpowiedni jego umysłowym i materialnym potrzebom. Wydział na kilku posiedzeniach zastanawiał się nad treścią mogącą być w związku z temi potrzebami ludu, ułożył spis szczegółowy i podał go do wiadomości powszechnej, ażeby otworzyć pole do ubiegania się o wynagrodzenie, gdyby książeczka przez osobę do Towarzystwa nie należąca napisana i za odpowiednią uznana została. Łatwe to na pozór zadanie skreślić książeczkę dla ludu, boć to tylko co wykładana nauka ma w sobie pewniejszego i dostępniejszego miejsce tu mieć może;— ale ujęcie tych zasad w jakąś pełną całość, bez popadania w oschłe pedantyczne formy, uczynienie wykładu dostępnym dla pojęcia ludu, przemawianie do niego językiem zrozumiałym bez znizania się do zwrotów i wyrażeń gminnych, wlanie w to wszystko jakiegoś ducha i uroku, jakiejś serdeczności, któraby uwagę więziła i mimo różnej treści wykładanych przedmiotów, jako z serca wynikała do serca trafiała, szeregienie przez to miłości bliźniego, prawości i bogobojności;— oto trudności niemałe, o które rozbiło się już nie jedno usiłowanie. Wydział nasz w ubiegłym czasie, 2 prace tego rodzaju uznał za odpowiednie swemu zamiarowi; z tych jedna, obejmująca *naukę o zjawiskach napowietrznych* drukiem ogłoszona, znajduje się już w ręku publiczności;— druga zawierająca *zbiór wierszy ku nauce i zabawie*, całkiem już do druku przygotowaną została. Co do książek elementarnych, obadwa Wydziały, gotowe zawsze wspierać się nawzajem, podały sobie ręce, Dele-

gowani w tym celu Członkowie Wydziału akademicznego, mianowicie kolledzy: **TROJAŃSKI**, **MUCZKOWSKI**, **KULAWSKI**, **MECHERZYŃSKI**, **MULKOWSKI** według właściwej sobie gorliwości w tém wszystkiém co dobra nauk dotyczy, podzielali w téj mierze pracę z Członkami Wydziału 2go. Zamierzone przez Wys. Ministerstwo nowe urządzenie szkół pośrednich i wynikła ztąd niepewność względem przyszłego planu naukowego, radziła wstrzymać się z wydawaniem książek elementarnych, aż do zaprowadzenia w téj mierze stanowczych przepisów. Tymczasem zaś zajmowano się zgromadzeniem dzieł elementarnych dotąd używanych, przejrzaniem tychże i ocenieniem, o ile w obecnym czasie odpowiadają jeszcze celowi, lub téż nowemi zastąpione być powinny. Przygotowanie takie było konieczną podstawą do dalszej budowy.

5) W dopełnianiu ostatniego przepisu Ustawy Towarzystwa, względem nadsyłania szkołkom początkowym książek i pism oświatę ludu na celu mających; Wydział nie mogąc początkowo rozporządzać w tym względzie dostatecznym funduszem, ograniczyć się musiał do nadsyłania szkołkom książek własném staraniem wydawanych, lub w darze z inąd otrzymanych. Przeznaczył więc do rozesłania przez właściwą władzę 50 exemplarzy wykładu zjawisk napowietrznych, 12 exemplarzy kopy bajek wydanej przez hr. **FERD. BĄKOWSKIEGO** we Lwowie, a w powyższym celu Towarzystwu nadesłanej, tyłuż exemplarzy wierszy wesółych **J. N. KAMIŃSKIEGO** pochodzących z daru tegoż samego wydawcy, wreszcie 10 exempl. popularnego wykładu o skamielinach, ofiarowanych od samego Autora **Koll. ZEISZNERA**. W rozesłaniu tych dziełek, jako téż i pism czasowych obecnie zaprenumerować się mających, Wydział nie tyle ma na celu zaprowadzanie wykładu

objętych niemi przedmiotów, co oczywiście krzyżowały się mogło z planem nauk szkolki początkowe obowiązującym, jako raczej, przy dobrej chęci Nauczycieli przyjemne zajęcie uczniów przez opowiadanie lub odczytywanie w czasie nadobowiązkowym, a więc jeszcze nastrojenie sposobności kształcenia się samym Nauczycielom i wypożyczanie ich tym mieszkańcom wiejskim, którzy do korzystania z nich okazywaliby chęć i usposobienie.

Teto i tym podobne w związku z niemi będące czynności, jak np. odczytywanie przez Koll. BOROŃSKIEGO rozprawy *o stanie szkółek początkowych*, przez Koll. BENTKOWSKIEGO wyjątków z przygotowywanego przez siebie dziełka *o obowiązkach człowieka* były przedmiotem zajęcia 9 posiedzeń zwyczajnych, 3ch nadzwyczajnych i 4ch komitetowych, które w ubiegłym roku szkolnym odbył Wydział rozpowszechniania oświaty.

Szanowni tegoż Wydziału Członkowie! — stawilem w tym krótkim rysie przed oczy Publiczności obraz waszych usiłowań i sumienną pracę, pewny że Was nie minie jej serdeczny poklask. Bo kto kosztem własnego spoczynku oddaje się posłudze bliźnich; kto zdolny do zajęcia w dziedzinie naukowej błyskotniejszego stanowiska, wypiera się własnego polotu ducha, w przekonaniu, że w skromniejszej sferze, równie a skorzej i widoczniej przysługuje się krajowi; temu też bliźni błogosławić muszą, tego skronie ozdobi wieniec obywatelskiej zasługi.

b) **Wydział akademyczny.** Gdy Wydział poprzedni zbierał ze świątyni oświaty gotowe zasoby dla obrócenia ich na korzyść ogółu, Wydział akademyczny miał trudne zadanie przysparzania tych zasobów, tém samém coraz wyższe a wyższe wznoszenie naukowej budowy, ażeby człowiek po jej szczytach docierał coraz bli-

żęj do przybytku prawdy, a ukorzony przed jęj majestatem, godził z nią i pojęcia i czucie i wolę. Wspaniała to zaprawdę lecz trudna do dźwignienia budowa! — Tysiące uczonych całego cywilizowanego świata od wieków nad nią pracują, a przecież wznosi się ona tak wolno i nieznacznie, że wiele lat upłynie nim dostrzeżesz jakikolwiek postęp. Komu to wszystko nie tajno, kto wie jakich tu trzeba pomocy, jak wielkich środków dla poparcia dzieła! — ten nie będzie wymagał, żeby nasz skromny Wydział znosił do tęg budowy same ciosy i marmury; ten już za dołożenie cegielki, dorzucenie piasku, nie odmówi nam prawdziwęg zasługi.

Wydział uprawiał nauki i sztuki niemal we wszystkich gałęziach. Środkami do tego były: 1) Własne spostrzeżenia, doświadczenia, poszukiwania, dopełnienia, prostowanie wyobrażeń, rozwijanie myśli z obrębu wszelkich nauk i umiejętności, własne twory i pomysły w przedmiocie poezyi i sztuk pięknych; o czém wszystkiém Członkowie Wydziału udzielali wiadomości na właściwych posiedzeniach każdego oddziału, myśl zaś udzielona stawała się przedmiotem rozprawy i ścierania się przeciwnych czasem wyobrażeń, prowadzącego tęp pewnięj do wykrycia prawdy. 2) Wydawanie pism i dzieł odpowiednich zamiarom Wydziału.

I. Przedmioty naukowego rozbioru były w tym roku następujące:

α) W oddziale nauk moralnych. 1) Koll. Ks. K. PENKA Prof. Wydz. teolog. rozbiierał umiejętnie rzecz o *Tajemnicach Bożkiego Objawienia*, zastanawiając się nad jego pojęciem, możnością i rzeczywistością. Umysł i serce pałające wiarą, obok logicznego rozwoju, dodały wykla-

dowi temu nie małego uroku i starą prawdę w nowych okazały barwach.

2) Koll. F. SŁOTWIŃSKI Prof. Wyd. prawa, czytał *Uwagi nad sektą RONGEGO i CZERSKIEGO* dwóch byłych kapłanów rzymsko-katolickich, odnosząc ich zasady do charakterów istotnych znamionujących Religiją objawioną, jakimi są: świętość, wyśzość, cudowność, proroctwa, dawność, sposób odpowiadający Majestatowi bożkiemu nie tylko co do początku, ale oraz co do rozkrzewienia i zachowania w całości Religii, wreszcie dzielność téjże, to jest dążność do urzeczywistnienia w zupełności najwyższej ustawy moralnej. Widząc zaś niezgodność z temi charakterami zasad nowo rozszerzanych, wniósł, że takowe nie tylko w krajach katolickich, ale nawet w żadnym chrześcijańskim utrzymać się nie mogą. Uwagi Autora znalazły poparcie obecnych członków Towarzystwa, oceniających je ze stanowiska filozoficznego, historycznego i dogmatycznego.

3) Tenże Kolega czytał *Uwagi nad wstępem i pierwszemi dwoma rozdziałami Kodexu cywilnego austriackiego*, a wykazując potrzebę zmiany niektórych §§ów pod względem prawno-praktycznym, wniósł, iż po upływie przeszło lat 37, spodziewać się należy nie tylko przeglądu, ale nawet i reformy tegoż kodexu, której wymaga długoletnie doświadczenie, a zarazem ustawa konstytucyjna, nowe ustawy państwa, do których wszelkie ustawy cywilne, karne, administracyjne i postępowania sądowego zastosowane być winny.

4) Tę to myśl o stosunku państwa do wymiaru sprawiedliwości rozwinął na publiczném posiedzeniu Koll. J. K. RZESIŃSKI Prof. Wyd. prawa, z właściwemi swym pracom erudycją i powabem. Zastanawiał się naprzód nad istotą państwa, które uważał jedynie za uporządkowane życie

narodu. Jak każde życie składa się z dwóch głównych żywiołów: zmysłowości i ducha, tak też życie narodu rozdziela się na fizyczne i duchowe. Państwo będące dźwignią narodowego życia, ma obowiązek popierania obudwu; — a gdy pierwsze rozwija się w rolnictwie, rzemiosłach, handlu i obronie; drugie w religii, umiejętności, kunszcie i obyczaju, konieczność zatem uprawy i popierania każdego z tych kierunków, o ile staje się powodem różności powołania ludzkiego, o tyle tworzy różnicę stanów. Każdy jakiegokolwiek bądź stanu, jest albo członkiem rodziny, albo udzielną osobowością. Zadaniem państwa jest uporządkować i zrównoważyć wolność pojedynczego człowieka, rodzin i stanów. Zrównoważenie wolności i zaprowadzenie porządku nastąpić może jedynie przez prawo, które w znaczeniu podmiotowém jest miarą wolności, jakiej człowiek w społeczném życiu używa; — w znaczeniu przedmiotowém, jest zewnętrznym porządkiem w państwie i jego instytucjach urzeczywistnionym. Prawo jako takie przenika wszystkie stosunki człowieka, bądź branego pojedynczo, bądź jako członka wspólności; — i ztądto podział jego na prywatne i publiczne. Gdzie nadwężenie obu tych praw nastąpiło, tam dla przywrócenia zagrożonej albo naruszonej sprawiedliwości, występuje przeciw przestępcy prawo karne jako siła odporna. Prawo zatem prywatne, publiczne i karne wynikają z porządku państwa, a państwo zjawia się jako organizm, którego przeznaczeniem jest doprowadzić do najwyższego rozwoju materialne i duchowe życie ludzkości. Oparty na tych prawdach Autor zastanawiał się nad istotą sprawiedliwości, jako ostatecznego celu porządku prawnego i przebiegał różne zasady w instytucji sądownictwa, zwracając głównie swe myśli do rozwinięcia znaczenia i obowiązków sędziego. — Oto krótka treść

obszernego a ważnego przedmiotu, którego wykład odznaczający się głębokością badania, świeżością pomysłów, polotnością pojęcia, jedrnością i powabem stylu; więcż mile uwagę słuchaczy.

5) Koll. W. MAJER Prezes Trybunału odczytał rozprawę, w której rozbierał pytania: *Czyli system 3ch instancyj sądowych powinien być utrzymanym?— czyli zamiast sądu 3ej instancyi, to jest najwyższego, nie byłoby właściwiej zaprowadzić Sąd kassacyjny?*— Przebiegłszy powody za usprawiedliwieniem kilku instancyj przywołane i wykazawszy że powód taki stanowić może jedynie wzgląd na podanie stronom spór wiodącym sposobności wszechstronnego przedstawienia i rozebrania swych żądań; dowodził, iż w tym celu dostateczne są 2 instancye;— że sąd 3ej instancyi czyli najwyższy, który ma być niejako rękojmią należytego i jednostajnego wymiaru sprawiedliwości, i utrzymywać sądy niższe w granicach prawnych, nie tylko nie odpowiada celowi, ale nadto, ponieważ wyroki jego stanowią już ostateczne orzeczenie, przewagą swoją z władzy sądowej łatwo stać się może prawodawczą, jeżeli zwłaszcza wyroki jego miałyby być prawidłem dla sądów niższych;— że wreszcie dla utrzymania jednostajności w tłumaczeniu ustaw i właściwem tychże stosowaniu, potrzeba władzy, któraby czuwając w tym względzie nad wyrokami sądów, nie naruszała ich niepodległości, a oceniając czyli wyrok zapadł zgodnie z ustawą, nie sądziła samęj sprawy;— taką zaś władzę jest Sąd kassacyjny. W ciągu rozpraw ustnych nad powyższym przedmiotem Autor odparłszy z łatwością czynione mu zarzuty, zjednał dla swojej myśli zupełne uznanie.

6) Zdający obecnie sprawę, zwrócił uwagę na szeregujące się coraz bardziej *każenie ojczystego języka*, szczegól-

nięj przez zaniedbywaną przypadkową i rodzajową odmianę imion własnych, już nie tylko obcych, ale i pierwotnie polskich. W krótkim rozbiorze starał się wykazać rażącą nielogiczność tego, tak dalece upowszechnionego zwyczaju, że gdy się wyrazisz dobrze, musisz być w obawie, czy kto nie wzruszy ramionami i w dobroduszości swojej nie ulituje się nad tobą. I komuż więcćj jak naszemu Towarzystwu przystało być na straży téj rodowej puścizny. Już pierwotne jego urządzenie dokonane za wpływem komissyi organizacyjnej z ramienia 3ch mocarstw zesłanej, jak równie i obecna ustawa, warują mu to przepisem, a silniéj jeszcze nad przepis statutu wkładają ten obowiązek własne uczucie powinności. Czyniąc więc temu zadosyć, Wydział postanowił zapobiegać nadmienionym błędom wszelkimi w swéj mocy będącemi sposobami. Bogdajby skutek odpowiedział zamiarowi!

7) Tenże nadając więcćj treści zagajeniu jednego z publicznych posiedzeń, zwrócił je ku rozwiązaniu pytania: *Czyli postęp oświaty trzyma się pewnych stałych okresów?* — Pytanie to zaiste nikomu snadniéj nasunąć się nie mogło jak lekarzowi, przyzwyczajonemu widzieć wszystkie zjawiska żywotne przywiązane do pewnych okresów. Był też to rzeczywiście lekarz, który pierwszy upatrywał w postępie oświaty trzechsetletnie przerwy i trzemasetlaty statecznie przedzielone świetniejsze jéj objawy. Nie pomniał jednak ten zacny uczoney, że prawa którym ulega działanie i stopniowy rozwój materji, nie ze wszystkiém stósować się mogą do rozwoju ducha. Chociaż więc zaprzeczyć nie możemy, że pomysł jego nie był bez pewnego pozorów prawdy, to przecież pozór ten objaśniony dziejami oświaty, zniknął jako ułuda, w jego zaś miejsce okazała się ta prawda: iż myśl człowieka nie stoi; jedna

wydaje drugą, by na niej znowu następna rozkwitła, a z tych szczegółowych dorobków ducha tworzy się coraz wyższe, coraz obszerniejsze stanowisko oświaty, do którego każdy wiek przyczyniać się może i powinien.

Trzykrotnie przedmiotem lubego zajęcia była poezya, ten anioł pojednawczy, który nad wszystkiem panuje, a równą serdecznością umiłowawszy świat zmysłowy i nadzmysłowy, łączy obadwa w harmonijną całość, w jedno ciało i duszę. W szczególności:

8) Koll. LUC. SIEMIENSKI przedstawił nam ją w szatach starożytniej Hellady. Sztukę starożytną a mianowicie hellenicką uważał on za wzór wysokiej doskonałości. Dzisiejsza poezya i sztuka może się szczycić bogactwem fantazyi, uczciwością, lecz jeszcze nie sięga tych szczytów na których od dwudziestu kilku wieków duch greckich wieszczów tak udzielnie panuje. Poezja bowiem i sztuka u starożytnych nie była igraszką dowcipu, lecz duszą obyczajów i instytucyj religijnych i politycznych. To szczerne posłannictwo nadawało niezmiernie wysoką powagę mężom piastującym godność wieszczów - kapłanów; wpływało bowiem na losy polityczne państwa; gdy u nas zawód poety zamyka się w książce, lub ciasnych obrębach domu widowisk. Jeżeli wreszcie dla wszystkich nowożytnych literatur początkiem kształcenia się i rozwoju były zawsze obce jakieś pierwotwory i podania; to przeciwnie sztuka hellenicka po nikim nie wzięła puścizny; ani nawet zostały nam ślady, żeby przechodzić miała przez epokę barbarzyństwa, właściwą sztuce każdego innego narodu; — bo początkiem jéj HOMER — a HOMER wzorem najwyższej doskonałości. Następnie zwróciwszy Autor uwagę na korzystny wpływ literatury starożytnej na utwory naszych pisarzy XVI wieku, a mianowicie JANA KOCHA-

nowskiego; nie chcąc aby ta tradycja dobrej szkoły poszła u nas w zaniechanie, zagrzewa nas ku niej miłością, a wyrazy jego stawiały nam w żywej pamięci radę i przestroge HORACYUSZA:

. Vos exemplaria Graeca
Nocturna versate manu, versate diurna.*

Nie szło tu przecież Autorowi o łupinę, lecz o samo jądro. Łupinę rozgnieść trzeba żeby się pożywić jądrem; uczyć się zatem trzeba jak ją pokonać najłatwiej, nie sądzić jednak, żeby w tém samém była alfa i omega starożytnej nauki. Kto z drobniawym pedantyzmem obrabia martwą formę zewnętrzną, ten zabawia się liczeniem kresek na łupinie; kto wgląda więciej w ducha starożytnej literatury, ten spożywa jej owoce. Autor chcąc chociaż w części przyczynić się do zapoznania z nim rodaków, mianowicie w przedmiocie najmniej znanym to jest dramatycznym, przebiegł naprzód rozwój i postęp tragedji greckiej i zatrzymał się na ESCHYLESIE, prawdziwym jej ojcu. Wykazawszy zaś i zcharakteryzowawszy jego przymioty, zastanowił się nad *osnową Eschyliową Trylogii Oresteja*, a w szczególności rozebrał pierwszą jej część, to jest *Agamemnona*, przytaczając po raz pierwszy wyjątki z polskiego przekładu dokonanego przez siebie samego, z tą wiernością a zarazem potocznością i męzkim powabem, jakich wzorem były już dawniej ułamki z jego przekładu *Odyssei*.

9) Koll. K. MECHERZYŃSKI, Prof. języka i literatury polskiej, miał rzecz o *duchu i formie poezji lirycznej*, wskazując właściwy jej żywioł w poetycznym pierwiastku, bogactwie tonów i miar pieśni gminnej. Tym sposobem przemawiał tu Autor za drugim okwitym strumieniem, który zebrany z drobniutkich poników użyźnia niwę poezji

narodowej. Już wcześniej HERDER, VOSS, BÜRGER zwrócili byli uwagę na śpiewy ludu, z czuciem nadsluchując tej przyrodzonej muzyki, która jest duszą i istotą pieśni. Do tego źródła odsyła Autor poetów dzisiejszych po natchnienie, uważając że z niego odzyskać może liryczność swoje barwę i żywotną siłę. Piosnki ludu rodzące się w chwilowym uczuciu, władzą tajemną i niemal nadprzyrodzoną, są gdyby tchnieniem lirycznym, które nastroja pierwszszą do wyższych i powabniejszych tonów. Wszędzie poezja narodowa z tego wychodziła początku, w którym śpiew lub dźwięk lutni był jej towarzyszem. Z czasem ulubione poetom lutnie i cytary, pozostały w ich dziełach niby tradycyjne godła dawniej ich władzy muzycznej. Porzuciwszy muzykę, poezja wpadła w rozumowanie oderwane; harmonią wewnętrzną zastąpił styl i zewnętrzna ogląda. Poeci nowocześni więcć marzą niż czują. Pierwiastkiem lirycznym jest u nich jakiś ogień namiętny, jakiś szal prawie gorączkowy, który z poety robi marzyciela, z śpiewaka zapaleńca, — a który miał już swoje epoki w literaturze. Pomimo tego, lud obeznany bliżej z językiem przyrody pozostał wszędy przy źródle swojej rodzinnej poezji. Przedewszystkiem lud słowiański posiada zamożny skarb pieśni i motywów jeszcze powiększć części niepoznanych i nieużytych dla sztuki. Poezja jego piosenek wyczerpnięta z przyrody i wypadków najbliższych, zachowuje dziewicze przymioty, świeżość, wdzięk i niewinną szczerotę. Taką poezją przedstawiał Autor w dochowanych jeszcze zabytkach niektórych pieśni religijnych, taką w połączonych z piasami różnego rodzaju śpiewach prowincjonalnych. Taka niegdyś ożywiała liryczne próby REJA i JANA KOCHANOWSKIEGO, pienia sielskie SZYMONOWICZA i GAWIŃSKIEGO, niektóre pieśni KARPIŃSKIEGO i KNIĄŻNINA.

Spółczesni poeci, oswojeni bliżej z duchem i muzyką pieśni gminnych, rozbudzili już dla nas uroczę tony téj wdzięcznej muzy, której śpiewy brzmią tak rokosznie po naszych siołach i dąbrowach. Niektóre z nich przeszły nawzajem w usta ludu i wywołały pełne słodczy melodye, które tworzył nie geniusz artystów, lecz sam lud wdziękami ich zczarowany; — a to jest właśnie najwyższém i ostateczném przeznaczeniem pieśni. Takim wątkiem snuły się myśli uczonego Autora, których obecni Członkowie słuchali z godném przedmiotu zajęciem.

10) Jeśli już w naukowym poglądzie w przedmiocie poezyi tyle znalazło się uroku, jakżeż silniejszém stać się musiało zajęcie, którego przedmiotem był sam poetyczny utwór; — a zaiste utwór godny śpiewaka Okolic Krakowa, wieszczą, który w młodzieńczym jeszcze wieku zatrząśł skostniałym kodexem ówczesnej rymotwórczej sztuki i nie lękał się rzucić rękawicę w obec wszechwładnego areopagu dramatycznych prawodawców. Z tych kilku rysów poznasz zacną Publiczność! Nestora polskich poetów, ezcigodnego Koll. Fr. WĘŻYKA, który na posiedzeniu publiczném odczytał kilka scen z poematu narodowego pod napisem: *Bezkrólewie*. Nim do tego przystąpił, wyjaśnił ustnym wykładem ducha i dziejowe momenta swego poematu. Dramat ten jest zakreślony na większe rozmiary. Widać w nim królowną ANNĘ, ostatnią gałąź gasnącej rodziny Jagiellów. Jój sieroctwo, pobożność, cnoty domowe i odziedziczony po Zygmuncie starym rozsądek czynią z niej niejako uosobioną Polskę. Arcybiskup UHAŃSKI głowa polskiego kościoła, działa w nim obok różnowierców, których naczelnikiem jest Firlej. Przy licznych posłach obcych spółubiegaczy do tronu opróżnionego zgonem Zygmunta Augusta, krzątają się możniejsi w kraju,

marząc o dostępnym dla siebie tronie. Uwija się pomniejsza szlachta na koniach, dożywszy tego, co złotą wolnością przewano. Na jej czoło występuje młody podówczas ZAMOJSKI, którego wniosek względem osobistego wotowania całego stanu rycerskiego na wybór króla, skłania ku niemu umysły i zyskuje więźność, z niezadowoleniem możniejszych i tych którzy przewidywali ztąd zaród bezrządu. Nie pominął Autor mieszczaństwa krakowskiego, wielkiej podówczas potęgi. Po nad rzewnością odpowiednią stanowi kraju i zgonowi ostatniego Jagiellów potomka, unosi się duch swobody, gdziekolwiek nawet przebija jowialność przyrodzona ówczesnym Polakom, a całkiem odrębna cecha rozróżnia tę pracę od dotychczasowych płodów dramatycznych polskich. W udzielonych Towarzystwu ustępach, wielość obrazów, świeżość i żywość barwy, jedność i moc języka szły z sobą w zawody. To nie śpiew łabędzi wiekiem schyłonego poety, ani też wianek uwity z kwiatów pozbiieranych z dziecięcą swawolą; lecz męzki pomysł wieszcz, który, jeżeli zdołał przeprowadzić artystycznie i zlać w jedność dramatyczną tyle zadań tak różnorodnych a tak znakomitych, byłbyto w tym zakresie dramat narodowy, jakiego literatura nasza dotąd oczekuje.

11) Ostatnim przedmiotem który zamyka rozprawę z oddziału nauk moralnych, a który zarazem z końcem szkolnego roku zamknął zeszłoroczne prace Towarzystwa, jest *zarys dziejów naszego Wydziału lekarskiego*. Była to właśnie 449ta rocznica otwarcia głównej jagiellońskiej szkoły, którą Towarzystwo nasze uświęca corocznym publicznym obchodem, a zarazem dla zagajającego ten uroczysty obrządek, była to sposobna pora przedstawienia dziejowego obrazu tego naukowego przybytku. Nie mogąc

wszakże dla szczupłych granic publicznie zabranego głosu wykonać całości, naglony myślą pochodzącą z serca, silném uczuciem ożywianą, a z treścią ówczesnego obchodu najsilniej związaną; ograniczył się przynajmniej do części; — a zaiste do części dotąd całkiem prawie zaniedbanej, pomijanęj, nietkniętej, już może dla tego samego, że w całym obrazie stanowi ustęp najwięcej zacieniony, słaby i nikły w obliczu całości. Dla snadniejszego kierowania się myśli puszczonej w odmet przeszło 4ch wieków, odznaczył Autor w dziejach lekarskiego Wydziału 9 okresów, które wystarczyły mu przynajmniej do tak pobieżnego przeglądu, do jakiego widział się być ograniczonym. W każdym z tych okresów ujął najogólniejszymi rysami równoczesne stanowisko Wydziału lekarskiego pod względem możności usposabiania uczniów na zdatnych lekarzy, tém samém podał charakterystykę tego, co w każdej szkole jest treścią i tętnem, po którym jęj siła życia najlepiej ocenić się daje. Przegląd ten przekonał, że Wydział lekarski aż po epokę reformy za STANISŁAWA AUGUSTA był szczerbą na łonie szkoły głównej, każącą harmonią całości. Odtąd krzepiąc się na siłach, wzmożony duchowo i materyalnie, zrównał już swoim siostrzycem, a starodawną jagiellońską szkołą, przetrwawszy dziejowe burze, chyląc się i podnosząc, darzy podziśdzien wychowanców temi dobrodziejstwami, dla jakich ją dźwignęła dzielna prawica JAGIELLY.

β) W oddziale nauk przyrodzonych i ścisłych.
12) Członek tegoż Oddziału dziś sprawę zdający, wsparty radą i pomocą kolegi Professora SKOBLA, wypracował i na 2ch posiedzeniach odczytał *Uwagi w przedmiocie zasad Słownictwa lekarskiego w ogólności, w szczególności zaś w przedmiocie zasad tworzenia i oceniania wy-*

razów lekarskich polskich. Nie szło tu już autorom o szczegółowe wyrazy, ale szło o zasady, wykazujące, dla czego nazwiska w różnych oddziałach nauki lekarskiej tym lub owym sposobem tworzyć się powinny. Poszukiwali tych zasad częścią w istocie rzeczy, częścią w duchu języka; a jeśli jakkolwiek rozwiązały to zadanie, będzie to dla nich pociechą, że wprowadzili logiczność tam, gdzie dotąd przerażał zamęt wynikły z nieograniczonej dowolności. Uwagi te zamieszczone w pierwszym zeszyście Rocznika, oddane już zostały pod sąd publiczności lekarskiej. A jakkolwiek nie tuszą sobie Autorowie, żeby wskazane przez nich zasady pokonały od razu moc nalogu i przyzwyczajenia, bo na nieszczęście:

»Acclinis falsis animus meliora recusat;«

Nie wątpią jednak, że jako wyczerpnięte z istoty rzeczy i ducha języka, zgodne z logiką i wprowadzone w celu ułatwienia początkującym nauki lekarskiej, z wolna znajdować będą zastosowanie.

13) Przedmiot rozprawy Koll. L. BIERKOWSKIEGO Prof. Chir. był czysto lekarski; odnosił się on do jednego z najcięższych cierpień jakimi przyroda nawiedza człowieka, to jest do rozbioru *puchliny żywota*. Przykry to może przedmiot dla twoich oczu i serca zacna Publiczności! i to tém przykrzejszy, że się nie da okrasić ani kwieciem poezyi, ani powabem wymowy; bo naga prawda a wierność opisu— to krasomówstwo lekarza. Towarzystwo przecież przyjmuje go z wdzięcznością, bo on wspiera naukę, a wsparcie to ma na celu kojenie cierpienia bliźnich.— Po uwagach dotyczących nadmienionej choroby w ogólności, opisał Autor nader rzadki jój przypadek, u chorój starozakonnój, u której wezbranie cieczy doszło do tego stopnia, iż tenże za pomocą przekłucia, którym złagodził

jój cierpienie i pasmo życia przedłużył, otrzymał jój w 2 dniach 82 kwarty krakowskie, razem zaś w ciągu 8miesięcznej choroby, 374 kwarty. Wyrób plastyczny przedstawiający tę chorą, dokonany biegłą w téj mierze ręką samego Autora, znajduje się w naszym gabinecie anatomiczno-patologicznym.

14) Koll. F. TROJAŃSKI Dr. Med. objawił nam myśl swoją względem *użycia chloroformu jako środka zaleconego przez HILLA przeciw cholerze azjatyckiej*. Nowość środka, a zębna potęga choroby, grobowym kirem oznaczającej swoje panowanie, były powodem silnego zajęcia uwagi obecnych Członków Towarzystwa. Rozprawa ztąd wywiązana, poparta poczynionemi spostrzeżeniami, zgodnie z przekonaniem Autora nie dozwoliła spocząć na powadze HILLA, zagrzała owszem do dalszych wysileń w celu skuteczniejszego zwalczenia nieprzyjaciela, znaczącego swe ślady tysiącami śmierci.

15) Kol. L. ZEISZNER Prof. Zoologii i Mineralogii, słynny badacz Karpat, obeznał nas z *geologicznemi stosunkami Swoszowic*, mianowicie pod względem pokładów siarkowych. Ta starożytna kopalnia siarki, znana już od XV wieku, znajduje się $\frac{1}{2}$ mili od Krakowa w stronie południowej. Pokład siarki należy tu do formacyi trzeciorzędowej; jest osadem morskim. Zdaje się jednak, że w tém tu miejscu pierwotne owo morze płynęło przesmykiem zaledwie $\frac{1}{2}$ mili szerokim, pomiędzy górami piaskowca karpatowego z południowej, a wapieniem koralowym z północnej strony i osadzało znakomite pokłady soli bocheńskiej, wielickiej, sydzińskiej. Między dwoma ostatniemi leży gdyby klin pokład siarkowy Swoszowic, stanowiąc według wszelkiego prawdopodobieństwa osad ze źródeł wodorodno-siarkowych, w czasie najpóźniejszych ogniów for-

macyi trzeciorzędowej. Zaswiadcza ją to liczne odciski liści znamionujących ten okres geologiczny.

16) Tenże sam czytał rzecz: o *wapieniu neryneowym pod Inwaldem i Roczynami*. Wiészto światła Publiczności, do jakiego stanowiska doszły dziś nauki przyrodzone; wiadomo Ci, jak CUVIER z wykopanego zęba lub goleni odgadywał budowę, a nawet przymioty zwierzęcia, którego nigdy nie widział, którego ród cały od wieków zaginął. Nie tajno Ci równie, jak ciekawą księgą stały się dla geologów szczątki zwierzęce w łonie ziemi przechowane;— w ich ręku jest to kronika staraniem samej przyrody spisana, ażeby nie zaginęła pamięć stopniowego rozwijania się jój dzieła. I nasz Autor posiada tę czarodziejską sztukę; na jego zapytanie odpowiedziały owe skamieniałe istoty i wskazały mu epokę w tworzeniu się ziemi, której były naoczniemi świadkami. Wsparty na ich świadectwie, przeciw mniemaniu PUSCHA, BEIRICHA, BOUÉGO, Wapien Inwaldu liczy do formacyi Jura i uważa go za ogniwo osadzone nad wapieniem koralowym, który THURMANN nazywa wapieniem neryneowym. Że takie ogniwo, odpowiadające cechami mineralogicznemi podobnemuż wapieniowi przy Solurze w Szwajcaryi, znajduje się w Polsce, dotąd zupełnie o tém nie wiadano. Między temi starożytnemi świadkami, na których Autor oparł swoje mniemanie, znalazł takie, których nikt jeszcze nie opisał; dołączył wreszcie krytyczny spis skamielin czterech ogniw formacyi Jura, rozwiniętych nad brzegami Wisły, uzupełniony i poprawiony według własnych najnowszych poszukiwań.

17) Koll. FL. SAWICZEWSKI Prof. Chemii i Farm. czytał rozprawę o istocie roślinnej zwanęj *Gutta Percha*. W szczegółowym opisie tego dotąd nieznanego a dla prze-

mysłu europejskiego nader ważnego ciała, zastanawiał się naprzód nad pochodzeniem rośliny wydającej tę pożyteczną istotę; opisał i rysunkiem uzmysłowił jęj cechy botaniczne, wskazał miejsce odpowiednie dla niej w dzisiejszym układzie roślin; następnie zaznajomił nas ze sposobem urządzania cieczy mlecznej, jakiego używają Malajczycowie trudniący się wytwarzaniem gutty perchi i przebiegł w krótkości narządy do jęj czyszczenia używane. Wyliczając cechy fizyczne i chemiczne, zwrócił uwagę na uderzające podobieństwo, zachodzące między nią a z dawną znanym kauczukiem, które, jak przekonywa rozbiór Soubeirana, spostrzegać się daje nawet pod względem ostatecznych pierwiastków w składzie tych istot będących. Zrobił wreszcie ciekawy przegląd, do czego ta istota użytą już została w sztukach i rzemiosłach, jakie wyrabiają z niej przedmioty w cenniejszych warsztatach Francyi, Anglii, Belgii i Niemiec.

18) Przedmiot wykładu Koll. T. ŻEBRAWSKIEGO był niejako ogniwem łączącym dział nauk przyrodzonych i ścisłych ze sztukami pięknymi, było nim bowiem *zastósowanie do nich galwanoplastyki*. Autor przedstawił niektóre tego rodzaju utwory, mianowicie wielki ołtarz z kościoła Notre Dame des Victoires w Paryżu, wyrobiony na małe rozmiary; tudzież medaliemy i pieczęcie własnego wyrobu, dokonanego na pieczęciach najdawniejszych dyplomów i nadań królewskich. Obok tego opisał rozmaite zastósowanie galwanoplastyki do sztycharstwa, z własnemi w tęg mierze spostrzeżeniami; mianowicie sposób, mocą którego z blachy z rysunkiem wklesłym, na powłoce pokostowej, otrzymuje się blacha z rysunkiem wypukłym, która w użyciu zastąpić może drzeworyty; podobnieg sposób otrzymywania blachy, z której odbitki mają pozór

akwatyntów itp. Po próbach, które nam okazał, oczekujemy od Autora pięknych kopij numizmatów polskich.

7) W oddziale sztuk pięknych. Wyżej już mówiliśmy o poezyi; — a mówiliśmy o niej w tém oderwaniu nie dla tego, żebyśmy odłączyć ją chcieli od rodzonych siostrzyc, malarstwa, rzeźbiarstwa, muzyki i architektury, lecz stósując się do dotychczasowego w Towarzystwie porządku, według którego w oddziale sztuk pięknych te się tylko mieściły, które do wykonania potrzebują pewnej wprawy technicznój. Członkowie tego oddziału obdarzyli nas 5ciu rozbiorami, z których 3 zawdzięczamy Koll. W. STATTLEROWI Prof. malarstwa. Ujrzysz w nich wszystkich Artystę pałającego gorącą chęcią dźwignienia w kraju sztuk pięknych, i przyodziania ich narodową szatą. W tém to zarówno wzniosłym i trudnym zadaniu, Artysta ten, którego natchniony pędził uwieńczył zachwycony Paryż, skupiwszy i myśl i serce, wsparty kilkudziesięcioletnim praktycznym zawodem, zmienia pędził na pióro i jako Autor 3krotnie do nas przemawia.

19) W pierwszój ze swoich rozpraw, objawił: *myśli względem podniesienia sztuk pięknych w kraju*. Bolało serce jego nad obojętnym i nieumiejętnym zapatrywaniem się na nie większój części ludności, bolało tém więcej nad niedostatkami w samój szkole sztuk pięknych. Wszakże samo ubolewanie nie przystoi mężowi, do niego należy zaradzać złemu i zwalczać przeszkody. Autor nie stał się dłużnym tego obowiązku; — głos zaś przez niego zabrany nie stał się głosem na puszczy; — poszukiwania względem narodowój muzyki i sumienny zachód względem urządzenia wystawy obrazów, były bezpośrednim jego owocem. Przemilczam liczne inne środki, któremi Autor zmierzał do celu upowszechnienia i podniesienia sztuk w kraju i na-

dania im narodowej cechy, bo je wskazuje wymówniej cała jego rozprawa, która przez zamieszczenie w Roczniku stała się własnością publiczną.

20) W drugiej rozprawie zajął nas *rozbiorem obrazu Czechowicza*, znajdującego się niegdyś w wielkim ołtarzu kościoła Śgo Piotra w Krakowie, a wykazując jego wysoką artystyczną cenę, przekonał zarazem o wielkich narodowych zdolnościach. I ta również rozprawa znajduje się już w ręku publiczności.

21) W trzeciej, mówiąc: o *błędnym pojmowaniu u nas sztuk pięknych*, bolesne głosił swoje przekonanie, że powodowani silną miłością kraju, w pogoni za sztukami, upatrujemy sztuki pospolicie tam gdzie jej nie ma, a nie dostrzegamy i cenimy w mistrzach, co pełnem są źródłem nauki. W tym celu przeszedł historią malarstwa we Włoszech i dotknął krajowych malarzy LEKSICKIEGO i STACHOWICZA. Zwrócił zaś uwagę na to, iż jak w pieśniach ludu, co są skarbem ducha narodowego, tak w tych ulubionych malarzach naszych, próżno szukamy sztuki; że ona tkwi tylko w wzorowych mistrzach, których nam badać i uczyć się należy; skończył więc zachęceniem do pracy i ciężkich trudów, których jest godnem wielkie przez niego stawione a zarazem tak silnie popierane zadanie.— Gorzko brzmiały te jego wyrazy;— a źleby było z poczuciem się w sobie ducha artystycznego w narodzie, gdyby nikt nie osiągnął po rzuconą przezeń rękawicę;— byłby to stan zwątpienia, obojętność i cisza grobowa, w obec której i usiłowania zacnego Autora zostałyby musiały bez skutku; boć tylko przy należytem napięciu się z sobą obu biegunów magnesu, igła wskazuje kierunek, którego bezpiecznie trzymać się może podróżny na otwartem morzu.

22) Koll. K. KREMER Dyrektor budownictwa wykazał nam *ważność zabytków sztuk pięknych na ziemi naszej dochowanych*. Pomniki wszelkie jakiego narodu, czyli to wspaniałe przybytki religii, czy proste kurchany, jako owoce siły twórczej, wynik potrzeby, skłonności, a wreszcie jako oznaka narodowej oświaty; są przeważną pomocą w poznawaniu i zgłębianiu narodowych dziejów. Znakomitą część tych pomników stanowią zabytki sztuk pięknych, te zaś mało co u nas poznane zostały, bo temu rozproszenie ich po wszystkich stronach rozległego niegdyś kraju na przeszkodzie stawało i staje; a przecież te pomniki nie dla nas tylko potomków narodu, który na téj ziemi żył, kwitnął, cierpiał, ale i dla ogólnych dziejów sztuki europejskiej mają nie małe znaczenie; bo kraj nasz i w ogólności ziemie słowiańskie były polem spotkania się stylu wschodniego z zachodnim; bizantyńsko - cerkiewnego ze wspaniałym gotyckim. Kijów zachował cechę wyłącznie wschodnią, Kraków i miasta szlążkie najwięcej przyjęły barwę zachodnią; na obszernój przestrzeni między temi punktami już pomięszaly się obiedwie, już znowu jedna lub druga mocniej występuje.— Po tych uwagach ogólnych przechodząc Autor do szczegółów, i zastanowiwszy się nad miejskiem i wiejskiem w naszym kraju budownictwem, wykazał niektóre właściwości, którenti budynki nasze różnią się od budynków takiegoż rodzaju w innych krajach; dotknął po krótkce różnicy zachodzącej w sposobie budowania hat w różnych prowincjach polskich, narreszcie nie minął i tego, że bliższe poznanie utworów nawet podrzędniejszego znaczenia, jak np. naczyń przez włóścian naszych wyrabianych, może być ciekawą skazówką w dziejach oświaty naszego narodu; nie uszło bowiem jego uwagi, że np. naczynia wyrabiane w prowinc-

cyach południowo-wschodnich, przypominają kształtem naczynia klassyczne. Pomnąc, jak szczupłe zabytki pomiędzy temi płodami twórczego ducha narodu, dotąd się utrzymały, a przekonany że siły pojedynczego człowieka do ich ocalenia wystarczyć nie mogą, zwrócił się do Towarzystwa, polecając jego staraniu powzięcie niejako inwentarycznej wiadomości o tém, co pod względem zabytków sztuki kraj nasz dotąd posiada; poczem dopiero możnaby przystąpić do bliższego ocenienia tychże, a następnie do skreślenia, jeżeli nie historii sztuki polskiej, to przynajmniej historii sztuki w Polsce. Tę odezwę szanownego Autora, Towarzystwo tém chętniej przyjęło, że w wykonaniu jój widziało poparcie celu, który w przedmiocie chronienia, popierania i rozpowszechniania sztuk pięknych dawniej sobie założyło.

23) Koll. ANT. SOKULSKI czytał rzecz *o charakterze czyli tak zwanym typie muzyki polskiej*. Skłoniło go do tego wypracowania objawione w téj mierze życzenie Wydziału sztuk pięknych; Kolega życzenie takie przyjął z całą gotowością i uczynił mu zadosyć z taką dokładnością, jakiej tylko dozwalały miejscowe zasoby utworów muzycznych z różnych czasów i prowincyj, w czém wsparli go skutecznie Koll. GORĄCZKIEWICZ i JUL. SAWICZEWSKI, piérwszy różnemi dawniejszemi zabytkami muzycznymi, drugi szczególnież zamownym zbiorem krakowiaków. Jeżeli w jakim kraju, toć zaiste w Polsce nie brakuje muzyce żywiołów do przyjęcia właściwego piętna, bo hojnie ich dostarczają melodye ludu; owe to melodye, o których wyraził się SCHUBARTH, że należą do najpiękniejszych i najsilniej porywających z pomiędzy wszystkich melodyj ludowych. Autor do tego źródła dodaje wszelkie inne pieśni, odnosząc je w ogóle do pieśni światowych i religijnych. Piérwsze z tych podziela

dalej na rzewne, wesołe, taneczne i nietaneczne, oraz historyczne czyli pieśni pamiątek. Rozebrawszy krytycznie wszystkie te podziały, dowodzi, iż główną cechą odznaczającą styl muzyczny polski, jest jego rytmiczność.— I tak rytmiczność poloneza ma tę osobliwość, iż wbrew ogólnym zasadom harmonii, końcówka czyli kadencya w rozwiązaniu głównego septymowego akordu, pada zawsze na słabą część taktu. W mazurku wszystkie 3 części taktu powinny być ciężkie, dla tego też na którąkolwiek z nich przypaść tu może kadencya. Krakowiak pisany w takcie $\frac{2}{4}$ lubi mieć końcówkę na drugiej ósemce, przedłużonej często w sposobie synkopy przez trzecią i powtórzoną na 4tej ósemce. Jak zaś dalece w zakończeniach swoich bywa osobliwy, najlepiej dowodzi, że niemiecki wydawca zbioru krakowiaków Koll. GORĄCZKIEWICZA, dodał nawiasowo własne zakończenia, jako niby z duchem muzyki zgodniejsze. Rytmiczność czysto ludowych polskich pieśni religijnych, oprócz powyższych własności, oznacza się szczególniej przez swe półkadencyjne zakończenie.— Wszystkie te spostrzeżenia poparte zostały przykładami wyczerpniętymi z bardzo licznych zbiorów.— Wyciągając z tych uwag prawidło, wnioskuje Autor, że chcąc pisać muzykę prawdziwie polską, należy przedewszystkiém przejąć się melodyami właściwemi różnym stronom kraju; nie zbaczać nigdy od głównej cechy polskiej rytmiczności muzycznej i być tego przekonania, że nie text polski stanowi już muzykę polską, ale owszem starać się, żeby na zasadach powyższych, utwór nabrał tego właściwego typu, po którym, nawet przy texcie niemieckim, włoskim lub jakimbądź innym, pochodzenie jego poznaćby się dało. Radzi więc sprawiedliwie, żeby nie oddawać się z wyłącznym zapalem muzyce francuzkiej, włoskiej lub niemie-

ckiej, lecz przez ciągle zajęcie pieśniami swojskimi, zrobić je niejako nałogiem dla sluchu i serca. I genialny CHOPIN trzymał się tego prawidła; — rzadko ujrzałeś go na operze włoskiej, z obawy, jak sam wyznawał, żeby się sluch jego nie przewłoszczył; aleć téż za to mazurów jego i serdecznój a silnój muzyki slucha z podziwem cały świat muzyczny. Tą samą idąc drogą DOBRZYŃSKI utworzył Symfonią, która czarownym wpływem zdumiała krytyków niemieckich, nie przestających z resztą na lekkim, choćby téż w świecicielka zamożnym towarze.

Oto jest światła Publiczności obraz naszego zajęcia pod względem naukowych rozbiórów; przejdźmy teraz do innych zadań Wydziału akademicznego.

II. Pisma i dzieła Wydziału. Jakkolwiek byłyby i liczne i ważne prace dokonane wewnątrz samego Towarzystwa, gdyby wszelako nie objawiały się na zewnątrz, stałyby się martwym kapitałem, a najwięcej, historycznym zabytkiem w aktach Towarzystwa, Cóż bowiem znaczy największa nauka, jeżeli zasklepiona samolubnie ciasnym obrębem czaszki, nie udzieli się w swych skutkach drugiemu, nie stanie się dobrem i własnością publiczną! „*Scire tuum nihil est, nisi te scire hoc, sciat et alter*“ (PERS.) było godłem pod jakim Towarzystwo nasze od początku istnienia Roczniki swoje wydawało. Wierni temu samemu godłu postanowiliśmy wydawać:

1) Rocznik obejmujący prace Towarzystwa na posiedzeniach czytane, lub przez Członków w tym celu nadesłane; tudzież roczny pogląd na czynności Towarzystwa we wszystkich działach jego zakresach, a nadto z powodu jego ścisłego związku z Uniwersytetem, zdania sprawy ze stanu Wydziałów uniwersyteckich. W sposobie wydawania uznano za potrzebną tę zmianę, ażeby

w miejsce całkowitych Tomów, wydawać je częściowymi zeszytami, ażeby przez to zamieszczone w nich wiadomości prędzej stawały się własnością publiczną, który to warunek szczególnie pod względem spostrzeżeń z dziedziny nauk przyrodzonych jest prawie niezbędnym. W dopełnieniu tego postanowienia wydane dotąd zostały 2 zeszyty Rocznika, obejmujące blisko 20 arkuszy, 3ci niebawem do druku oddanym zostanie.

Ponieważ ustawa Towarzystwa czynność Wydziału akademicznego w ten sposób oznacza, że licząc do jej zakresu uprawę nauk i umiejętności obchodzących zarówno całe człowieczeństwo, wymaga przecież, ażeby ta uprawa miała szczególnie na względzie potrzeby i stosunki krajowe, jak więc pomiędzy naukowymi rozbiorami widzieliśmy już usiłowania zwrócone ku tymże stosunkom, jak np. rozbiory względem poprawy prawodawstwa krajowego, względem ojczyztego języka, względem badania geologicznego naszych okolic, względem podniesienia sztuk pięknych i t. p., tak jeszcze w szczególności, Wydział dopełniając przepisu ustawy, zamierzył ogłaszać:

2) Zabytki dziejowe wszelkiego rodzaju, odnoszące się do stosunków politycznych, oświaty i sztuk narodowych. Z zakresu tego wkrótce opuści prasę: Księga promocyj i Zbiór ustaw Wydziału filozoficznego, od początku Uniwersytetu jagiellońskiego, do ostatnich czasów; zabytek ciekawy nie tylko dla nas ale i dla obcych, których niegdyś przodkowie szukali w tej tu szkole naukowych wieńców.

Nie przestał przecież Wydział na tych 2ch zamiarach, bo samo nauczycielskie powołanie większej liczby Członków, za potrzebą 3go jawnie przemawiało. Jeżeli uznaliśmy potrzebę książeczek dla oświaty ludu, jeżeli prze-

gląd i uzupełnienie książek elementarnych dla pożytku szkół pośrednich, zdawało nam się koniecznym; jeżeli dostarczanie pierwszych stało się wyłącznym udziałem Członków Wydziału rozszerzania oświaty, w drugim zaś względzie podały sobie ręce obadwa Wydziały; to dla Wydziału akademicznego zostało jeszcze obszerne zadanie, wygotowania książek naukowych wyczerpujących przedmioty wykładów uniwersyteckich. Czując potrzebę dzieł tego rodzaju, Wydział akademiczny postanowił wydawać:

3) Bibliotekę naukową, t. j. Zbiór dzieł przeznaczonych do wykładu w Uniwersytecie, ogarnąć mający z czasem ogół naukowych przedmiotów, starając się w nim o to, ażeby każdy w szczególności wykład wyrównał obecnej wysokości nauk, ażeby następcząc tym sposobem zwolennikom każdej umiejętności dostateczne przewodniki, uczynić mniej konieczną pomoc obcych literatur. W skutku tego przedsięwzięcia wyszły dotąd 2 dzieła: koll. Ign. CZERWIAKOWSKIEGO, *Opisanie roślin skrytopteliowych*, stanowiące Iszą Część Botaniki szczególnej, tudzież koll. J. KREMERERA, *Wykład systematyczny Filozofii*, obejmujący wszystkie jej części w zarysie, mianowicie Tom I obejmujący *Fenomenologią i Logikę*.

Zaznajomiwszy Cię zacna Publiczności! z czynnością obudwu Wydziałów, tudzież z owocami jakie dotychczas wydała ich praca; przedstawiłem Ci wierny obraz usiłowań, podejmowanych równie dla dobra kraju, w którym ile starczą siły, pragnęlibyśmy rozżarzyć ognisko oświaty, dźwignąć go do wysokości z której już śmieliej mógłby zajrzeć w oczy oświacie postronnej; jak niemniej, przez dorzucenie choćby wdowiego grosza do ogólnej skarbnicy oświaty; — dla dobra całej społeczności ludzkiej. Obraz czynności powyższej skreślony, mógłbym wprawdzie powie-

kszyć jeszcze nie jednym szczegółem, bo Towarzystwo nie zaniedbało niczego, co tylko zgodnem być mogło z trudnem jego zadaniem; mógłbym tu wspomnieć pomiędzy innemi o sumiennem staraniu wedle utworzenia wystawy obrazów ze zbiorów miejscowych; gdy jednak dzieło dokonanem jeszcze nie zostało, zostawiam tę rzecz przyszłości, pełen nadziei, że w miejsce poczynionych dopiero zasiewów, będę mógł wtenczas przedstawić już gotowe plony.

Są przecież jeszcze okoliczności, których dla uzupełnienia obrazu zeszłorocznego życia Towarzystwa pominąć w tém miejscu nie mogę, bo one częścią staną się świadkami starań Towarzystwa, w przedmiocie nadania działaniu swemu silniejszego popędu, zyskania nowych sił i nowych środków; częścią zaś zaznajomią Publiczność, przy jakichto środkach i pomocach Towarzystwo dopełniało swojego zamiaru; częścią też wreszcie staną się one zwierciadłem, w którém ty sama zacna Publiczności! przyjrząc się będziesz mogła własnemu wizerunkowi, pod względem twego stosunku do Towarzystwa, pod względem społecznego życia, pod względem pomocy jakiemi zasilalaś jego ruchy i cele żywotne. W szczególności więc mówić mi jeszcze wypadnie: o ustanowieniu wewnętrznego zarządu, o przybraniu nowych Członków, o darach Towarzystwu złożonych i jego funduszu.

B) ŻARZĄD W ROKU UPŁYNIONYM.

Nadmieniło się wyżej, jak dalece w roku upłynionym rozszerzonym został zakres czynności Towarzystwa. Tak rozgałęziona praca wymagała też odpowiedniego stępu, dla nadania czynnościom większego popędu i utrzymania szczegółowych części w takiej harmonii, ażeby wszystkie

tworzyły organiczną całość. Gdy więc poprzednio zarząd Towarzystwa ograniczał się do Prezesa, Sekretarza i jednego komitetu; obecnie oprócz 2ch pierwszych, ustanowiono jeszcze w każdym Wydziale osobnego Sternika i osobnego Sekretarza; w miejsce zaś dawniejszego komitetu, ustanowiono 3 inne, t. j. 2 wydziałowe, do których należało kierowanie pracami odpowiedniego Wydziału, 3ci spólny, przeznaczony do utrzymania związku między komitetami wydziałowymi i jednoczenia uchwał w duchu Towarzystwa.

Wolnym wyborem Towarzystwa powołani zostali na te stanowiska następujący Członkowie: a) w *Wydziale akademicznym* na Prezydującego koll. FR. SKOBEL, na Sekretarza koll. KAR. MECHERZYŃSKI, na Członków Komitetu koll. MUCZKOWSKI, RZESIŃSKI, HEHELL, KUCZYŃSKI, STATTLER, WYSOCKI.

b) W *Wydziale rozpowszechniania oświaty*, na Prezydującego koll. ŁUSZCZKIEWICZ, na Sekretarza koll. GŁĘBOCKI, na Członków komitetu koll. X. JAKUBOWSKI, STECZKOWSKI, SAWICZEWSKI JULIAN, MOREŁOWSKI, BENTKOWSKI, BOROŃSKI.

c) *Do składu komitetu spólnego*, prócz Prezesa, 2ch Prezydujących i Sekretarza całego Towarzystwa, który to obowiązek według wyboru Towarzystwa sprawował koll. JÓZEF KREMER, należeli jeszcze z komitetu 1go koll. KUCZYŃSKI i WYSOCKI, z 2go STECZKOWSKI i BOROŃSKI.

Szanowni Mężowie! Wy w przyjęciu i wypełnianiu obowiązków nie goniliście ani za moją pochwałą, ani za poklaskiem publicznym, bo za jedno i drugie starczy Wam własne sumienie. Głos przebrzmi i poklask ucichnie, a Wam zostanie przekonanie, że w sprawie publicznej oświaty mieliście nie podrzędny udział; że każdy na swém stano-

wisku nie żałując trudu, zasłużył się Towarzystwu, a przez Towarzystwo, krajowi. Kraj zatem będzie wam wdzięczny, jeśli na niego spłyną owoce waszego mozół; — Towarzystwo będzie Wam wdzięczne, bo przy Waszój pomocy zasługiwało się krajowi; — ja zaś czuję się szczęśliwym, że tych uczuć Towarzystwa mogę być publicznym tłumaczem.

C) CZŁONKOWIE NOWO PRZYBRANI I ZMARLI.

W życiu człowieczém po krótkim rozkwicie co chwila gasnącém, nieprzerwanym, niepowstrzymanym potokiem dnie pędzą za dniami, lata za latami. Zaledwie do młodzińca świat uśmiechać się zaczął całym swoim powabem; już ten urok młodzińczy tłoczy powaga mężkości, by znowu za to tyranstwo sama ugięła karku przed nie-dołęzną przedtém w obec siebie starością; by wreszcie nad tém wszystkiém śmierć rozciągnęła nieubłagane swe prawo, a wykonaniem wyroku przecięła i powab młodzińczy, i mężką siłę i cierpienia starości. Wszyscy dotąd ulegli temu wyrokowi, — ależ człowieczeństwo utrzymuje się bez zmiany. Czy zawsze tak będzie? — odpowiedź na to zakrywa gruby całun przyszłości; to przecież pewna, że mimo nieustannego panowania śmierci, nim pod wyrokiem tym padnie całe człowieczeństwo, rodzaj ludzki skrzepia się na siłach i duchu, bo w miejsce ubytych jednostek przybywają inne, których duch oparty na dorobkach poprzednich, wzbija się wyżej i coraz wyżej, aż po granice przedwieczną wolą dla niego wytknięte. To prawo bytu i zagłady znajdziesz we wszystkiém co żyje; znajdziesz je w każdym z osobna organizmie; — ono też stosuje się i do organizmu naszego naukowego związku. Przejrzyjmy listy Członków organizm ten składających, a z pomiędzy 50tu kilku biorących czynny udział przy

jego zawiązku, zaledwie 6ciu jeszcze naliczymy; — przecież mimo téj zagłady części, całość dalej się rozwija, i przy pomocy Bożej dalej i przy nas i po nas jeszcze rozwijać się będzie, dopóki tylko poniesiony ubytek pokrywać będą nowe a czerstwe siły. Tą moralną siłą w łonie Towarzystwa są pracujący w niém Członkowie; — od ich doboru zawsze zależeć będzie jego moc i czerstwość, tém samém możność uiszczania celów jego bytu. Dopelnienie więc wyboru łączy się ściśle z żywotnymi warunkami Towarzystwa. Towarzystwo nasze wierne obowiązującej ustawie, stósownie do oddzielnych przeznaczeń 2ch swoich Wydziałów, powodowało się w wyborach swoich; już to w ogółności znaném zamięłowaniem i gorliwością w przedmiocie oświaty; już znowu uprawą jakiegobądź nauki lub sztuki, udowodnioną przez dokonane i ogłoszone w tych przedmiotach prace. Na tych to zasadach zaprosiło do do grona swego, w szczególności zaś do Wydziału rozpowszechniania oświaty: PP. Pawła Popiela, Pawła Brzezińskiego, Karola Mohra, JX. Fr. Piątkowskiego, J. K. Krzyżanowskiego, Jana Bentkowskiego, Eustachiego i Napoleona Ekielskich, Franc. Borońskiego, Drów Wróblewskiego i Bulikowskiego.

Do Wydziału akademicznego, mianowicie do *Oddziału nauk moralnych* zaproszeni zostali: na Członków czynnych PP. Ant. Zygm. Helcel, Luc. Siemieński, Leon Rzewuski, Winc. Szpor; na Korrespondentów: Aug. Bielowski, Leszek Dunin Borkowski, Aug. Cieszkowski, Wojc. Cybulski, J. N. Deszkiewicz, J. Jaroszewicz, Kazimirski, Józ. Korzeniowski, Józ. Kraszewski, Adr. Krzyżanowski, Zygm. i Wal. Krasińscy, Kar. Libelt, Tym. Lipiński, Mik. Malinowski, Ad. Mickiewicz, Jędrz. Moraczewski, Ant. Muczkowski, Józefat Ostrowski, Winc. Poll,

Tom. Potocki, Jędrz. Słowaczyński, Kazim. Stronczyński, Henr. Suchecki, Ant. Szymański, Bron. Trentowski, Lud. Wołowski, Fel. Zieliński, Wacł. Zaleski. — *Do Oddziału nauk przyrodzonych i ścisłych*, z miejscowych: PP. Zenon Hałatkiewicz, Józef Głębocki; na Korrespondentów: Al. Kremer, Mich. i Jan Oczapowscy, Lud. Gąsiorowski, Sewer. Zdzitowiecki, Jan Koncewicz, Jan Baranowski, Prof. Fischer v. Waldheim. — *Do Oddziału sztuk pięknych*, z miejscowych PP. Piotr Michałowski, Karol Kremer, Franc. Mirecki, Antoni Sokulski, Ign. Krzyżanowski; na Korrespondentów Apolinary Kącki, Józef Kondratowicz.

Na zasadzie § 10 Ustawy Towarzystwa, dyplom na Członka wspierającego oświatę udzielonym został W. Sozańskiemu Obywatelowi.

Bolesny nasuwa mi się z porządku obowiązek wspomnienia o kilku Członkach, którzy złączeni z nami tożsamością zamiarów i spółnictwem pracy, opuścili w tym czasie i nasz naukowy związek i wszystkie oraz powaby i gorycze téj doczesnej pielgrzymki. Ulegli temu niechlebnemu rzeczy stworzonych przeznaczeniu:

X. JAN MASTELSKI Teol. Dr. Proboszcz kościoła akademickiego Ś. Anny, wysłużony w zawodzie nauczycielskim i kapłańskim.

JÓZ. KRZYŻANOWSKI O. P. D. niegdyś Sędzia najwyższej Instancyi, ostatniemi czasy Deputowany na walny Sejm w Wiedniu, w końcu Prezes Rady miejskiej. Serce jego wylane było dla ludzkości i nauk, czciciele nauk zachowają téż wzajem tklive dla niego wspomnienie.

FELIX TROJAŃSKI Dr. Medycyny, niegdyś Nauczyciel położnictwa w Białymstoku. Imię jego nie prędko przebrzmi w gronie naszym, bo gęste są karty dziejów Towarzystwa, na których wpisaném zostało. Straciło w nim

Towarzystwo Członka, którego nawet nadwątlone zdrowie od pracy oderwać nie mogło. Spocząłeś teraz po trudach, grobem od nas oddzielony! Wszakże uczucia nasze dla Ciebie i tam jeszcze sięgają. Zniknąłeś przed naszym wzrokiem, lecz w sercach naszych stale zamieszkałeś. Pokój więc twoim popiołom, a cześć twojemu wspomnieniu!

STEFAN ENDLICHER Dr. Med. Prof. w Uniw. wiedeńskim, znamenity botanik i pisarz w rozlicznych przedmiotach. Dopóki zacny Mężu! nie stanąłeś między nami, ceniliśmy Cię tylko jako prawdziwego kapłana oświaty; gdy opatrzony zaufaniem rządu, a przyodziany godnością Wizytatora naszych naukowych zakładów, nie zbliżyłeś się do nas z zimną powagą urzędnika, lecz z sercem ludzkim, czystą myślą i wejrzeniem znawcy; nauczyliśmy się cenić Twoje osobiste przymioty. Z wielkiej stolicy obszernego państwa, zjechałeś do skromnego grodu; od zakładów, które uposażyła hojna ręka cesarska, przeniósłeś się do szczupłych naukowych przybytków, na jakie zdobyć się mogła zamożność małej, o własnych siłach stojącej krainy; — ileż zaiste powodu dla małej duszy, do otoczenia się całą glorią dostojenstwa, i wyteżenia całej siły dumy w obec tych o których wyrokować miałeś. Niebo tym razem było nam łaskawsze; zesłało nam prawdziwego pomazańca w świątyni oświaty, który rychło poznał i swych spółkapłanów i te przybytki, które ich pieczy powierzone zostały; a wierny sumieniu i prawdzie, świadomy gdzie stanęła oświata Europy, wróciwszy do stolicy cesarskiej, okrył te nasze przybytki naukowe jasnością, przy której nie jedno uprzedzenie i izarozumiałość poblednąć musiały. Czcigodny Mężu! inne pióro skreśli twoje naukowe zasługi; — ja nadmienię o tém, co Cię ze sercem naszym

najbliżej złączyło. Oddaliłeś się z tych murów unosząc z sobą nasze serdeczne pożegnanie; dziś błogosławimy twój pamięci, a imię twoje zapisujemy w księgę dobrze szkołom naszym zasłużonych!

WACŁAW ZALESKI przed 16tą laty pod skromnym nazwiskiem WACŁAWA z OLESKA wydawca najobszerniejszego zbioru pieśni polskich i ruskich ludu galicyjskiego; nie spełna przed rokiem Gubernator Galicyi; dziś martwe zwłoki pod grobowym głazem, z zastygłym sercem i wygasłą myślą, tyle niegdyś tkliwemi o dobro powierzonej sobie prowincyi. Bolesne to wspomnienie na tę kolęj życia! jest przecież i w tym samym źródło prawdziwej pociechy, bo mówiąc ze starym wieszczem z Nagłowic:

•Wszystko pospótu umiera z człowiekiem,

•Lecz święta cnota, ta trwa wiecznym wiekiem!“

Ową to cnotę czcigodny Mężu! umieli w Tobie cenić współobywatele; — żałobne pienia wzniesione po Twój śmierci w całej prowincyi, są tego wymownym dowodem. Ona to zrodziła kwiaty, z których ci zręczniejsza ręka uwije wieniec zasłużonej chwały; my zaś, świadomi co Ci zawdzięcza Jagiellońska szkoła, do tego wienca dorzucamy jeden tylko kwiatek, ale kwiatek niezwiędły, bo ożywiany niewygasłym uczuciem wdzięczności.

[D) DARY ZŁOŻONE TOWARZYSTWU I STAN FUNDUSZÓW.

Jeżeli uzupełnianie Towarzystwa czynnymi Członkami wzmagало siłę jego ducha, to dla wyjawiania się skutku tej moralnej siły, niezbędną była pomoc materyalna. Towarzystwo bogate w chęci, ubogie w fundusze, zaradziło pierwszym potrzebom składaniem własnego grosza ku wspólnemu użyciu; Opatrzność pobłogosławiła jego prawym

a pocziwym zamiarom, skłoniła ku niemu równie prawe umysły i serca, a hojne ręce o tyle otworzyły się dla niego, że nie tylko było w stanie dopełnić tego co dokonaniem zostało, ale cieszy się zasobem do przyszłych, w części rozpoczętych przedsięwzięć. Prócz zasiłków pieniężnych, Towarzystwo otrzymało w darze niemniej cenne dla siebie przedmioty w książkach, rękopismach, zabytkach starożytności i utworach sztuk pięknych. Mianowicie:

1) JEDEN z gorliwych o rzecz publiczną Członków Towarzystwa, przesłał 2 wolumina książek będących najpiérwszemi drukami krakowskiemi. Jeden z nich zawiera 2 dzieła: *Johannis de Turre cremata Cardinalis Scti Sixti vulgariter nuncupati explanacio in Psalterium. Cracis impressa*;— tudzież *Psalterz i wszystkie hymny z pisma Sgo.*— W drugim zawierającym 3 dzieła, 3cie ma szczególną wartość bibliograficzną jako dotąd bardzo mało znane. Zaczyna się od pisma: *Omnes libri Beati AUGUSTI AURELII de doctrina Christiana tres, praeter quartum qui tractat de modo pronuntiandi sermones catholicos.*— Szanowny dawca tłumacząc bliżej myśl swojego daru, objawił zamiar, ażeby dzieła te zostały sprzedane, a kwota pieniężna za nie wpłynąć mająca, obrócona na użytek Towarzystwa, mianowicie na wydawanie wykładu nauk dla ludu. Towarzystwo przyjąwszy ofiarę z wdzięcznością, tém chętniej pospieszyło ze stósowną odezwą do pism czasowych, krajowych i zagranicznych, że miejscowa ksiąźnica posiada już te ważne zabytki bibliograficzne.

2) Z daru szanownego Członka KAR. MECZERZYŃSKIEGO otrzymało Towarzystwo dziełko: *Regule Congruitatis et figure Constructionis etc.* 4to kart nieliczb. 21, na końcu: *excussum Cracovie per Mathiam Scharffenberger etc. A. 1527.* Nieznany przedtém ten szczegół bibliograficzny należy do

rzędu Grammatyk najdawniej używanych w Polsce; mniej jednak upowszechniony od DONATA, PIOTRA ELIASZA itp. tém większą stał się rzadkością. Szanowny dawca pierwszy uczynił o nim wzmiankę w swojej *Historji języka łacińskiego w Polsce*. Krak. 1833.

3) Tenże sam ofiarował równie ciekawy zabytek: *Interpretatio Donati minoris etc.*, nad tytułem orzeł polski w pośród winiety, u spodu pogoń podobnież floryzowana. 4to kart nieliczb. 19. Na końcu: *Impressum Cracoviae, per Flor. Unglerium etc. A. 1525*. Wydanie to Grammatyki Donata, pierwszy raz wymienione w Dodatku do wyżej wspomnionej *Historji języka łacińskiego* jest jednem z celniejszych, jakie zjawiły się obok znanych edycji téj książki z objaśnieniami JANA GŁOGOWCZYKA.

4) Członek Towarzystwa Prof. LUDW. ZEISZNER złożył w darze 10 Exemplarzy *Wiadomości o skamielinach* skreślonej sposobem dostępnym dla ogółu, będącej wyjątkiem tegoż samego Artykułu umieszczonego w Bibliotece Warszawskiej. Było myślą dawcy ażeby pisemko to rozesłać Nauczycielom wiejskim, z wezwaniem o rozpatrywanie się w pobliskich okolicach, zbieranie tych pozostałości zwierzęcych i nadsyłanie ich Towarzystwu w dalszych zamiarach naukowych. Towarzystwo myśl tę podzieliło i urzeczywistniło.

5) Członek korespondent Dr. KAROL HEIDLER lekarz w Marienbadzie nadesłał dzieło własne: *Die epidemische Cholera, ein neuer Versuch über ihre Ursache, Natur und Behandlung, ihre Schutzmittel und die Furcht vor derselben*. Leipz. bei Brockhaus. 1848. Towarzystwo ocenienie tego dzieła poruczyło uczonemu swemu kolledze Prof. HECHLOWI, który z właściwą sobie gruntownością wejrzawszy we wszystkie szczegóły, wywiązał się poleceniu obszer-

ném sprawozdaniem, z wdzięcznością przyjętém i w aktach Towarzystwa zachowaném.

6) HENRYK SUCHECKI ofiarował Towarzystwu 3 różnej rozciągłości wydania własnej Grammatyki; jakeimi są:

a) *Krótką nauką języka polskiego dla początkujących młodzie, tudzież chcących mieć przeglądowy obraz polszczyzny.* Lwów 1849.

b) *Zwięzłą nauką języka polskiego dla uczących się młodzie.* ib.

c) *Nauka języka polskiego dla uczących się młodzie.* ib.—

Ta ostatnia prócz tego poświęcona Towarzystwu naszemu. Towarzystwo uznając usiłowania Autora, wezwało go do spółnictwa w pracy.

7) Hr. FERD. BĄKOWSKI nadesłał w 12 exempl. wyżej już nadmienione wiérze wydane dla ludu.

8) W. KUCZYŃSKI urzędnik w biurze dyplomatyczném W. Brytanii, przesłał za pośrednictwem W. KRYSZ. BARSZCZEWICZA odpisy w języku angielskim 2ch autentyków, obejmujących zdania sprawy z 2ch poselstw na dworze ZYGMUNTA III, mianowicie Dr. PERKINSA, posła ELŻBIETY królowej angielskiej w r. 1595, tudzież TOMASZA ROEGO, posła KAROLA I, króla W. Brytanii i Irlandyi w r. 1629; któreto odpisy p. BARSZCZEWICZ na język polski przełożył. Dar ten Towarzystwo przyjęło z tém większą wdzięcznością, że szanowny dawca przyrzekł zaopatrzyć je wielu innemi tego rodzaju zabytkami. Co gdy w istocie nastąpi, Towarzystwo nie omieszka ogłosić je drukiem.

9) Szanowny Członek Towarzystwa ANTONI WYSOCKI ofiarował wytworną robotę *Satyra z brązu*, wykopanego w Pompei i nabytego przez dawcę w czasie jego podróży we Włoszech, piękny i rzadki u nas zabytek starożytnéj sztuki.

10) Z daru tegoż samego miłośnika sztuk pięknych otrzymało Towarzystwo 2 piękne i ważne zbiory szkiców najcelniejszych malarzy; mianowicie: *Recueil d'Estampes gravées* p. ADAM BARTSCH *d'après les desseins originaux de différens maitres qui se trouvent à la Bibliotheque imp. et roy. de Vienne*. Chez Artaria 1794; tudzież: *Raccolta di Alcuni Disegni del BARBERI DA CENTO detto il GUERCINO in Roma* 1764.

11) Członek Tow. KAROL KREMER złożył mu w darze starodawny widok *Krakowa* wyjęty z Kroniki SCHEDLA Norymberczyka wraz z opisem tegoż miasta z r. 1493 znany z zbioru Pistoryusza.

12) Tenże sam gorliwy Kollega ofiarował Towarzystwu dawne narzędzia żelazne wykopane w r. 1845 w czasie urządzania drogi na górę Śtój Bronisławy, w głębokości około 8m iu stóp. Do daru tego Szanowny Dawca dołączył szczegółowy opis każdego z nadmienionych narzędzi wraz z uwagami względem ich przeznaczenia, tudzież bliższem wyjaśnieniem stosunków miejscowych.

13) APOLINARY KĄCKI mistrz w grze skrzypcowej znany w Europie, uczeń i może jedyny w tej sztuce następca PAGAGNINIEGO, ofiarował mu małych wymiarów skrzypczki, na których jeszcze jako dziecko naukę pobierał.

W gotowiznie otrzymało Towarzystwo następujące kwoty:

1) Zasiłek roczny przyznany od Rządu Złp. 1200. Zasiłek ten jeszcze według uchwały b. Senatu Rgo pobierało Towarzystwo od r. 1839. Ponieważ w budżecie na r. 1848 summa ta została opuszczoną, wniesiono zatem prośbę, ażeby takowa za powyższy rok wypłaconą i na przyszłym etacie Uniwersytetu zamieszczoną być mogła. Prośba nie była daremną. Dostojny Rząd kra-

jowy uznał żądanie za słuszne; — a ile przez to okazał szczerą chęć popierania prawdziwego, bo na oświacie opartego dobra, tyle Towarzystwo wdzięcznym być mu za to nie przestanie.

2) JX. AD. JAKUBOWSKI Członek Wydz. 2go, duszą i sercem oddany celom Towarzystwa, wspierał je równie pracą jak i hojnym datkiem. Pomijając kwoty pomniejsze, złożył on Towarzystwu w ofierze oświaty razem złp. 3000. Czcigodny kapłanie! Ty zrozumiałeś szczytne stanowisko twego powołania! Wspierając cele Towarzystwa, za jego pośrednictwem niesiesz pomoc ułomnym na duchu, przywracasz światło ciemnym na umyśle. Wiem to aż nadto, że u Ciebie samego, prawdziwego pasterza w owczarni Chrystusa, nie widział lewica co czyniła prawica; że czyniąc dobrze nie szukałeś w tém chluby. Jeżeli zatem publicznie wyznaniem wdzięczności skromność Twą obrażam, przebacz! bo ja wypełniam tylko wolę Towarzystwa. Ty wypełniłeś obowiązek serca; — niech Cię więc nie obraża dopełnienie obowiązku urzędu.

3) Wydział lekarski, wcieliwszy swe prace do Roczników Towarzystwa, wcielił do jego funduszu Złp. 1000 pozostałe od wydawania własnego Rocznika.

4) Członek Towarz. JX. ZIENKIEWICZ kanonik i oficyał Archidiecezyi poznańskiej, do dawniejszych swych darów przydał w tym roku Złp. 160.

5) K. MOREŁOWSKI Członek Wydziału 2go, wydawca książki elementarnej dla szkół początkowych, ofiarował Złp. 200.

6) W. SOZAŃSKI obywatel, nateraz Czł. Tow. z prawdziwie obywatelską gotowością służenia pocziwiej sprawie, wsparł ją ofiarą 1000 Złp.

7) FERD. hr. BĄKOWSKI do darów złożonych w książkach, dołączył jeszcze Złp. 280.

Wyliczywszy ofiary Wasze, któreście czcigodni Dawcy! na ołtarzu oświaty złożyli, uchybiłbym i życzeniom Towarzystwa, własnemu przekonaniu i popędowi serca, gdybym Wam nie wynurzył publicznie téj czci i wdzięczności, jakieście sobie w tém gronie zjednali. Z jaką gotowością nieśliście pomoc sprawie publicznej oświaty, z taką sumiennością starać się będzie Towarzystwo, aby najmniejsza część ofiar przez Was złożonych, nie została marnie uronioną; ażeby każda stała się najskuteczniejszym środkiem do uprawy nauk i rozkrzewiania oświaty; a Wasze chęci i spólczenie okazane dla naszego związku, najlepiej zawdzięczone i wynagrodzone zostaną.

Oddawszy za te zasiłki publiczną cześć dostojnemu Rządowi i Wam zacni, czcigodni Mężowie! wykazawszy nowe siły jakeimi Towarzystwo skrzepiło się w upłynionym roku; dorzuciwszy skromnego kwiecica na grobowce zmarłych towarzyszków; wynurzywszy uczucia wdzięczności dla tych, w których ręku zostawał zarząd i stér tego moralnego organizmu; skreśliwszy szczegółowo jego trud i prace podjęte w widokach poparcia nauk i szerzenia oświaty; — stanąłem u kresu. Jeżeli może w kreśleniu tego obrazu nadużyłem twojej uwagi światła Publiczności! przebacz słabości gospodarza, który rad oprowadza gościa po wszystkich zakątkach odnowionej i rozszerzonej budowli, a oprowadza go tém skrzętniej, jeżeli widzi w nim sędziego, mogącego wyrokować o tak dokonaném dziele. Jeśli ten wyrok przyzna nam jakąkolwiek zasługę, bądź przekonaną, że nie będziemy w tém upatrywali dowodu zupełnego wywiązania się z powołania naszego, lecz raczej miłą sercu zachętę do dalszej na téj drodze wytrwałości.

Tak zaiste Kolledzy! zadanie uprawy nauk nie rokuje rychłego spoczynku, bo świątynia prawdy stoi na stromiej i wysokości skały. U podnóżka téj skały pełza ciemna gawiedź, albo leniwa rzesza, niezdolna zmierzyć się z trudnościami, obojętna więc na to co tam z góry przyświeca. Czyje oczy umiejętnością przejrzały, a serce miłość prawdy zagrzała, tego w pochodzie do jéj wzniesłego przybytku żadne trudności nie zrażą. Kto bowiem choć raz w życiu doznał lubości z pokonania zawady na téj naukowej drodze, ten zaiste pojmie wyrazy LESSINGA: gdybym miał do wyboru gotową już prawdę, i możność wzbijania się do niéj; sięgnąłbym po tę ostatnią! W kim więc niebiański ogień, powzięty z świątyni oświaty, roztlili ten badawczy zapal, niechaj się łamie z trudnościami, bo każde nad niemi zwycięstwo, napoi go nieznaną rokoszą; — kto pogrążony w samolubstwie lub gnusności lęka się trudnych zapasów, niech pełza z ciemną gawiedzią, bo nie dla niego naukowe wieńce. Dla nas więc z powołania kapłanów oświaty, jeśli to imię w ustach naszych nie jest świętokradztwem, nie ma do wyboru drogi, bo jedna tylko zostaje; — droga poświęcenia się i trudu! Czy na jéj wysokości zdołaliśmy się utrzymać w upłynionym roku; sąd nie do nas należy. Stawilem tu przed oczy światłej Publiczności obraz dokonanych czynności, podjętych starań i trudów; — ona niech wyrok orzecze!

XII.

WIADOMOŚĆ

o początku, własnościach i użytku istoty roślinnej zwaney

Gutta Percha

przez **Prof. Dra Fl. Sawiczewskiego.**

Wielokrotnie w pismach czasowych, a szczególniey przemysłowi poświęconych, pod nazwą *Gutta Percha* powszechnie dziś znajoma istota, zatrudnia obecnie nie tylko badaczów przyrody, lecz nadto jest przedmiotem uwag i rozlicznych zastosowań niesytego nowych wynalazków i nader ożywionego dziś przemysłu. Dowodem tego oczywistym są coraz więcej upowszechniające się wyroby z téj istoty urządzone, celniejsze warsztaty mianowicie w Anglii, Francyi i Belgii zatrudniające. Każdy niemal postępowy rekodzielnik znajdzie w niéj nowe i okwite źródło wydoskonaleń, a nawet jedyny środek wytwarzania nowych z wielu względów przydatnych wyrobów. Wszakże mimo powszechnie głoszonych zalet jakimi się ten nowy utwór przyrody odznacza, nie znano długo ani jego pochodzenia, ani składu, ani téż własności chemicznych. Skutecznie dopiero téj potrzebie zaradzić umiał Professor i Dr KLENCKE, który wszelkie wiadomości tego nowego utworu organicznego dotyczące, starannie zebrał i drukiem rozpowszechnił. Według podań w tém piśmie zamieszczonych, pierwsze wiadomości o téj istocie doszły nas za pośrednictwem Dra MONTGOMEREGO Szkota, lekarza angielskiego od roku 1842 w Singaporze urzędującego, bada-

niem kauczuku i podobnych mu ciał trudniącego się. Przebywając w owém miejscu, słyszał często krajowców rozprawiających o nieznanój mu dotąd żywicy Gutta Gireck nazywanój, którój jednak dotąd ani widział, ani jój téż zżądkikolwiek nabyć mógł, cała przeto jego wiadomość ograniczała się do tego, iż *Gutta Percha* albo *Gutta Taban* zdaniem krajowców jest lepszą i twardszą od samego kauczuku. Powróciwszy Dr MONTGOMERY z Bengalu, gdzie aż do r. 1842 przebywał, do Singapory, spostrzegł przypadkiem w ręku malajskiego drwala gatunek drzewca *Parang-tu* zwanego, którego trzon, jak z dalszych poszukiwań okazało się, z téj istoty był wyrobiony. To spowodowało go do robienia porównawczych doświadczeń tak z tą, jako téż od dawna pod nazwą kauczuku znaną istotą, które go w tém przekonaniu utwierdziły, iż narzędzia rozmaitej postaci i przeznaczenie mające z *Gutty Perchi* urządzone, są nierównie mocniejsze i trwalsze od tychże samych wyrobów z kauczuku (w nacięciu rozpuszczonego i przez ciepło zagęszczonego) przygotowanych. Skoro więc na téj drodze poszukiwania Dr MONTGOMERY przekonał się o ważności *Gutty Perchi* pod względem technicznym, nieomieszkiał udzielić jój Towarzystwu *of arts* w Londynie, a zaspokoiwszy poczęści ciekawość swoją, zapragnął poznać samą roślinę tę szczególną istotę tworzącą. Domyślano się już wprawdzie, iż do rodzaju Chlebowca (*Artocarpus*), w sok mleczny i kauczuk zamożnego, odnieśćby ją wypadało, chociaż WHITE w rodzinie Miazgowców (*Sapotaceae*), do którój miazgowiec *Achras Sapota* i masłowiec (*Pentadesma butyracea*) itp. rośliny należą, lub téż w rodzinie Hebanowych (*Ebenaceae*), miejsce jój naznaczył.

Drzewo z którego *Gutta Percha* inaczej *Perca*, *Gutta Tuban*, *Gettania* pochodzi, jest jednym z największych

na brzegach cieśniny morskiej Malaki, Borneo, Singapory i w przyległych okolicach rosnących, 40 i więcej stóp wysokości, 3 zaś do 4 stóp średnicy mających, pień tego drzewa zwykle bardzo miękki (według innych twardy), gębczasty i jasny, ma podłużne wydrążenia które stężalym mlecznym sokiem napelnione brunatne paski tworzą. Żyje 100 do 150 lat.

SIR WILLIAM JACKSON HOOKER Dyrektor królewskiego botanicznego Ogrodu w Kew zapatrując się na budowę rośliny przez Doktora OXLEJA z Singapory nadesłanej i śledząc szczegółowe jej części, orzekł stanowczo: iż jest jedną z roślin do nowego rodzaju *Isonandra* (przez WHIGTA opisanego) należącą; który to rodzaj pomiędzy *Miazgowcowemi* (*Sapoteae*) zamieszczony, na dwa gatunki podzielono. ALFONS DECANDOLLE przydał jeszcze do nich dwie inne to jest *Sideroxydon Whigtianum* Wallich. i *Sid. Perrotetiana* z Nigharies. Różnica jaka między drzewem Guttam Percham wytwarzającym a *Isonandrą* z wielu względów do niego podobną zachodzi, ograniczać się zdaje do liczby części składowych kwiatowi właściwych, które w rodzaju przez WHIGTA opisanym są cztero- w naszej zaś roślinie sześćo-częstkowe; dla tego HOOKER przyjmując nazwę *Isonandry*, opisuje w mowie będącą roślinę w sposób następujący:

„Drzewo 40 stóp wysokie, z młodemi nieco rudomsonzemi okrągłemi gałęziami; liście naprzemianlegle prawie skórkowate, przewrotnie jajowate, całkowite, krótko kończyste, w podstawie wdlugi cienki ogonek zwężone, piérzasto-nerwowe, z wierzchu zielone, spodem złocisto lśnące; kwiaty kątowe, szypułkowe, nieco obwisłe, wiązkowe; kielich jajowo-dzwonkowaty, głęboko sześć-wrębny, z łatkami dwuszeregowemi, jajowatemi, tępemi, nieco

złocisto-polyskującemi; korona prawie kółkowa, z krótką bo ledwie nieco dłuższą od kielicha rurką; jój kraj sześćwębny, łatki jajowate albo eliptyczne, tępe, odstające; pręcików dwanaście w gardzieli korony osadzonych, jednoszeregowych; nitki równe, nitkowate, dłuższe od łat korony; główki jajowe, kończyste, ku zewnątrz otwierające się; słupek jeden, z jajnikiem kulistym, nieco włosisty, sześciokomorowy, a w każdój komorze jednozajązkowy(?); szyjka jednéj z pręcikiem długości, nitkowata; znamię tępe; owoc jagoda jajowatokulista, sześciokomorowa, jędrna, kielichem uwieńczona; z czterech komor dwie tylko płodne, jednonasienne; za ledwo dojrzałe nasiona na łożysku kątowém, zewnętrzném osadzone. Nadmienię tu wypada, iż owoc słodki téj rośliny zawiera słonawy tłuszcz jako omasta przydatny. Gazeta handlowa Amsterdamska opisuje nowy gatunek Perchi, *Getach mala bouay* zwanéj, z drzewa do téj saméj rodziny a może rodzaju należącego otrzymywanéj, którój do 10 pikulów ⁽¹⁾ z jednéj rośliny (nieobalając jój wcale) stężaléj cieczy zbierać można; a chociaż ciecz ta jest późniejszą od Perchi, pomieszana jednakże z nią równie przydatną być może. I w Indyach wschodnich do Holandyi należących w Palembangu spodziewano się znaleźć rośliny ten mleczny sok wyrabiające. Tak zwana *Gutta Gireck* wypływa z skałeczonego drzewa *Maslowca* (*Achras Sapota*) do téj saméj rodziny należącego, owocem słodkim i białym kwiatem odznaczającego się.

Chociaż Malacca o jeden tylko stopień od Singapory więcej ku północy jest położoną, a nazwa *Pulo Percha* u Malajczyków to samo co Sumatra znaczenie mająca

(¹) Jeden Pikol (Picol albo Pecul) wagi wschodnio indyjskiéj znaczy tyle co Centnar czyli 130 do 150 funtów angielskich.

słuszne rodzi domysły, że *Gutta Percha* z Sumatry pochodzi, przecież utwór ten roślinny ani mieszkańcom Malaki ani Sumatry znanym nie był. Jakkolwiek bądź drzewa tę szczególną istotę dające znaleźć dziś można w wielkiej ilości na wyspie Singapory, w lasach Jechory, na krańcach malajskiego półwyspu około Cotu w Borneo i w lasach obok Saramaku, a mianowicie od strony zachodnich jego brzegów, gdzie pod nazwą Niate uchodzi. Mieszkańcy wysp malajskich którzy przed kilku laty Perchi wcale nie znali, wysyłają dziś corocznie setki beczek tą istotą naładowanych do Anglii, z kąd znowu wnosić można o wielości tego rodzaju drzew w owym miejscu żyjących.

Wyjaśniwszy w ten sposób początek i pochodzenie tej nieskończenie dla przemysłu europejskiego ważnej rośliny, przejdźmy do szczegółów odnoszących się do sposobów otrzymywania mlecznej cieczy i jej składu chemicznego.

Według podań Th. OXLEYA zamieszczonych w pismach w Singaporze wydawanych, Malajczycowie, którzy do tej okazałej rośliny nie wielką wartość przywiązują, obalają czasem stuletnie drzewa i zaraz z kory, je ogolacają. Powalone, w odległości 12 do 18 cali, dość głęboko nacinają, podstawiając albo kokosowe czary, albo naczynia z liści palmowych plecione, albo nakoniec wydrążone łodygi liści Pisangu. Zwolna sącząca się mleczna ciecz krzepnie i z białej szarą lub czerwonawą się staje, co w części przypisać należy istocie barwiącej kory, dłuższy nieco czas w soku przebywającą: ztąd też do Anglii przywożona *G. Percha* jest zwykle czerwonawa. Gdy jak OXLEY twierdzi jedno drzewo tylko 1 pikul soku daje, a od 1 Stycznia 1845 do 5 Sierpnia 1847, 6918 pikulów do Anglii i innych europejskich przystań Guty Perchi wywieziono,

obawiać się słusznie należy, ażeby obok coraz więcej upowszechniającego się jój użytku, drzewa tę istotę wytwarzające zupełnie wyniszczonemi nie zostały; i dla tego to zaleca wspomniony dopiero Naturalista nawiertywanie pnia w pewnych ustępach czasu, jak się to z drzewami kauczuk dającemi, a u nas z brzozą dzieć zwykło. Tym bowiem sposobem jak własne przekonały go doświadczenia, robiąc otwory w odległości 5 do 6 stóp od powierzchni ziemi 14 cali jedne od drugich odległe, można zbierać do 84 funtów angielskich stężalój cieczy (z jednój rośliny), do czego wszakże 8 dni czasu potrzeba. Nawiertywanie to widocznej zmiany w roślinach nie sprawia, byleby nióm rozsądna ręka kierowała, po upływie bowiem lat czterech, raz już nawiertywane drzewa były równie zdrowe i silne jak pierwój. Kupna Gutta Percha albo jest surowa, to jest obcemi istotami zanieczyszczona, a taką przywożą z Chin, albo téż w części już przez moczenie jój w wodzie do 70° R. ogrzanój (189 Fahr.) części obcych pozbawioną, jaką dziś z Anglii przesyłać zwykli. Ostatnia ma postać obrzynków skór lub poprzecznie warstwowanych do rogu podobnych walcowatych zwitek, od ziemi i resztek roślinnych zupełnie wolnych, a po oczyszczeniu do Getanii z Chin przywożonej podobnych; pierwsza zaś którą za pośrednictwem Chin nabywamy w małych okrągłych z jednój szczególnie strony spłaszczonych bocheneczkach, Gutta Getania w Jawie nazywanych, zwykle z pokruszonemi równikowemi roślinami i ziemią zanieczyszczonych⁽²⁾. Tak pierwsza atoli jak i druga nie jest zupełnie czystą, dla tego raz jeszcze przez ugniatanie jój w wodzie cieplój, istot obcych

(2) Dzisiejsza kupna Gutta Percha ma postać kłoców 20 do 40 funt. ważących, poniekąd do séra szwajcarskiego podobnych.

pozbawić ją należy, gdy jednakże moczenie i ugniatanie w ogrzanej wodzie wiele czasu wymaga i pożądanego wypadku nie daje, radzi przeto BROOMANN używać w tym celu walców do $\frac{3}{4}$ w wodzie cieplej zatopionych, które w ruch wprowadzone rozmięklą gumę mocno wciskają, a tém samém obce w niej będące istoty wyłączają. HANCOCK, czyści raz jeszcze tak przygotowaną rozmięklą masę napełniając nią walce za pomocą pary ogrzanej. Dno tych walców tworzą blachy metaliczne drobne otworki mające i takąż siatka z drutu uplecioną. Pociskana na całej swój powierzchni z pomocą silnej tłoczni Gutta Percha przechodzi przez otwory blach i siatka, wszelkie zaś nieczystości na wierzchu pozostają. Stężala, na strzępki lub cienkie nitki podzielona i dobrze zasuszona ogrzewa się raz jeszcze w naczyniu parą ogrzaną. Naczynie to składa się z walca głęboko wyżłobionego, szybko wśród innego (większe rozmiary mającego) obracającego się; przez powtarzające się obroty, cząstki rozmięklej masy zlepiają się z sobą i stanowią w końcu jedną całość. Mimo tego powtórnego czyszczenia niepodobną jest rzeczą części obce zupełnie usunąć; gdyby więc szło o utrzymanie téj istoty w stanie największej czystości, należałoby ją w olejku terpentynowym przepędzonym rozpuścić i z roztworu tego przez wyskok osadzić, co atoli jeżeli G. Percha innego, prócz technicznego nie ma przeznaczenia, wcale jest nie potrzebne. Kupna i ile to być może czysta G. Percha nie jest w całej swój massie jednostajną, lecz jakby z obrzynków skór wątle z sobą spojonych złożoną, co ztąd zapewne pochodzi, że wilgotne jeszcze pojedyncze strzępki ściśle z sobą połączyć się nie mogły; na cienkie blaszki pokrajana jest brudno biała, paskowana i tak jak róg światło przepuszczająca; w wodzie cieplej moczona, barwi

ją czerwonawo, szarzeje i po części się wybiela, odmiękła i rozciągnięta ma jedwabisto włókniste utkanie, jest miękka, sprężysta, w dotknięciu tłusta, a na cienkie blaszki podzielona zupełnie do rogu podobna. W zwyczajnym cieple twarda i tak mało sprężysta, iż mocno rozpięta pierwiastkowej objętości nie odzyskuje, a silniej jeszcze rozciągana zrywa się. Według FEISTMANTLA nitka Gutty Perchi grubości linii unosi ciężar 24 funtów, obciążona zaś ciężarem 25 funtów zrywa się, nitka przeto cal kwadratowy średnicy mająca unosi bez zerwania się 3744 funtów. Cienkie listeczki jak to KLENCKE opisuje, uważane za pomocą drobnowidza SCHICKA, 300 razy przedmioty powiększającego, przedstawiają resztki roślinne nieskończenie różną postać mające, i utwory włókniste któreby za resztki tkanin zwierzęcych brać można, gdyby w nich wyraźnych cech włókna roślinnego i utopionej w niem skrobi nie dostrzeżono; obok tych utworów pojawiają się widoczne okruszki warst komorkowych drzewa, z cechującym je ustrojem wyraźnie komorkowym, zapewne z bardzo cienkich trocinek złożonym, które nieco powiększone w nieczystym stężałym soku dostrzedz można. Co atoli najsilniej przemawia za roślinną przyrodą, przedmiotem uwag naszych będącej istoty, to zapewne licznie w niej rozsiane cewki, które, szczególniej woczyszczonej, są dosyć wyraźne.

Ciepło 50° odmiękcza ją znacznie, przez co na podatności i sprężystości wiele zyskuje, chociaż się stale kurczy i w cieple 70—80° jest bardzo miękka, spójna i w jedną całość ugniatać się dająca. W wrzącej wodzie zatopiona, jeszcze mocniej mięknieje, nabrzmiewa, do palców przylega, w cienkie nitki ciągnąć się daje, 5 do 6% wody zagęszcza i poniekąd pierwiastkową postać utracą.

Ogrzewana do 150°, traci wodę nie zmieniając się bynajmniej. W stanie bezwodnym, silniej jeszcze rozpalana, wzdyma się, rzadnieje i rozkładać poczyną. Z rozkładu tego powstają różne tak płynne jak i gazowe wodorodki węgliste, a mianowicie olej lotny, skład i wiele własności oleju kauczukowego mający, w ogóle przetwory ogniowe Gutty Perchi są téj saméj przyrody, jakie kauczuk, w naczyniach zamkniętych przepędzany, dawać zwykł. Po zupełnym rozkładzie pozostaje w naczyniu skąpy węgiel. W naczyniach otwartych np. tyglu platynowym silnie rozpalona, pieni się, zapala i dość mocno przyświecającym ale razem wiele węgla osadzającym płomieniem goreje. Wśród tego rozkładu uchodzi para wonię przypalonego oleju mająca. W wodzie, wysoku, rozlanych kwasach i roztoczynach alkalicznych wcale się nie rozpuszcza, w kwasie mocnym siarkowym po części się zwęglą, do czego jednakże długiego potrzeba czasu; kwas zaś saletrowy równie zagęszczony zwolna w żółtą żywiczną zamienia ją istotę. W olejach lotnych i eterze moczona nabrzmiewa i tak jak kauczuk lepka się staje. W oleju przepędzonym terpentynowym, kauczukowym i tym jaki przepędzając smołę z węgli kamiennych otrzymujemy, jak równie w Benzolu zupełnie się rozpuszcza. Z olejem terpentynowym tworzy roztwór bezbarwny, którego kropla puszczona na tafię szklaną lub gładką tablicę marmurową, wolno bardzo schnie, na papierze zaś tłustą pozostawia plamę zapach olejku terpentynowego mającą. Najłatwiej i najprędzej rozpuszcza się Gutta Percha w siarczku węgliku płynnym, zwykle *Alcohol Sulphuris* zwanym, a to w cieple nawet zwyczajném, po ulotnieniu się siarczku, co zwykle szybko następuje, pozostaje cienka błonka której ani woda ani powietrze nie przenika. Siarczyk atoli w tym celu uży-

wany wytrawiać należy z mialko utartym niedokwasem wpół stopionym ołowiu (glejtą) lub węglanem ołowiu, ażeby obecny w nim niekiedy gaz siarko-wodorodowy usunąć. MANSFURT zaleca w tym samym celu Benzol otrzymywany w czasie przepędzenia smoły z węgla ziemnych lub oleju z téjże smoły przygotowanego, zbierając go atoli w chwili, gdy ciepło do 93° lub 100° dojdzie, W początku więc samym przechodząca ciecz do osobnego naczynia zbieraną być ma. Benzol z tego szczególnie względu na pierwszeństwo przed innemi cieciami do rozpuszczenia G. Perchi używanemi, zasługuje, że jest mniej lotny od eteru, a tańszy od siarczku węgla; nadto iż roztwór jego tworzy (po ulotnieniu się benzolu) pokrywę suchą, bezwonną, wszystkie pierwotne własności G. P. posiadającą.

Dokładny rozbiór chemiczny istoty przedmiotem naszym będącej winni jesteśmy p. SOUBEIRANOWI, który 5 różnej przyrody ciał w niej wykrył, a mianowicie:

- a) Czystą Gutę Perche,
- b) Kwas roślinny,
- c) Istotę tworogową,
- d) Żywiec w eterze i olejku terpentynowym rozpuszczalną,
- e) Żywiec samemu tylko wysokowi udzielającą się.

Obecności tworogowej istoty domyślać się każe nieprzyjemny, nadpsutym sérem trącający zapach, jakim się szczególnież z Chin przywożona Percha odznacza, chociaż téj woni w innéj z Anglii nadesłanej nie uważano.

Ilość kwasu roślinnego jest nieskończenie małą: szukać go należy w wodzie, w której przez niejaki czas przetwór ten roślinny gotowano; towarzyszyć mu zwykła istota brunatna, przyrody wyciągów roślinnych, równie w bardzo małej ilości znaleziona. Wyskok 40° rozpuszcza

przejrzystą, bezwoną, nieco miękką, w oleju terpentynowym i eterze rozpuszczalną żywicę, a eter nalany na kilkokrotnie w wysoku wrzącym wytrawioną Perchę i z nią w stósownym narzędzie gotowany, obciąża się białą a po części i żółtą, olejkowi terpentynowemu całkiem udzielającą się żywicą, w której wyraźny i mocny zapach skóry garbowanej czuć się daje.

Trudność zupełnego spalenia (zwęglenia) Gutty Perchi w naczyniach zamkniętych, nie mało nastęrczała przeszkody w oznaczeniu ostatecznych pierwiastków w skład jęj wchodzących, dla tego tęż SOUBEIRAN użył do tego rozkładu bardzo długiej rurki, której dno pokrył mieszaniną chloranu potażu i niedokwasu miedzi. Podzielona na drobne kawałeczki Percha, skorupkami porcelany przegradzana, chloranem potażu poprzedzona, a warstwą znacznej grubości niedokwasu zamknięta i na działanie mocnego ognia po 3kroć wystawiona, dała:

Węglika	83, 5	Wody	11, 3
---------	-------	------	-------

—	83, 5	—	11, 6
---	-------	---	-------

—	83, 4	—	11, 5.
---	-------	---	--------

Okoliczność ta, iż po spaleniu Percha nic popiołu nie zostawiła, słuszne rodzi domysły, iż kwasoród jest jedną z jęj części składowych. Źródła tego gazu szukać wypada według SOUBEIRANA w dwóch towarzyszących jęj żywicach, których eter nawet z pomocą ciepła (35,5°) z przyczyny gęstości Perchi rozpuścić nie mógł.

Z powyższych liczb ilość węglika i kwasorodu przez

12 stósunków pierwszego 87, 8 i

20 — wodorodu 12, 2 wyrażoną być

może, a gdy FARADAY z rozbioru kauczuku, 87, 2 węglika a 12,2 wodorodu otrzymał; pomijając małe zboczenie

jakie tu spostrzedz się daje, obie te istoty jako jeden i tenże sam skład mające uważać możemy.

Ciężar gatunkowy zwykłego kauczuku jest 0, 9355; Gutty Perehi 0, 9791.

Jakkolwiek obie te istoty jeden i tenże sam skład i wiele wspólnych własności chemicznych posiadają, mają jednakże niektóre wyłącznie im służące cechy, i zalety, które w zastosowaniu dopiero praktycznym należy ocenić się dają, i tak Gutta Percha posiada własność rozmiękczenia się w ciepłym powietrzu i wodzie, przez co bez dalszych przygotowań, płaszczyć, walcować i różne postacie przyjmować jest w stanie; przedmioty z niej urządzone, odznaczają się wielką trwałością, a uszkodzone nawet bardzo łatwo na nowo przerobionemi być mogą; nie małą równie jej zaletą jest nieprzenikliwość o której wyżej, jaką w cieple zwyczajnym okazuje, i stąd też ta wielość i różnaitość przedmiotów z niej wyrabianych, jakimi fabryki angielskie, francuzkie i niemieckie, narody europejskie zaopatrują, stąd powtarzam ta mnogość udzielonych ze strony rozmaitych rządów przywilejów, jakimi rękodzielników i techników z tej istoty użytkujących udarowano. Z pomiędzy wielu którzy przez zastosowanie tego nowego dla przemysłu europejskiego ważnego nabytku do sztuk i rzemiosł najwięcej się zasłużyli, wspomnieć nam wypada RICHARDA ARCHIBALDA BROOMANNA Anglika, który na wyrabianie rozmaitych przedmiotów z Gutty Perehi w dniu 11 Marca 1845 r. wyłączny uzyskał przywilej. Niewyczerpany prawie w swych pomysłach BROOMANN urządza z niej:

1) *Kity zwyczajne i wodotrwałe.* W tym celu usuwa nieczystości w surowym utworze znajdujące się sposobem wyżej opisanym, albo też rozpuszcza Perchę w o-

lejkę terpentynowym lub skalnym. Rozczyny te same przez się lub w połączeniu z siarką, kauczukiem, różnemi barwidłami, do pewnego stopnia zagęszczone, tworzą masę do robienia kitów i nieprzenikliwych tkanin nader przydatną.

2) Różne przedmioty jakimi są: ramy do zwierciadeł, gzymsy, listwy, ozdoby architektoniczne różnego rodzaju, wyroby mozaikowane, pasy, opaski chirurgiczne, płasko i wypukło-rzeźby, sprężyny tego samego co i metaliczne użytku, wiatraczki do maszyn powietrzem poruszanych itp. ugniatając czyli miażdżąc rozmięktłą istotę w narzędzie jakiego fabrykanci wyrobów kauczukowych używają i udzielając jej różnaitęj do wzoru odnośnej postaci, a to przez wyciskanie, odlew itp. działania. Jeżeli zachodzi potrzeba nadania wyrobom z Gutty Perchi przygotowanym większej sprężystości, natenczas dodaje do rozmiękłej i w właściwym narzędziu ugniatanęj Perchi, kauczuku, siarki lub obu razem. Na 6 części Gutty bierze się zwykle 3 kauczuku a 1 siarki. Jeżeli sam tylko kauczuk w tym celu użytym będzie, ciepło mieszaniny przynajmniej do 50° R. powiększyć wypada, jeżeli zaś i siarka ma być dorzuconą, należy ją na wolnym ogniu stopić i zwolna kroplami do obrzednięj masy dodawać; jeżeli nakoniec mieszanina ma być zabarwioną stósownie do przeznaczenia wyrobu i życzenia kupującego, rozmaitych barwiących istot jakimi są, utarta kręda, blejwas dodawać, albo też według przepisu p. PARKESA przez kwadrans lub półgodziny w mieszaninie z 1 funta siarkanu miedzi, 1 funt soli amoniackiej i 9 wody gotować, przez co Gutta Percha czarnęj nabierze barwy. Mieszanina z 9 wody 1 funta soli amoniackiej, 2 funt. wapna żrącego i 1/2 funt. siarkanu miedzi, daje zaprawę zieloną, a biorąc 1/4 funt.

siarkanu miedzi $\frac{1}{4}$ funta siarkanu Indychtu i funt siarkanu potażu, urządzi się płyn, czerwonej barwy gotowanej w nim Percze udzielający. Prócz istot barwiących dodają jeszcze do ciastowatej z powyższej mieszaniny urządzonęj massy szmirglu, a to w celu udzielenia wyrobom z niej przygotowanym ostręj nierównęj powierzchni, już znowu trocin, jeżeli do robienia tafel, któremi chodniki wykładają, jest przeznaczoną. Dodatek wosku lub łoju, ułatwia rozprowadzanie rozrzedzonęj w ten sposób massy po powierzchni tkanin, do robienia wodotrwałych sprzętów służących.

3) Urządzanie tych wodotrwałych wyrobów według pomysłu BROOMANNA odbywa się w sposób następujący:

Tkaniny różnej przyrody pojedyncze lub podwójne a mianowicie, wełniane, bawełniane, jedwabne, lniane i konopne, na walcach ogrzanych i w ruch kolisty wprawionych rozpięte, przesuwają się zwolna z walca na walec, a w przebiegu tym stykając się z rozmiętkłą i powierzchnię ogrzanych walców pokrywającą Guttą, biorą jej cząstkę, jednoczą się z nią i nieprzenikliwemi stają. Narząd strychujący, z walcowym ściśle połączony, zbiera nadmiar Gutty i sprawia to, iż cała powierzchnia tkaniny warstwą jednostajnej grubości Gutty Perchi jest pokrytą. Można jeszcze dwie spojć się z sobą mające tkaniny każdą zosobna rozmiętkłą Perchą pokryć, a zlepione między stalowemi w ruch wprawionemi walcami wciskać, co téż zwykle wydaje pomyślniejsze wypadki. W tym samym celu użytym być może rozczyn G. Perchi w olejku terpentynowym lub skalnym, w razie potrzeby z siarką, kalcukiem i barwidłem pomieszany.

4) Rozczyn Gutty Perchi w terpentynowym lub skalnym oleju zaleca BROOMANN do robienia tafli, tabliczek

różnej grubości, na których rytować i odciski upodoba-
nych wzorów urządzać można. Na ogrzane szklanne dość
grube tafle lub tabliczki łupkowe nalewą wspomnionego
rozczynu i zostawia je w nieco ogrzaném miejscu tak długo,
dopóki ciecz rozpuszczająca nie ulotni się; stężale tabliczki
przezornie zdjęte suszy i do właściwego użytku przecho-
wuje. Gdy olej terpentynowy tak jak i skalny długiego
do ulotnienia się potrzebuje czasu, można przeto w miej-
sce jego użyć siarczyku węglika już samego, już z siarką,
kauczukiem i barwidłami pomieszanego. Tenże sam roz-
czyn posłuży:

5) Do stężenia i nadania żądanego połysku wyrobom
jedwabnym, a mianowicie różnobarwnym wstążkom, do cze-
go dziś klójów roślinnych fabrykanci używać zwykli, a
z barwnikami połączony do utwierdzenia na skórze, tka-
ninach bawełnianych i jedwabnych, nieskończenie różną
postać mających wzorów.

6) W Anglii gdzie płynna G. P. do zaprawy i stę-
żenia lin okrętowych używaną bywa, napawają jęj roz-
czynem, z smołą węgla kopalnych i kauczukiem pomie-
szanym, strzępki bawełniane, a z tak urządzonej massy ro-
bią pokrywy na dachy. Ażeby atoli, jeżeli tego potrzeba
wymaga, sprężystości całkiem nie utraciła, nakadzają ją po-
przednio siarką lub w roztopionéj siarce w cieple 108° R.
przez pewny przeciąg czasu zatapiają.

7). Starta na trociny lub ziarnkowana G. P. czy to
sama przez się, czyli téż zabarwiona i z siarką pomieszana,
jest wybornym materyalem, z którego popiersia, gzymsy,
owo zgoła wszelkie wypukłe rzeźby urządzać można. —
Popiersia robią się zwykle ogrzewając formy trocinami G.
P. napelnione tak długo, dopóki się taż G. P. nie rozply-
nie, a tém samém formy całkiem nie wypełni. Po ostu-

dzeniu znajdziemy odlew zupełnie gładki i postać żadaną mający; urządząc znowu wypukło-rzeźby, odlewy, sypie się na rytowane metaliczne lub szklane tabliczki poziomo ułożone ziarnkową lub na drobne trociny podzieloną G. P. i dość silnie pociska, a skoro tym sposobem wszelkie wydrążenia wypełnionemi zostaną, zrówna się za pomocą ostrą a równą krawędź mającej linii, po całej powierzchni tabliczek przeprowadzoną, (a to w celu usunięcia nadmiaru trocin). Tak przygotowane tabliczki ogrzane do tego stopnia, ażeby G. P. w jedną zlała się masę, pokrywając się skórą, papierem lub sukniem i mocno z pomocą walców pociskają. Steżala jedną całość tworząca massa ciepła się sukna lub papieru, a zdjęta z formy, przedstawia wierny obraz przedmiotu, który za formę służył. Tą samą drogą postępować należy w urządzeniu form do odlewu medalów służących, jakie dawniej z łatwo pękającej i rozsypującej się siarki robiono.

BROOMANN z rozpowszechnienia i wyrobów z G. P. własnego pomysłu, w całej Anglii głośny, uzyskał w obecnym czasie nowy przywilej na

8) wyrabianie tkanin z G. P. na cienkie nitki podzielone. Nitki te z pomocą właściwych narzędzi krających, z płaskich tabliczek wycięte, zwykle ostre krawędzie mające, zwiąja w celu ich zaokrąglenia na kołowrotku, lub też z pomocą wrzeczona w jedną okrągłą nitkę skręca. Z takichto nitek samych przez się, z wełną lub bawełną przedzonych, urządza pojedyncze lub nięszane tkaniny, kładąc pewną ich liczbę jedno obok drugich na bawełnianych podkładach i uciskając je między ogrzanymi walcami. Od sposobu układania nitek różne rozmiary i barwy mających, zwykle rozczynem Gułty Perchi spojonych i między ogrzanymi walcami uciskanych, zależy powierz-

chowność tkanin, i tak albo są wzdłuż paskowane, lub wężykowato skręcane, jednobarwne, pstre, lub jakby mozaikowane, a w każdym razie zupełnie nieprzenikliwe. — Gwiazdki, cienkie blaszki, rozmaitą postać mające, z tak przyrządzonych tkanin wycięte, utwierdzonemi być mogą z pomocą ciepła na inną przyrody tkaninach, przez co wiele na powierzchowności zyskują.

9) Nitki z G. P. krzyżowo lub sposobem siatki między 2 warsty miazgi papierowej ułożone, przez ciepło z nią spojone i między walcami uciskane, dają wyborny nieprzenikliwy i rozerwać się nie dający papier, z wielu względów, a mianowicie do robienia piénędzy i okładek książkowych przydatny. Też same plecionki służą za materiał na kapelusze i czapki od wody nieprzenikliwe.

10) HENRYK BOWLEY idąc w pomoc usiłowaniom BROOMMANNA użył już płynnej już staléj G. Perchi do robienia szpryc i węży do sikawek, jak równie rurek i świeczek chirurgicznych i na wyroby te obecnie przywilej sobie wyjednał. Stałą G. Perchę umieszcza w formie na odlew przeznaczonej, a uciskając ją, ogrzewa formę stopniowo tak, ażeby rozmiękła G. Percha wszystkie ustępy wypełniła; płynną zaś pokrywa tkaniny, plecionki, formy z gipsu lub innego materyału, nie pociągając ich świeżą warstwą płynu, póki poprzednia nie wyschnie, co wszakże pokilkakroć powtórzyć wypada, jeżeli przedmioty w ten sposób przygotowane, silnieć nieco zewnętrznym wpływom opierać się muszą. Po ukończonej robocie, rozbijają się zwykłe gipsowe formy, tkaniny zaś należyte zasuszone, w rozmaity sposób, stósownie do przeznaczenia, wyrabiają. — Ruski i świeczki chirurgiczne według pomysłu BOWLEJA urządzone, z tego szczególniej względu na rozpowszechnienie zasługują, iż kwasy i alkalia wcale na niej nie działają.

Do liczby rękodzielników, którzy z własności G. P. korzystać umieli, należy bez wątpienia i KAROL KEENE, udarowany przywilejem na wyroby z niej różnego gatunku obuwia.

KEENE pokrywa a) kilka razy skóry z jednej lub obu stron rozczytnem G. P. samym przez się, lub z siarką i kauczukiem urządzonym, z tą zawsze przezornością, ażeby poprzednia warsta należycie wyschła; b) rozciąga cienko walcowaną G. P. na kopycie i spaja ją od spodu za pomocą ciepła; c) umieszcza cienkie jęj listki pomiędzy skórą a wyścielką lub między podeszwą i zszywa je razem; d) z grubiej nieco walcowanych płatów tak czystej jak i mieszanęj G. P. przyrządza rozmaite obuwia, dodając sierci, niekiedy do rozmięklej a lepiej płynnej G. P. włosia, wyczeszek wełnianych lub bawełnianych, trocin skórných itp.; e) z tkanin wodotrwałych BROOMANNA robi bóty, trzewiki wewnątrz tkaninami wełnianymi wysłane; f) jak również teź same wyroby z jednej sztuki bez szwu, polewając formy, każdą z osobna lub razem złożone, rozczytnem G. P. dopóki żądanej grubości nie nabiorą. Zamiast zaś zszywania pojedynczych części, łączy je z sobą za pomocą ciepła paskami, z tabliczek cienkich wykrojonemi. Czy tą czy ową drogą przyrządzone wyroby nakadza w cieple 80 do 90° R. siarką przez godzinę, lub jedną cienką warstwą kłajstru z krędą wymięsanego pokryte, w płynnej siarce zatapia, chociaż przymieszanie siarki do G. P. według pomysłu BROOMANNA wszelkiego tego rodzaju czynności niepotrzebnemi czyni. Nakadzanie siarką, jak o tém wyżej już mówiono, dzieje się w celu udzielenia wyrobom większej sprężystości.

11) I kowale mianowicie w Anglii korzystać z tēj istoty nie omieszkali, i w podkówanii koni używać jęj poczęli.

domą powszechnie jest rzeczą, że podkowa zwłaszcza jeżeli jest róg miękki, albo nierówno wystrugany, mocno uciska i sprawia to co podbiciem nazywają. cienki kawałeczek walcowany G. P. między kopytem a podkową umieszczony lub do podkowy przyczepiony, zabezpiecza zwłaszcza na długą podróż i szybki bieg wystawionego konia od tego rodzaju złego.

Według NICKELSA na cienkie tabliczki podzielona lub płynna G. P. przydatną się okazała i w introligatorstwie i zjednała mu wyłączny przywilej, z którego zapewne dziś i inni współzawodnicy korzystać nie omieszkali.

NICKELS używa téj istoty:

a) do utwierdzania i spajania pojedynczych papierowych listewek na grzbiecie książek;

b) pomieszanej z barwidłami do barwienia pokryw książek, do marmurkowania obciętych brzegów, do pokrywania grzbietu i narożników w celu nadania im większej trwałości;

c) do oprawy, w miejsce płótna, pergaminu lub innéj skóry bydłecéj, na której stósownie do potrzeby ozdobne robi wyciski, a niekiedy i wypukło-rzeźby i takowe wyzlaca.

d) Do robienia futerałów, mieszając rozmięktą G. P. z miazgą papierową, strzyżoną wełną, trocinami skór, bawełną. Z masy téj urządzone wyroby, ani się kurczą, ani pękają, ani téż wody nie przepuszczają.

Nakoniec zaleca płynną G. P. w miejsce dotąd używanego kleju, kłajstru, gumy lub białka.

Mówiąc o użytkach G. P. technicznych pominąć nie należy szczęśliwego zastosowania jéj w Chirurgii, jakiego niezaprzeczone dziś mamy przykłady. I tak LYELL, który pierwszy wskazał nam sposób jéj użycia w różnych wypadkach, urządza z niéj łupki lub deszczułki mocno przy-

legające, a w złamaniach kości szczególniej przydatne. Lekarz niemiecki LOVINSER, zapatrując się na wytworność i trwałość wyrobionych z G. P. narzędzi chirurgicznych, jej podatność przez ciepło wywołaną, używa jej do leczenia złamań kości, a mianowicie główki kości barkowej. W tym celu umieszcza płat około 3 linii grubości mający, poprzednio w ciepłej wodzie odmiękczony, pod łopatką, końce zaś jego na zewnętrznej stronie barku leżące, ku sobie zbliża i spaja; stężala po jakimś czasie G. P. silnie do ciała przylegająca, utrzymuje część tę uszkodzoną ciała w jednostajnym położeniu, tak iż skrzywienie lub zwinięcie miejsca mieć nie może. Tego samego narzędzia z pomyślnym równie skutkiem użył wspomniany dopiero lekarz w złamaniu przedudzia. W obu wypadkach mocno przylegające opatrzenie ani bólu, ani też żadnej jakiegokolwiek bądź nieprzyjemności choremu nie sprawia. Nie można też przypuścić, uważając na położenie opaski, ażeby w tę lub ową stronę się zsunęła, lub pierwiastkowe położenie (aż do ukończenia leczenia) zmieniła. Zdjęcie opaski po nastąpieniu zrośnięcia się kości jest bardzo proste i do wykonania łatwe, ogranicza się bowiem do przecięcia taśmy i moczenia części uszkodzonej ciała w letniej wodzie, przez co giętka i rozmiękła opaska z łatwością usunąć się daje. Używane dziś powszechnie w złamaniach kości odnóg górnych i dolnych tekturowe, zwykle kłajstrem zaprawione deszczulki, korzystnie na cienkie płaty walcowaną G. P. zastąpić potrafi. Opatrzenie bowiem uszkodzonej części ciała jest daleko prostsze, do wykonania łatwiejsze, zaś robienie zimnych lub ciepłych okładów na miejsca przez opaski niepokryte, możebniejsze, co szczególniej w zawikłanych lub w koń-

cach stawów wydarzających się złamaniach nader ważną jest rzeczą.

Uzupełniając tym opisem rzecz o tyle użytecznej i pod każdym względem dla przemysłu nader ważnej istocie, nadmienię w końcu winienem, iż przesyłane z Jawy a od lat 20 i więcej w europejskich muzeach przechowywane indyjskie sprzęty, zbroje itp. robionemi były (jak dziś się przekonywamy) z G. P., co szczególnie o trzonkach i rękojeściach rozumieć należy, a co znowu niezaprzeczonym jest dowodem, iż wspomniona istota mieszkańcom Jawy i wysp malajskich, od dawna już znaną była.

Objaśnienie ryciny: 1) niezupełnie rozwinięty kwiat; 2) tenże sam całkiem otwarty; 3) słupek; 4) poprzeczny przekrój jajnika; 5) podłużny przekrój; 6) główka; 7) owoc niedojrzały w naturalnej wielkości; 8) poprzeczny przekrój owocu. Wszystkie części rośliny z wyjątkiem 7mej powiększone.

XIII.

O DUCHU I DĄŻNOŚCI LITERATURY POLSKIEJ

WIEKU XVI.

przez **Prof. K. Mecherzyńskiego.**

Są chwile w życiu narodów, gdzie odradzające się pomysły z łona społecznych potrzeb, sił i żywiołów, spełniają jakby tajemnicę przemienienia ludzkości, rzucając zdala światło na zakresłające się koło nowej epoki, i dojrzewające dzieło ruchu i postępu. W biegu dwudziestowiecznych dziejów Europy ludy Słowiańskie święciły już takie chwile — i dziś jawią się w oczach naszych poznaki nowej ery, jak brzask wschodowy zwiastujący bliskie zaranie. Temi poznakami są ruchy piśmiennego życia, widome po wszystkich ziemiach i zakątkach Sławiańszczyzny. Wrogich czasów zakłębien na długie skazani uśpienie, wstają pobojańscy geślarze, i do nowych zawodów orle sposobią loty. Nasza literatura, przodkując chlubnie w oświecie bratnich plemion, z niemniejszą chwałą obchodzi wiek XIX, w którym ożywiony technieniem przeszłości i wiarą ojczystą wykarmiony ideał narodowy, wzniósł się, że tak powiem na ołtarz apoteozy, z kąd poświęcając wskazuje jak drogokaz dziejowy dalszych postępów kierunek i zakresy.

W przeszłości leżały zarody tej nowej oświaty — z przeszłością łączy ją żywotny związek myśli, który tém jest w życiu duchowém narodu, czém w zmysłowej

przyrodzie krzewiące się włókna i korzenie żyjących ziemiotworów. Nie wszystko, co w obecnym stanie naszej literatury nazywamy nowego życia kwiatem i postępem, własnością jest naszych czasów: inaczej sądząc, stawialibyśmy się niejako u progu dziejów, kiedy przeszłość ryje na naszym obliczu wszystkie pory i przygody historycznego żywota. Kto w dziedzinie zjawisk umysłowych nieobojętnym chce być widzem, i skryte do ich poznania rozczarować przed sobą ścieszki, ten pojmować je winien w dziejowym obrazie życia narodowego, i myślą wnikać w wspólne życia ognisko, bo żywy tylko może jak DANTE zwiedzać ciemne i zaświatowe krainy ducha.

Toczy się jeszcze w obec nas ta walka, do której od wieków rodową myśl i czucie Sławianina obce wyzwały wpływy. Odkąd wraz z apostołstwem nowego zakonu obce światło do nas zawitało, pożyczyliśmy płodnej i szczodrotą bożą tak hojnie użyznionej ziemi naszej, uprawie obcej exotycznej rośliny, co zagłuszając swym wzrostem ziarno ojczystego zasiewu, długo nie dozwoliła nam własnych pożyć i zakosztować owoców. Wcześniej wzniesione światło na zachodzie Europy, i rzucony wszechstronnie urok przez otwarte dla niej podwoje starożytności, były powodem, że mimo właściwe narodowi, i silnie (zwłaszcza w wieku XVI) rozwijające się żywioły społeczne, Polska we względzie umysłowego wykształcenia zdążyła za biegiem powszechnej europejskiej oświaty. W obliczu narodu uczuwającego swą własną godność, i pragnącego tak odległe sięgać myślą, jak ziemi jego i panowania granice rozsięły, nie mogły przeminąć bez znaczenia wielkie zmiany i zjawiska, które od piętnastego stulecia jedno po drugich na widownię światła występowały. KOLUMB przekładał IZABELLI, że świat za jego cza-

sów znajomy był za mały — zdawało się, że i w moralnym względzie podobnego świat ówczesny potrzebował rozprzestrzenienia. Jakoż nie ma zawodu, w którymby umysł ludzki olbrzymich wtedy nie uczynił postępów. Nigdy tak samodzielnie i z taką potęgą nie krążyły pomysły nowe, nigdy sfera pojęć w rozleglejsze nie wstąpiła zakresy. Tu twórcze poloty geniuszu, i cierpliwe prace około erudycji; badania starożytności, i śmiały popęd ku nowym odkryciom — uroczyste misterstwo i ścisła umijętność — poëzya razem i rachuba. Jeden siłą i wytrwałością woli uzbraja szlachetną ciekawość — i z głębi fal niezmiernego oceanu wynurza się świat nowy. Drugi śmiałą ręką wstrząsa i wywraca bożyszczka kilkowiecznych przesądów. Ten nadaje ruch ziemi — ów zawieszając jęj bieg na osi słonecznej, toczy ją w kołowrocie światów. Jak w świetle panoramy przesuwają się przed oczyma postaci największych mężów, od LEONA X. i ZYGMUNTA aż do najslawniejszego z Mongołów indyjskich SCHAL-AKBARA, od MICHAŁA ANIOŁA do TYCYANA i ANDRZEJA del SARTO. Uczeni we czci i zaszczytach garną do siebie hołdy i opiekę możnych. Królowie i papięże ubiegają się o względy nie tylko PAWEŁA JOWIUSZA, ale nawet ARETYNA i FRANKA. Taka jest potęga nauki i rozumu!

W ogóle, wiek ten był epoką wysokiego nauk wzniesienia. Mało wszakże nastęrczać mógł idei praktycznych dla Polski, która z właściwego sobie charakteru własną snując historią, stała niejako opodal innych narodów Europy, i odmiennych dla siebie potrzebowała żywiołów. Kiedy ludy zachodnie nie miały jeszcze żadnych praw przyznanych, w Polsce stan rycerski zdobywał coraz szersze swobody, i wolny naród rozwijał prawa człowieczeństwa w najświetniejszej pełni. Cokolwiek na zachodzie

jako gwiazda zbawienia dziś dopiero zaświeca, lśniało już w Polsce jasnym i pogodnym słońcem, kształcąc w charakterze narodowym cnoty obywatelskie, uczucia szlacheckie miłości ojczyzny, uszanowania dla praw, pobożności i rozsądnej tolerancji. Jeżeli krzepiący się tak silnie duch narodowy stanowczej wtedy nie dokonał zmiany w naukach i oświacie, zdołał przynajmniej pogodzić ich cele z powszechnymi celami i dążnością narodu. Wprawdzie Polacy w wieku XVI. kształcili się na wzorach obcych: przecież nauki same przez się nie były dla nich wyłączną ponętą ani celem, i o tyle tylko zajmowały uwagę, o ile stósowały się do spraw krajowych, około których naród gorliwy kapłańską prawie wypełniał służbę. Kiedy Włoch objaśniał politykę ARYSTOTELESIA jako filolog, PETRYCY zwracał jego pomysły na stanowisko krajowej polityki i potrzeb swego narodu. Wśród powszechnego zapалу Włochów do starożytności, uczeni polscy przenosili wymowę jej do sejmów, zostawiając innym rozpowijanie tej zwiędłej mumii, która dla nich żadnego nie mogła mieć uroku ani ceny. Ci za plac właściwy popisu obierali pole obywatelskich wysług — tamci byli erudydami z powołania, i w nauce tylko szukali sławy. Mało też w Polsce zwracali na siebie baczności uczeni, jeżeli na sprawy krajowe nie wpływali: skromna ich wziętość, ograniczone dla zasług względy. KOPERNIK, zdala od zgiełku i zaszczytów życia publicznego, duma samotnie o układzie świata, podobny do gwiazdy migającej wśród ciszy nocnej, dla rozwidnienia tylko pomroki, nie dla blasku. Potężniejsi genjuszem pisarze (KLONOWICZ, MIAKOWSKI, GROCHOWSKI) ronią w ustroni, jak sieroce kwiaty puszczy, swoich talentów woń i powaby.

Czyniono pytanie, azali polska złotego wieku litera-

tura była postępową? Zaprawdę szła drogą postępu— co bowiem główną było potrzebą społeczności krajowej, to jak właściwy pierwiastek rozwijało się w piśmiennictwie, i pozostało wątkiem do dalszego umysłowego rozwoju. Nie był wtedy naród biernym tylko naczyniem wspólnej europejskiej oświaty: garnąc myśli z rozmaitych gałęzi nauk, religii, sztuk i umiejętności, samą treść ich odbierał i przywłaszczał. Nie szukali pisarze nasi wrażeń romantycznych w religii, ani wzorów w rycerskiej poezji średnich wieków; lecz jak podstawą moralności były same łagodne towarzyskie uczucia, tak przedmiotem rozważań sprawy krajowe, i wzory obywatelskich rycerzy, zajętych widokiem pospolitego dobra; *nie warujących się po skałach jak orły, ale żyjących spokojnie z rolnictwem; nie za sławę dam swoich, ale za ziemię walczących*. Pisma o wychowaniu publicznym, o rządzie rzeczypospolitej, o prawodawstwie, wyprowadziły na pole uczonych rozpraw wiele znakomitej wagi pomysłów, które przy końcu XVIII. wieku obszerniejszą wymową poparte, dziełowe wywołały zmiany. W tej wiekopomnej epoce KOCHANOWSKICH, GÓRNICKICH, BIELSKICH, WUJKÓW i SKARGÓW, ośmielony do piśmiennego użycia, i do spraw publicznych powołany, wykształcił się język ojczysty, uzyskawszy stałsze prawa, które go od dawniej zasłoniły dowolności i pewniejszą uzbroiły formą.

Włochy i Francja pod względem oświaty najwięcej na Polskę wpływały: im w ogóle zawdzięczał naród zbudzoną powszechnie czynność umysłową i smak na dziełach starożytnych ukształcony. Literatura starożytna była wtedy powszechną całej Europy szkołą; uczeni spierając się o jej łupy, jakby o zbroję Achillesa, biegli w zawód z wzorodawcami dawniej Hellady i Rzymu, do czego

język łaciński stopniami i nasze prowadził piśmiennictwo. Bynajmniej wszakże nie pojmował ich naród, ani za swoich nie przyznawał. Izaliż przy właściwem usposobieniu i dążności ogólnej mogły trafiać do smaku ówczesne prace poetów, którzy z gruzów starożytności zbudowali nową świątynię Delficką, piastując i tuląc do łona jakby umarłe dziecię umarłej wyobraźni? Przekłady uczone ARATA, MARONA, HORACEGO, klassyczne ich naśladowców dzieła, jakież mogły mieć prawo do narodowego pieśnioksięgu? zkąd powiać na nie mógł ów zapal liryczny, obudzony miłością rodu i kraju, namiętném przywiązaniem do swobód, i gorliwością cnót obywatelskich? Bo w takim tylko rozumieniu poezya, stawając na najwyższém stanowisku, spełnia prawdziwe powołanie swoje.

Poezya nie jest bawidłem ani nętą dla roztargnionych umysłów, balsamem na złagodzenie powszedniej czary, napojem odurzającym na bezsenném łożu życia. Ważniejszy jój cel i przeznaczenie w moralném życiu społeczeństwa. Poeta wchodzi do składu żyjącej całości — jako działacz w sferze społecznej, ma obowiązek przyświecać jój prawdą niebios, wskazując światu ideał, jako cel rzeczywistych działań i poświęceń. Ten cel wzniosły udziela nawzajem wieszczowi darów ożywiającej łaski, i wlewa weń tajemnicę duchowego namaszczenia. Nie pod wpływem zmiennych i ziemskością samą wypełnionych stosunków życia, nie w troskach krzątających się około spraw osobistych, ani w zawrocie zmysłowych uciech i namiętności, rozetlewa iskra prawdziwego natchnienia; ale w zarzewiu ducha miłującego ludzkość i podniesionego miłością aż do bóstwa. Może poeta grać słowami pieśni, jak muzyk gęda strunami dla uciechy zmysłów; może ich bożyszcza przystrajać kwieciami, i myśl próżniaczą w sennych kołysać

marzeniach; może być wielowładcą serc, sztukmistrzem, twórcą nieznanych światów, czarownikiem, Cherubem — ale nie prawdziwym wieszczem, póki ludzkości pełnego uczuć nie roztworzy serca, i duchem poświęcenia nie zstąpi aż do jej głębi. Tam właściwy zawód poety, gdzie znękana cierpieniami ludzkość umiera z stygnącym pragnieniem wiary, gdzie światło idei narodowej w oczach ludu ciemnieje, lub nawzajem naród z kolebki młodzieńczej albo łoża niemocy wstaje samodzielnie do życia i czynu. Tam mu spieszyć po natchnienie — tam płomieniem ducha bożego wieszcz ożywiać zapaly, i podsłuchać muzykę niebiańską do nastrojenia światowych pieśni.

Takie powołanie spełniała poezya starodawnych wieków. Było to objawienie pełne cudu — tajemnicza i niewidzialna siła wylewana na świat pieśnią poety. Na wysokościach stolicy Syońskiej, i w stepach Mojżeszowej pustyni, na łożu cierpiącego Joba i nad smętnemi wodami Babilonu, odzywały się lutnie prorocze: a głos ich upadał na serca, *jako deszcz kroplami upada na ziemię, i rosa niebieska spuszcza się na kwiaty i zioła.* Poeta wiódł po bożemu swój naród, strzegł go i nauczał (że użyję jeszcze tych wyrażeń biblijnych) *jako orzeł, gdy wzywa ku lataniu dzieci swoje, rozciąga nad niemi swój namiot powietrzny, i unosi je na ramionach skrzydeł swoich.*

Taki cel ożywiał wieszczów bohaterskiej Grecyi, której życie polityczne, pełne czynu i chwały, odbrzmiwało śpiewami Amfionów, Homerów, Tyrteuszów. Już w starożytności uważano, że pierwsze chóry narodowego dramatu nie tak *Dionysos* (bożek trajedyi) jako raczej *Ares* (bóg wojny) poecie natchnął. Obok wyższej religijnej dążności, okazują dramata greckie równie polityczną dążność. Z jakim zapalem piewcy narodowi wieńczyli skronie zwy-

cięzców! jak uroczyscie chwałę Aten i tryumf tyłu ofiar
ami okupionej wolności uświęcali!

Każdy naród oddychający życiem pełnem i czerstwem
ma taką poezją, która jest dla niego *arką przymierza*
między dawnymi a nowymi laty, naczyniem pamiątek i
świętości narodowych; w której żyje i oddycha wszystka
moc, wielkość, wszystko uczucie narodu — pieśni, które-
mi w kołysce śniącemu niemowlęciu pieszczota matki się
przymila, które brzmią zarówno w pałacowych komnatach,
jak pod ubogą strzechą wieśniaka. „Posłuchaj tych pie-
śni (mówi jeden z poetów), odetchnij wspomnieniami które
wieją w ich brzmieniu — a wstaniesz silny i dumny, jak
po chrzcie nowym, do nowych czynów“.

Naród polski (w wieku XVI) bynajmniej nie przeżył,
lecz rozwijający dopiero swój byt społeczny, nosił w swych
piersiach usposobienia i żywioły zdolne natchnąć pieśń
narodową, pieśń wielką, jaka brzmi w uściach ludów
młodzieńczych, żyjących samą rzeczywistością. Świeciły
zawsąd poznaki takiej poezyi, która nie próżną była wtedy
igraszką, lecz odgłosem narodowych uczuć i zwierciadłem
narodowego charakteru.

Religijne naprzód wyśpiewawszy uczucia, krążyła około
przedmiotów narodowych; i mogłaby była znakomicie się
rozwinąć, gdyby ówczesni poeci sielskie i historyczne
pieśni, zdołali byli do wyższych tonów nastroić. Podobnie
jak starożytni, pojmowali dobrze pisarze nasi znaczenie
elegii, gdy życiorysy i rozmaite postrzeżenia praktyczne
elegijnym opiewali wierszem. Kiedy fantazja tworzy pod
wpływem natchnienia, powstają wtenczas ideały: gdy za-
stanawia się tylko i rozważa, nie może stwarzać ideału,
ale boleć jedynie nad ściemnieniem jego światła i zamarłą

życia piękną. Ta gałąź literatury rozkwitnęła wówczas najwięcej, obok satyry.

Satyra jest zawsze w literaturze zjawiskiem, które nie mając nic wspólnego z dziejami kolejnego postępu, do pewnych tylko chwil i usposobień wiekowych należy. Jak rozdzwięk puszczonej po strunach w ręku gędźca, albo jak siła grzmotu budząca wstrząśnieniem obumarłe twory przyrody, poezja satyryczna chwilowe spełnia powołanie, i jest oznaką, że społeczność stawia na pograniczu dwóch światów — u zwrotnika ściemniającego się światła starych i zużytych idei, a dniającego przedświtu nowej doby — wśród walki podnoszącej swój sztandar narodowości przeciw wtargnieniom obcych obyczajów i mowy, i wśród starcia się dwóch potęg, z których jedną krzepi i podtrzymuje duch czasu, drugą tenże sam duch opuszcza i potępia. W niej wskazówka i najwłaściwszy probierz wieku, który silnym, chociaż częstokroć bezskutecznym uderzeniem, usiłuje z twardej miny szlachetny kruszec wydobyć. Tak niegdyś ironia SOKRATESA wystąpiła na granicznym przesileniu się greckiej oświaty — tak nieśmiertelny ARYSTOFANES zakończył dziejowe swoich czasów igrzysko szyderczym uśmiechem komedyi. Podobnie polska XVI wieku satyra stanęła na straży upadającej moralności, i była ironiczną przestrogą, otwierającą oczy narodowi. Nie odznaczyli się u nas Juwenale, jak w czasach rzymskich, łajaniem i lżeniem zepsutych obyczajów, bo zepsucie w Polsce nie doszło było równej miary: przynajmniej drażnili więcćj niż budowali serca podobni jemu satyrykowie. Trafnie uważał GOETHE, że lepiej budować, niż walić; budować, czémby ludzie podnieść i rozradować się mogli — obok takich dzieł, zepsute i bezzasadne budowy same upadną.

Czemuby poczyła, tak silném uderzającą tętnem społecznego życia w wieku XVI, wyżej nie wzniosła się i nie rozwinęła? przyczyny do zbadania zdają się dosyć snadne. Kiedy światło zstępowało u nas z góry, cienie okrywały resztę narodu. Sprawił to w Polsce przeważny wpływ zachodniego świata, który przekształcił prawodawstwo i instytucje, dzieląc naród jednolity na kasty Słowianom nieznane. Odtąd lud poniżony żadnego nie miał udziału w naukach, ani znaczenia w życiu publiczném. Prawdziwa wszakże oświata zawsze jest rzeczą ludu, bynajmniej zaś rzeczą klasy pewnej, stanu, kasty. Lud bywa zawsze wyobrazicielem swojego wieku. Jak pieniądz dobry, ważny i brzęczący, nosi na sobie powszechne znamię monety która płaci; podobnie każdy z gminu, chociaż osobnym nie odznacza się geniuszem, przecież myśli i działa według panujących pomysłów i dążności ogółu, w którym się mieści. Gdzie lud pospolity ma być tylko ujemny, tam zaima życie ogółu, albo zostaje sam pień, miasto drzewa w liście, gałęzie i kwiaty rozbijałego. Aby to drzewo użyteczny owoc zrodziło, potrzeba iżby soki przyrodzone krążyły po wszystkich konarach, liściach i gałązkach jedną latorośl składających. Aby nauka mogła być zdrowym i zasilającym żywiołem narodu, powinna korzeniem swym sięgać jego rodzimych pierwiastków i wszystkie członki razem ożywiać: zaczęć zbliżać się winna ku powszechnemu pojęciu, zstępując z tonu impozycji i znaczenia. Pospolicie uczeni boją się popularności, gdy ją za jedno z gminnością biorą: ale pod względem oświaty, gmin póty tylko istnieje, póki z powagą swoją istnieje kasta.

Taki przedział w narodzie stawiał zdawna przeszkody, które nie dozwoliły literaturze uczonych (literaturze stanu rycerskiego czyli szlachty) połączyć się z literaturą ludu,

samorodnie i w cichości rosnącą, z której pierwsze wykwitały związki rodzinnej i najwłaściwszej narodowi oświaty, niepostrzeżoną od nikogo, zaledwie podobno prze-czuwaną.

Gdy narodowi piewce do wyższych tonów strojne podnosili gęśle, kmiotek ubogi nucił piosnkę o *Lipce*, której GÓRNICKI nie odmawia wprawdzie powabu, lecz obok wiérwszy pana REJOWYCH, albo cudniejszych pana JANA KOCHANOWSKIEGO, nigdyby na niego Dworzanina swego nie był zwrócił uwagi.

Przebywaliśmy wraz z innemi narodami tę kolej. Uczeni niemieccy nie więcój wówczas cenili poezją ludu, jak niegdys Rzymianie mało znane sobie pieśni Germanów, a nazwisko *niemieckiego poety* było w XVI wieku (jak VILMAR podaje) rodzajem szyderstwa. Jeszcze w Europie całej nie dojrzały były pojęcia prawdziwej i nowożytnym czasom odpowiedniej poezyi. Kiedy modą było we Francyi śpiewać psalmy MAROTA na nótę romansowych pieśni— kiedy uczony SKALIGER, na czele poetów, unosił się zapalem lirycznym na widok pchły, postrzeżonej wśród wielkiej uroczystości w Poitiers na łonie pięknej pani des Roches— kiedy najświetniej błyszcząca gwiazda poetyckiej plejady, RONSARD, *cudem przyrody i podziwem sztuki* zwany (rzeczywiście wiérszopis czczy i nadęty, niższy nierównie od społecznego mu JANA KOCHANOWSKIEGO) doznawał czci prawie monarszej, i wykładany był publicznie w Niemczech, Anglii i Polsce; wtedy TASSO, jeszcze niepoznany i nieoceniony, drżącą ręką swoje Jerozolimę składał księciu poetów. Na teatrze SHAKESPEARA, urządzonym z kilku desek na dwie pędzi od ziemi, i oświeconym od dwóch dużych świec woskowych, widzowie nieuważni bili się jabłkami i orzechami— a CERVANTES

za osobliwszy poczytywał sobie to zaszczyt, że w czasie przedstawienia jego komedyj nie rzucano jak zwykle ziarnami dyni, ani tupano nań nogami.

Jak wszystkie ludy słowiańskie, tak i Polacy, odznaczają się wrodzoną do poezyi skłonnością: lecz gdy w Polsce stan rycerski wcześniej się od reszty ludu oddzielił i w politycznym życiu wystąpił, zobojętniał na uroczę wdzięki kunsztu i pozbył się niejako łagodnych poezyi uniesień. Nie zwracały u nas uwagi sławne Włochów zabiegi na polu sztuk pięknych. Wspomniany dopiero GÓRNICKI powiada: że Polacy nie znają nawet co jest *res statuaria*, co to jest *histrio*. W ozdobniejszych budowach narodowych i świątyniach obcy mistrze zawieszali swoje wawrzyny.

Lecz jeżeli powabny zawód sztuki nie obudził wtedy zapалу, jeśli poezya w dojrzałe nie rozkwitła owoce, jaśniała wymowa w całej wielkości i potędze. Wymowa i proza są zawsze mową ludów, które się żądają same u siebie rozumieć, i u których swoboda, dzielniejsza nad moc Hermesa, rozwiązuje razem wolą i usta. Wszystkie narody przechodzące z epoki fantazyi do życia czynnego, rzeczywistego, w taką formę myśl swoją przybierają. Dzieje oświecenia (jak uważa MICHELET) okazują postęp kolejny od niemiej symboliczności do poezyi, od poezyi do prozy: jest to umysłowe równoważenie się światła.

Polacy, czynni w zawodzie życia praktycznego, nie odrywali się w krainę odrębną myślenia, i żyli w świecie rzeczywistości, a nie we śnie wyobrażeń. Mówili, bo działali: ztąd wymowa, wynikająca z życia praktycznego i ściśle z niem związana, wcześniej i znakomicie się u nas rozwinęła.

W rzeczy samėj wymowa była najpiérwszą i najpo-

trzebniejszą nauką, najważniejszym przedmiotem, jaki w ówczesnym ruchu życia publicznego wyczerpnąć mógł zdolności Polaków. Zważając obszerny zawód spraw krajowych, liczne rodzaje sejmów i zjazdów, obrzędy, uczty i uroczystości tak domowe jak i publiczne, którym z osobliwszego usposobienia narodu wymowa zawsze towarzyszyła, można powiedzieć, że od czasu Greków i Rzymian nigdzie dla niej większe nie otwierało się pole.

Mowca potrzebuje nie tylko duszy natchnieniem płonącej, ale nadto słuchacza i publiczności. Jeżeli widzisz, jak porywczym unosi się zapalem i żarem oczu błyskawice ciska, jeżeli słowa jego huczą na podobieństwo orkanu, i zajmują wszystko w koło siebie płomieniem; nie z niego zaiste, ale z zgromadzenia przytomnych wieją takie poddmuchy namiętności. W jego łonie zbiera się to wszystko, co wchodzi do składu społecznych żywiołów, wyrabia się i wre, jak na dnie wulkanu, co miesza, burzy i roztopia lawy swoje, nim je płomiennemi usty w powietrze wyrzuci. Chcesz poznać (mówi CORMENIN) znaczenie i zawód takiego mowcy? usiądź przed nim na ławie słuchaczy. Dla nich to, nie dla siebie, podnosi on głos na mownicy — po ich myślach swoim umysłem krąży, ich uczuciami oddycha, ich wolę objawia. W słowach jego jest życie, bo ma na celu żyjącą rzeczywistość; jest siła, bo ją czerpie z potęgi, która go otacza; jest trafność, bo chwila czasu ją nasuwa, i ludzie téj chwili są przed jego obliczem. Nie może być zimnym, gdy zgromadzenie wre i płomienieje zapalem — nie urośnie nawzajem siłą natchnienia, ani roztoczy skrzydeł z wyniosłości swych uczuć, jeżeli słuchacz spokojny i poziomy przed jego okiem maleje. Słowem, wielkie i zajmujące przedmioty, współczucie i współdziałanie obecnych, natę-

zone oczekiwanie całego narodu — oto są warunki niezbędne dla mowcy, jeżeli w nim rozblysnąć ma poświęcający ogień zapalu i zadrgnąć nerw namiętności.

Jeszcze dramatyczniejsze bywa położenie mowców, gdy w ważnych sprawach krajowych, jako tłumacze różnionych mniemań występują do walki. „Oni są wielkimi aktorami narodu, bo naród cały ich słyszy, a nawet inne narody ciekawie przysłuchują się i przypatrują tej scenie.“

Taki w Polsce spełniali zawód mowcy, którym przekazany był najwznioślejszy w społeczeństwie krajowem obowiązek, aby (według wyrazów SKARGI) to co się do upadku chyliło, podpierali; co się kaziło, naprawiali; co się raniło, leczyli; co się rozwiązywało, spajali — i jako głowy ludu, i stróżowie śpiących, i wodzowie nieumiejętnych, i świeće ciemnych, i ojcowie dzieci prostych, o ich dobrym i spokojnym obmyślali.

Oni (użyję tu jeszcze słów CZACKIEGO) dostrzegając, że w mieszkaniach królów i siedliskach władzy rządowej pajak poczyna wć pajęczynę, jak ów puszczyk na wieżach gmachów opuszczonych wydawali głos ostrzeżenia.

Jakoż wymowa stérowała wtedy nawie publicznej. Na zgromadzeniach senatu i ludu, wśród obozów rycerstwa, w przybytkach sądowych i kościele, podnosiła głos obywatelskiej rady i przestrogi. Był to zaprawdę najwyższy dramat, bo w nim najwyższa była rzeczywistość.

W tym też oddziale literatury najwyraźniej odbiły się obyczaje i charakter narodu — w nim najwięcej rozwinęło się talentów, tak, iż pod względem wymowy żaden ówczesny naród z polskim porównać się nie może. Słusznie ORZECZOWSKI w uczuciu narodowej dumy przodek téj sztuce dając w Polsce, cieszył się, że *onę hardą grecką*

i łacińską wymowę w polskich senatorzech świat uczony podziwiał. Wejrzyjmy, mówi, w dzisiejsze zebrania nasze, izali wymowa nie brzmi jako dzwonek w radzie królewskiej?

Gdzieindziej, jak u Włochów, sztuka mowcza pozbawiona ważnego i szlachetnego przedmiotu, była częzą tylko wyrazów szermierką; a zamknięta w ciasnym szkoły obrębie, wyradzała się przez samo usiłowanie i sztukę. We Francyi, mowcy sądowi aż do śmieszności naśladowali starożytnych, popisując się z nauką i mownością mniej właściwą w przedmiotach małej wagi, i w szczupłym kole słuchaczy, co tém bardziej zniżało obraz wielkich scen *forum* i *Agory*. Zważając taki los wymowy u Francuzów, trafnie wyraził się współczesny *CANTU*: *że jednej rzeczy zbywało mowcom ówczesnym, to jest ludu, bez którego nie ma wymowy.*

U nas instytucja publiczna czyniła ją niejako powołaniem i powinnością każdego obywatela, a sama potrzeba wywoływała zdolności mowcze, wznosząc je nad poziome i błahe stanowisko retorów. Dlatego język łaciński, tak powszechny w owym wieku, stanowczo z izby obrad i prawodawczego pola wypchnięto. Tu pożądaną była przyrodzona, prosta i męzka wymowa; gdzieindziej ćwiczone się w wymowie szkolnej i brzmiącój, bo jój dla szkoły tylko potrzebowano.

Jakoż związki uczone z Włochami i Francją, chociaż otwierały dla Polski zamożne skarby nauk, a zwłaszcza klassycznej literatury, mniej korzystny zinaąd wpływ wywierały na piśmiennictwo krajowe, zaszczepiając w niém z duchem naśladownictwa smak obcy i pedancki. Ten duch wyłącznie owładnął był uczonych, i zwróciwszy ich z właściwej drogi postępu, stał się główną przyczyną

zwichnienia narodowej oświaty. Nie zbywało u nas wtedy na mężach biegłych w nauce; z najoświecenijszymi świata narodami mogli Polacy walczyć o pierwszeństwo. Ale błogie zawiązki rodziméj i z nasion ojczystych wykwiłéj literatury, wędły stopniami, gdy obok nich krzewił się i mistrzował pierwiastek obcy w piśmiennictwie. Nachylenie się późniejsze do upadku pospolitéj rzeczy podrywało korzenie téj płodniejącej latorośli — pozostało wszakże w łonie ziemi ziarno, które pory tylko i przyjaznego czekało słońca, aby na nowo bujnym plonem rozkwitło. Wiek XVIII był w swoim schyłku jakby przesłańcem téj nowéj epoki: wszakże, mimo wzrost prędkiej i zdumiewającej, nie odzyskała wtedy literatura swoich sił żywotnych — jeszcze był nie wstąpił w nią duch, acz wywoływany głosem czarodziejów, co go na mylną rotę zakląwszy, z innego świata sprowadzić usiłowali. Dopiero w obec nas spełniać poczęła swój zawód, gdy myśl ojczyzna, odradzająca się z łona dziejów i narodowych pamiątek, nowém odetchnęła życiem, a powierzwszy swój lot przyjaznemu sobie żywiołowi, jak po gościnnéj rozbijała fali.

Oceniając dostatki zdobyczne dziś niwę naszego piśmiennictwa, nie możemy lekce ważyć korzyści, jakie nam wiek dawniejszy przekazał. Najszacowniejszym klejnotem w skarbnicy nauk ojczystych jest język złotéj epoki Zygmunów, w niepokalanéj czystości i wysokiéj uprawie od przodków nam przekazany. Owéj życiowlewczej swobodzie, co jak rosa zbawienna krzepiła wzrost moralnych sił i usposobień narodu, winien był język ten rozwiniecie właściwych mu przymiotów, i słusznie przyznane nazwisko serdecznego języka prawdy i czucia. Roskoszą jest dla czytelnika ta w dziełach dawnych ujmująca prostota, szczerość i jasność mowy, która tak zaszczytnie cechowała cha-

rakter narodu. Tu myśl żadnemi nie skrepowana względami, żadną słów niepewnych i chwiejących się nie osłonięta tajemnicą, jak z otwartej piersi jasnym i pełnym zdaje się płynąć strumieniem. — Szczycimy się dziś znakomitym postępem języka, przez który rozumiemy pomnożoną znacznie liczbę wyrazów, określone bliżej ich znaczenie, większą w ich użyciu pewność i miarę, zwroty śmielsze, w ogóle nadaną mowie barwniejszą rozmaitość, giętkość i oglądę. Ale zważmy, azali te korzyści nie są kosztowniejszą okupione stratą. Zalewa dziś pisma nasze powódź wyrazów tworzonych bez należytego rozmysłu, trafności i smaku — przywłaszczają sobie panowanie nad językiem pisarze najmniej ducha jego świadomi, którzy okrywając mniemane jego ubóstwo własną chudobą, dają nam do rąk dzieła jakby hieroglificzne, zdrowemu pojęciu niedostępne. Za ladażaki nabytek obcych językowi wyrazów, straciła polszczyzna swą dawną czystość; za śmielszą, żywszą, często myślom wyslizgającą się zwrotność, swój tok poważny; wreszcie pierwotną siłę, dosadność i jedrność, za powierzchowny połysk i oglądę. Jedynym środkiem i zaporą przeciw wtargnieniom tak szkodliwych dla języka nowości i szerzącemu się zepsuciu, jest zwrócenie się do źródeł i wzorów dawniej mowy, nie dla cofania jój wbrew przyrodzonemu biegowi, ale dla zasilenia żywiołami, które niegdyś krzepiły jój wzrost i potęgę.

Któż nie postrzega, że wśród panującej dziś samowolności autorów, wśród powszechnego rozwiązania praw piśmiennych i krytyki, styl naszych pisarzy coraz więcej psuje się i wyradzać zaczyna? Wielu z nich gardząc wdzięczną wysłowienia prostotą, i usiłując wszędy rozsiewać jakiś połysk, napinają styl mnóstwem przenośni, i poetyzują najpospolitsze wyobrażenia. Ztąd dziwaczne

w pismach wyrażenia kształty, naciągane myśli, wytworność i przesada częstokroć orientalna. Obcemi były te wady pisarzom XVI. wieku.

Pojrzyjmy bliżej na znamiona wewnętrzne piśmiennictwa, i stopień naszej umysłowej siły. Przywykliśmy dziś do utworów, w które piszący wlewa wszystek swój zapal, wszystkę siłę, ogień i namiętność. Po czasach niemocy dawniej i omdłałości, przeszła w zbytek iż tak powiem siły przerodzona literatura. Nie tak było dawniej — i tego rodzaju namiętnych wrażeń, tego szału i unoszącego zapędu, co raczej szarpią i burzą niż poruszają czytelnika, nie szukać w dawnych pisarzach. Tam na tle jasnym i spokojnym myśli wielkich, narodowych i religijnych, wykwitają cudnej barwy i oblicza kwiaty, wyrażenia pełne wdzięku, siły i życia.

W ocenieniu ogólnej dążności i charakteru dzisiejszego piśmiennictwa, najważniejszy jest wzgląd na stanowisko, jakie w obec literatury XVI wieku nasza zajmuje literatura. Zamarła dla nas rzeczywistość — pozostały tylko jej dzieje. Życie rozwiał się i uniosło z świata czynu w ideał, z widowni spraw społecznych w sferę ducha i myśli. Widzimy takie objawy w literaturze. Zamknął się szereg polityków i ustawodawców, a berło oświaty piastują dzieje. Wymowa zesła z pola publicznego, a nawzajem poezya spełnia swoje posłannictwo. Jest w umyśle narodu pamięć, co jak wewnętrzny świecznik własne ukazuje mu jestestwo, objaśnione troistym promieniem wiary, cnoty i nadziei. Poezya i dzieje, stojąc na straży przeszłości, utrzymują tę pamięć, i jak arkę zbawienia osłaniają skrzydłami Archaniola.

XIV.

RZECZ O INSTANCYACH SĄDOWYCH

I SĄDZIE KASACYJNYM,

przez

Wojciecha Majera

©. P. ©.

1. Każde, jakiegokolwiek stowarzyszenie ma swoją podstawę we wzajemnych potrzebach, widokach i zamiarach osób, takowe składających. Społeczność cywilna jest wielkiem stowarzyszeniem polegającym na wzajemnych potrzebach jej członków. Człowiek jako istota zmysłowa, umysłowa i moralna, w niezliczonych potrzebach swoich, życzeniach, w nieograniczonej żądzy dobrego bytu, w wolnej woli i we władzy rozumu znajduje wrodzony popęd do społeczności. Jako istota zmysłowa potrzebuje nie tylko rzeczy, których mu sama natura dostarcza; lecz i takich, które za współdziałaniem drugih, za pomocą zamiany otrzymać może; dobry jego byt pod względem zmysłowym zawiera już w sobie przypuszczenie społeczności. Jako istota umysłowa, czuje potrzebę tłumaczenia swych myśli, tém samém zaś mowy; tudzież rozwinięcia wrodzonych sobie zdolności, w zamiarze dokładniejszego odpowiedzenia przeznaczeniu swemu; témsamém więc wychowania i nauki, które znowu jedynie w społeczności urzeczywistnić się mogą. Jako istota moralna nakoniec, potrzebuje praw; prawo zaś może mieć znaczenie jedynie w społeczności. Tak więc człowiek zaspokojenie potrzeb swojej natury,

swoje utrzymanie i wydoskonalenie znaleźć może jedynie w społeczności, to jest w połączeniu życia swego z życiem drugich, którzy także w połączeniu tém, cel zaspokojenia podobnych potrzeb upatrują. Lecz oprócz tego popędu, jest drugi stanowiący sprężynę życia prywatnego, *miłość własna*. Dla niej człowiek stara się o rozszerzenie jestestwa swego i działalności; stara się przywłaszczyć to wszystko, co jest potrzebném do utrzymania jego życia, i korzystania z onegoż. Jak popęd pierwszy zbliża ludzi między sobą, zaszczenia między nimi miłość, pobudza jednych do poświęcenia się dla drugich; tak drugi rozdziela ich i staje się nieraz powodem, iż znowu jedni bez względu na drugich, a nawet z ich uszczerbkiem, starają się zaspokoić swoje potrzeby, żądze i namiętności ⁽¹⁾.

Przypadki takie naprowadzają człowieka do przekonania o potrzebie zabezpieczenia się od uszczerbku, jakiegoby od drugiego chcącego dogodzić miłości własnej mógł doznać, a témsamém o potrzebie łączenia się z innymi, aby tém skuteczniej oprzeć się mógł sile onemuż zagrażającój. Tym sposobem powstają między nimi ściślejsze i rozmaite stosunki; z życia prywatnego, powstaje życie publiczne, z pojedynczych ludzi tworzą się pojedyncze społeczności, a z połączenia tych, jedna społeczność.

W życiu publiczném obok potrzeb prywatnych każdego, powstają konieczne i biorą przed niemi pierwszeństwo takie, które są wspólne wszystkim, które zmierzają do utrzymania związku, tudzież osiągnięcia celu społeczności; a z tych wynika potrzeba urządzeń publicznych. Potrzeby publiczne i odpowiadające im urządzenia, mogą być dwojakiego rodzaju, według tego jak albo bezpośre-

⁽¹⁾ CICERO *de Off.* I. 4. 11 i PUFFENDORF, *de jure Nat. et gent.* roz. 3 § 15, dwa te popędy każdemu człowiekowi przyznają.

dnio zmierzają do osiągnięcia celu społeczności; albo téż pośrednio, to jest jedynie przez zabezpieczenie społeczności od zewnętrznego złego i złej woli jej członków. W obu wszelako razach, ażeby urządzenia skutek przynieść mogły, potrzeba pewnych organów, a między temi harmonii i porządku, to jest, potrzeba aby były połączone w jedną systematyczną całość, i przez jedną kierowane wolę, czyli potrzeba rządu, w jakimkolwiek kształcie rząd ten sobie wystawimy. Społeczność cywilna w tym sposobie uorganizowana, stanowi *państwo* w właściwem znaczeniu i w niej dopiero człowiek może odpowiedzieć w zupełności przeznaczeniu swemu. W państwie obydwa wrodzone człowiekowi popędy, w takim postawione być mogą stosunku, iż cel własnego utrzymania nie tylko bez naruszenia drugich, ale nadto za ich jedynie pomocą i spółdziałaniem dopiętym być może. Życie prywatne, podporządkowanem zostaje życiu publicznemu, i określone pewnymi prawidłami do otrzymania związku społecznego dążącemi, które stanowią prawo każdego państwa ⁽²⁾.

Utrzymanie życia prywatnego w harmonii z życiem publicznem, jest szczególnem zadaniem państwa i od trafnego jego rozwiązania zależy pomyślność, dobry byt jego, a témsamém jego członków. Określenia zatém życia prywatnego prawidłami jak są konieczne, tak téż stanowią jego granice, których przekroczenie albo narusza

⁽²⁾ J. K. H. RZESIŃSKI w rozprawie *o stosunku państwa do wymiaru sprawiedliwości* na publicznem posiedzeniu Towarzystwa Naukowego odczytanéj, wykazał trafnie, iż zadaniem państwa jest uporządkować i zrównoważyć wolność pojedynczego człowieka, rodzin i stanów; że to nastąpić może jedynie przez prawo, które w znaczeniu podmiotowém jest zewnętrznym porządkiem, urzeczywistnionym w państwie i jego instytucjach.

prawa szczególnych członków, albo całego państwa. Stąd wynika, iż w państwie granice działalności prywatnej zakreślone być muszą i że obowiązkiem państwa jest starać się, aby granice te przestąpionemi nie były, a témsamém nikt w prawach swoich uszczerbku nie poniósł; aby każdy doznawszy w nich bezprawnego ograniczenia, mógł otrzymać zadosyć uczynienie, zaś przestępujący granice życia prywatnego zwróconym był do właściwego swego stanowiska i niejako zniewolonym, aby w niem pozostawał; czyli, że obowiązkiem jest państwa starać się o urzeczywistnienie porządku prawnego.

Obowiązkowi temu poczęści czyni państwo zadosyć przez wydawanie ustaw wskazujących co w każdym przypadku za rzeczywiste prawo ma być uważaném i w jakim sposobie zaprzeczone, zagrożone, lub naruszone prawo, może być wykazaném, wynalezioném i przywróconém; jak równie przez ustanowienie władz, któreby według wydanych ustaw i w przepisany sposób nadawały skutek prawu czyli wymierzały sprawiedliwość.

Sprawiedliwość tak dla państwa jako téż jego członków, jest odwieczną ustawą życia objawiającą się w samej moralnej naturze człowieka, który jęj przekroczenie tam nawet, gdzie go miecz państwa osiągnąć nie potrafi, niespokojnością sumienia odpokutować musi. Ona sprawuje rozprzężenie wewnętrznego życia i spokoju tak w szczególnym członku, jako téż w państwie sprawiedliwość naruszających. Cały zatem organizm państwa jedynie do zachowania i wykonywania sprawiedliwości zmierzać, a dla tego wszystkie w skład organizmu jego wchodzące władze tak urządzone być winny, iżby zachowania sprawiedliwości przestrzegały i onę wykonywały.

Każda z władz w państwie odpowiednio swemu przeznaczeniu zatrudnia się w szczególności wykonywaniem sprawiedliwości, czyto stanowiąc podatki, czyto pilnując bezpieczeństwa osób i majątków, czy wreszcie wydając i pilnując wykonywania ustaw; z pomiędzy wszystkich atoli władza sądowa, najglówniej i najwidoczniej w przypadkach naruszenia praw, z wymiarem sprawiedliwości ma do czynienia. Urządzenie przeto sądów, wskazanie przepisów według których sprawiedliwość dochodzoną i wymierzaną być ma, należy do najglówniejszych obowiązków państwa.

2. Instytucya sądów tak jak każda inna, z czasem dopiero powstała. W pierwszych początkach społeczności, nie znano zapewne sądów, przepisów postępowania ani hierarchii sądowej. Spory załatwiane były przez ojców rodziny, przez starców, którzy stosując się do zwyczaju narodowego, w podobnym jak ich przodkowie sposobie załatwiali zwady.

U ludów, jak dawni Germanowie, które nie miały stałych siedzisk, które nie łączyły się ze sobą jak tylko w celu ochrony szczupłej własności z polowania nabytej i przenosząc wolność nad wszystko, oddzielnie nawet mieszkaly z obawy, aby wolność ich w czémkolwiek ograniczoną nie była, każdy dochodził lub bronił prawa swego orężem; a jeżeli dla związku familijnego krewni obydwóch stron wmieszali się do sporu, powstawała między nimi wojna domowa (fajda).

Czasem załatwienie sporów zostawiano trzecim za spólną zgodą wybranym; niekiedy udało się załatwić je przez przyjaciół. Lecz jeżeli nikt nie chciał się mieszać do zwady; jeżeli usiłowania rozjemców były daremnemi, lub jeżeli strony na takowych zgodzić się nie mogły, albo

wreszcie ich postanowieniom nie były uległemi, to jest kiedy jedna ze stron nie chciała dać postanowionego zadosyć uczynienia, druga takowego przyjąć; przypadki takie bez wątpienia nastroczyły myśl, iżby naprzód raz na zawsze oznaczyć wynagrodzenie do którego naruszający prawa byłby obowiązany i na którym doznający naruszenia poprzestać winien; niemniej wskazać osobę do której po ustanowienie tego wynagrodzenia udawać się należało, czyli wyznaczyć sędziego. Stąd wynikła potrzeba ustawy, któraby naprzód wskazywała sędziego i zobowiązywała strony, aby postanowieniom jego uległemi były pod zagrożeniem, iż do tego przez całą społeczność przymuszonymi będą⁽³⁾. Prócz tego stosunki życia prywatnego i publicznego nabierając coraz większej rozciągłości, wywołały potrzebę rozmaitych norm czyli ustaw, a w miarę wydawania takowych znajomość tego, co jest prawem znikala ze sfery wiedzy pospolitej. Dla wynalezienia i wyrzeczenia co jest prawem, potrzeba było już posiadać obszerniejsze wiadomości; a dla tego wybierano w tym celu osoby zdolne, znające te ustawy, czyli zaprowadzono sądy. Dwie więc te okoliczności: potrzeba wskazania osoby mającej sądzić spór między stronami dobrowolnie nie załatwiony i nadanie jej orzeczeniom mocy obowiązującej; tudzież rozprzestrzenione stosunki życia prywatnego i publicznego, dały początek sądom. Sądy odbywane początkowo przez cały lud lub jaką część jego, później przez wyznaczone od niego osoby⁽⁴⁾; później

(3) J. D. MEYER, *Esprit, origine et progrès des institutions judiciaires des principaux pays de l'Europe*. 2 Edit. Paris 1829 T. 1. k. 268 i następne.

(4) W pierwszych czasach rzeczypospolitej rzymskiej, lud wyznaczał kwestorów (*quaestores* albo *quaesitores*) do roztrząsania

jeszcze przez królów bezpośrednio lub przez ustanowionych od nich urzędników, rozmaicie się przetwarzały i pozostały dotąd w kształtach, jakie obecnie we wszystkich państwach ucywilizowanych znajdujemy.

Z utworzeniem sądów zaprowadzonym być musiał także porządek sądowy; musiał być wskazany sposób w jakim strony do sądów udawać się lub do nich powoływane być mają; wypadło przepisać formy do ich wysłuchania i wydania wyroku, a wreszcie w razie pogwałcenia tych przepisów, skazania strony z ich pominięciem, musiano także dozwolnić stronie uciążonej wynieść przeciwko takim wyrokom zażalenie, co dało początek apelacyom, te zaś pociągnęły za sobą zaprowadzenie instancyj sądowych.

Odwolanie się czyli apelacya w rozumieniu takim jak ją dzisiaj pojmujemy, czyli żądanie o sprostowanie wyroku niższej instancyi do następnej czyli wyższej wniesione; dopiero w czasach feudalizmu i daleko później po jego pierwszym wprowadzeniu, u Germanów, we Francyi i Anglii znaną była. Początkowo miały tylko miejsce zażalenia z powodu odmówionej sprawiedliwości; które aczkolwiek nie są właściwą apelacją, albowiem istotą pierwszych jest brak wyroku, zaś istotą apelacyi jest wyrok w skutek odwołania się strony ocenieniu wyższego sędziego ulegający, przecież niewątpliwie nastroczyły myśl do pod-

wydarzyć się mogących sporów ważnych i do stanowienia o prawie stron; pretor naczelnik sprawiedliwości, dla zgłębienia czynu, wyznaczał innego sędziego (*judex pedaneus*) albo tego na którego się strony zgodziły, lub według swego upodobania w razie przeciwnym. MEYER I. c. J. O. Got. HEINECCI, *Antiquitatum romanarum syntagma* księ. IV. Tyt. VI. § 10; Tyt. XVII. § 1-4; księ. I. T. II. § 18-23.

dawania wyroku pod rozpoznanie wyższych sądów, ile razy mniemała strona, że wyrokiem tym uciążoną została ⁽⁵⁾.

U Rzymian w 389 r. założenia miasta postanowieni byli pretorowie z władzą sądenia w mieście. Taką władzę przywłaszczali sobie w części Edylowie, a po prowincjach władza ta należała do pretorów i prezesów prowincyi ⁽⁶⁾.

Od orzeczeń pretorów i wszystkich magistratur sądowych znane były odwoływania się do drugiego pretora, konsula lub trybuna. Z upadkiem rzeczypospolitej, odwoływania te następowały do panującego, i stałe w tej mierze postępowanie określone zostało ⁽⁷⁾.

W Polsce od najdawniejszych czasów *Sądy Ziemskie* i *Grodzie* były magistraturami pierwszej instancyi; pierwsze dla spraw cywilnych, drugie dla spraw karnych; i od ich wyroków można się było odwoływać do *Wieców* odprawianych przez wyższych urzędników pod przewodnictwem króla, lub w jego nieobecności, pod przewodnictwem wojewody. W wieku XVI za panowania Stefana Batorego, wiece ustąpiły miejsca zaprowadzonym w r. 1578 *Trybunałom*, których było dwa: koronny i litewski. Nad trybunałami, była jeszcze najwyższa i ostateczna instancja, *Sądy Sejmowe*, do których trybunały w razie równości zdań sprawy odsyłały ⁽⁸⁾. Później w r. 1775 postanowiono, iż apelacye od sądów Grodzkich iść mają w drugiej instancyi do ziemstw; a gdyby i wyrokiem

(5) MEYER l. c. T. I k. 462—475. T. II. k. 412.

(6) HEINECCIUS l. c. księ. IV. T. VI. § 4.

(7) FERD. WALTER. *Geschichte des römischen Rechts.* Bonn. 1846. § 258 i 723.

(8) Przegląd Poznański. T. VIII. k. 163. 6. 7. DZIEROZYŃSKI Rzecz o sądownictwie najwyższem Warsz. 1828: kar. 63.

ziemstwa strona sądziła się być uciążoną, wolno było od tego do Trybunału apelować ⁽⁹⁾. Odwołania sąd pod karą dwóch tygodni więzy i tysiąca grzywien, dopuścić był powinien, prócz w sprawach o dług prosty, wyrzucenie, dochody skarbowe, wydanie poddanych, o dziesięciny, o zabój na świeżym uczynku, tudzież w przedmiotach 1000 zł. nie przenoszących ⁽¹⁰⁾; zaś za niesprawiedliwe odwołania się była naznaczona kara ⁽¹¹⁾. Dla miast wolnych królewskich, jakim między innemi było miasto Kraków, zaprowadzone były prawem z d. 18 Kwietnia 1791, po tychże miastach sądy apelacyjne, i do tych szła apelacya od magistratów w sprawach w których wartość przedmiotu od 300 zł. do 3000 zlp., lub kara więzienia trzy dni wynosiła; w tych przypadkach sądy apelacyjne stanowiły ostatecznie. W przedmiotach zaś wartości wyższej nad 3000 zlp. lub kary nad 3 tygodnie więzienia, apelacye szły do sądów zadwornych ⁽¹²⁾.

W Anglii od EDWARDA pierwszego począwszy istnieją sądy: sporów zwyczajnych (*des plaids-communs*), dla spraw cywilnych; sąd królewski (*du banc du roi*), dla spraw kryminalnych; i sąd finansowy (*de l'échiquier*), dla spraw finansowych, lub skarbu dotyczących. W każdej sprawie wyrok piérwszej instancji ulegać może dwom apelacyom. W którymkolwiek z powyższych sądów spór osądzonym zostanie, wyrok zaskarżonym być może przez odwołanie

(9) TRĘBICKI. Nowy zbiór praw obojga Narodów. Warszawa 1789. T. I. k. 12. N. 11.

(10) X. TEODOR OSTROWSKI. Prawo cywilne narodu polskiego. Warszawa 1785. T. II. k. 162.

(11) CZACKI, o litewskich i polskich prawach. Warszawa 1801 r. T. VI. k. 104. p. 1383.

(12) TRĘBICKI l. c. T. II. k. 572—574.

się przed dwa drugie sądy połączone. Oprócz wzmiankowanych sądów jest sąd kanclerski (*de la chancellerie*), do którego należy rozpoznawanie skarg uzasadnionych raczej na słuszości, aniżeli na samém prawie. Od wyroków tego sądu można także odwoływać się do sądu finansowego, a wszystkie wyroki tego ostatniego ulegają apelacyi przed wyższą izbę parlamentu, czyli przed sąd parów ⁽¹³⁾.

Francya za FILIPA pięknego otrzymała sąd stały do spraw spornych, albowiem FILIP pragnąc osłabić władzę baronów, podzielił dawny parlament narodowy na dwa oddziały, z których jeden otrzymał nazwisko *zbioru ogólnego stanów* i miał pod sobą sprawy administracyjne i polityczne; drugi pod nazwiskiem *parlamentu* miał władzę sądową ⁽¹⁴⁾. Później z zaprowadzonym podziałem kraju, utworzone zostały w każdej części Trybunały ⁽¹⁵⁾. Oprócz tych Trybunałów istnieje także od najdawniejszych czasów instytucja sędziów pokoju, do zaprowadzenia której była powodem myśl zapobieżenia sporom niszczącym i psującym ten związek, jaki członków jednej familii łączyć powinien. — W tym celu w każdym powiecie ustanowiono urzędnika, któryby stykając się z stronami, znając z bliska obywateli, świadomy stosunków, namiętności i przedmiotu ich nieporozumienia, tak przez swój wpływ, jako też przez zaufanie mógł ułagodzić umysły zwaśnionych, czyli godzić spory. Stąd wzięły początek przepisy obowiązujące do udania się w drodze pojednania przed sąd pokoju wprzód, nim sprawa do właściwych sądów takową rozpoznających wniesioną zostanie. Sądy te rozpoznają nawet spory cy-

⁽¹³⁾ MEYER I. c. T. II. k. 145. 234. 301. 310.

⁽¹⁴⁾ MEYER I. c. T. II. k. 461. 463.

⁽¹⁵⁾ MEYER I. c. T. IV k. 391.

wilne mniejszej wagi, najwięcej takie gdzie idzie o czyn, o sprawdzenie go na miejscu, o zarządzenie środków odnoszących się do posiadania. Sądami wyższymi we Francji są sądy apelacyjne, a oprócz tych sąd kasacyjny. — Dwie tylko są instancje i wyrok sądu drugiej instancji jest ostatecznym, o ile w skutek zaniesionej skargi w przypadkach prawem przewidzianych przez sąd kasacyjny uchylonym nie zostanie.

Organizacja sądów w Krakowie z jego okręgiem na teraz wielkie księstwo Krakowskie stanowiącym, za czasów Rzeczypospolitej krakowskiej na wzór francuzkich zaprowadzona, utrzymuje się dotąd pod względem przedmiotów cywilnych, z tą zmianą: że do roku 1842 były trzy instancje cywilnych sądów, to jest: Trybunał, Sąd apelacyjny i Sąd najwyższej instancji. Od 1842 Trybunał podzielony na 3 wydziały, zastępuje sąd apelacyjny w tym sposobie, iż każdy z jego wydziałów, stanowi drugą instancją w sprawach przez inny wydział sądzonych, a sąd wyższy, jest trzecią instancją w sprawach, w których są dwa niezgodne wyroki dwóch pierwszych instancji, i w których wartość przedmiotu spornego przenosi 600 złp.

W Królestwie Polskiem są trybunały I instancji, sąd apelacyjny i stósownie do ustawy z d. 26 Marca 1842 r. znoszącej dawniejszy sąd najwyższy zaprowadzone są dwa departamenta Senatu Rządzącego, dziewiąty i dziesiąty, z których dziewiąty, podzielony na dwa wydziały, jest trzecią instancją od wyroków przez sąd apelacyjny w drugiej instancji wydanych. Ustawa ta szczególnie zawiera przepis, iż wyroki senatu stanowione być mają jednomyślnością lub większością głosów. W tym drugim przypadku wtenczas wyroki są stanowcze, jeżeli zdanie przynajmniej dwóch trzecich części głosujących zgadza się z wnioskiem

Prokuratora; w przeciwnym razie sprawa zostaje drugi raz wprowadzoną za przybraniem pięciu członków z innego wydziału dziewiątego departamentu i wtenczas prosta większość jest dostateczną.

W Austrii i Prusach podobnie są sądy pierwszej instancji, apelacyjne i sąd najwyższy jako trzecia instancja. W niektórych państwach jak niemieckich np. w Meklemburskiem, Anhalt Dessau, Gotha i Altenburgu, dozwolone jest stronom używać odwołania się dopóty, dopóki nie będą trzy wyroki jednogodne, aby tym sposobem otrzymać większą liczbę zdań szczegółowych sędziów ⁽¹⁰⁾.

3. Sprawiedliwość jakto powiedzieliśmy, jest odwieczną ustawą życia tak dla państwa jako téż jego członków. Sądy wymierzające takową w szczególnych przypadkach, są jój organem; a zatem urządzenie sądownictwa i przepisanie w związku z tamtém będącego postępowania sądowego, o tyle tylko celowi swemu odpowiedzieć zdoła, o ile w ich zaprowadzeniu mianym będzie wzgląd na to: 1) aby każdy doznawszy naruszenia praw, otrzymać mógł zadosyć uczynienie z łatwością i w krótkim ile być może przeciągu czasu; 2) aby mógł mieć przekonanie, iż wzmiankowane zadosyć uczynienie onemuż należycie i bezwzględnie wymierzoném będzie, a dla tego, aby sądy takie otrzymały stanowisko, iżby jedynie według własnego przekonania do ustaw zastosowanego wyrokowały.

Przez wzgląd na ułatwienie dojścia sprawiedliwości, starać się o to należy, aby nikt dla zbytniej odległości

⁽¹⁰⁾ C. J. A. MITTERMAIER, *Der gemeine deutsche bürger. Prozess.* Bonn III. k. 26. 27. LINDE. *Handbuch über die Lehre von den Rechtsmitteln*, Giessen 1831. Cz. I. k. 16. Zob. także H. ER. BORNEMANN, *Beiträge zur Verbesserung des Appellations-Verfahrens.* Rostock. 1820. k. 46—54.

miejsca nie doznawał trudności w szukaniu u sądów wymiaru sprawiedliwości, a zmuszony udawać się do nich, nie potrzebował trawić wiele czasu i ponosić kosztów na długą podróż; aby każdy wiedział do którego z sądów z żądaniem swém ma się udawać; nakoniec, aby zbyt wieloma kosztami sądowymi, nie odstręczał się od dochodzenia poniesionej krzywdy. Stąd wypada, iż odpowiednia liczba sądów w państwie winna być zaprowadzoną; działalność każdego z sądów, jasno i dokładnie odgraniczona; taksy takie jedynie postanowione, jakie są koniecznymi ze względu na to, iżby wymiaru sprawiedliwości nie czyniły kosztownym, a zapobiegały pieniactwu.

Ułatwienie dojścia sprawiedliwości wymaga jeszcze, aby nierówność stron spór wiodących, z nierówności wykształcenia fizycznego lub umysłowego pochodzić mogąca, przez dozwolenie użycia wyręczycieli wyrównaną była. Sędzia bowiem jedynie przedstawione czyny i dowody roztrząsać jest w obowiązku; już zaś przejmować obronę której ze stron, lub ją uzupełniać, ze względu na równość wszystkich w obliczu prawa, jest mu zabronioném. Wyręczycielami wzmiankowanymi są obrońcy czyli adwokaci w tym celu ustanowieni, których użycie każdej ze stron spór wiodących, nie chcącój lub nie mogącój się bronić osobiście, dozwoloném być winno; a którzy nie będącym w możności ich wynagrodzenia, z urzędu nawet dodanymi być powinni.

Z prawnej równości wszystkich, wynika konieczność dla sądu wysłuchania stron obydwóch, jeżeli tylko która z nich nie zrzeka się prawa tego; a stąd rodzi się potrzeba przepisów dążących do przekonania sądu o tém, iż strona przed niego powołana, o wyniesionej przeciwko sobie skardze posiada wiadomość. Że zaś jak z jednéj

strony każdy zrzec się może wnoszenia obron, i nie może być zmuszonym do stawania w sądzie; tak z drugiej strony, niestawienie się jego nie może i nie powinno tamować wymiaru sprawiedliwości dla tego, który się po nią do sądu udaje; stąd przeto zachodzi znowu potrzeba przepisów o zaoczném wyrokowaniu.

Przewłoka sporu jest wprost przeciwną ułatwieniu dojścia sprawiedliwości. Pochodzić ona może, albo z rozwickłych form postępowania, albo ze złej woli czyto stron spór wiodących, czy też organów do rozstrzygnięcia sporu bezpośrednio lub pośrednio wpływających. Dla zaradzenia temu, należy określić terminu, w których czynności sporu dotyczące, tak przez strony, jako też przez sądy, wykonane być winny; tudzież oznaczyć granicę, za dojściem do której spór za ostatecznie ukończony, uważanym być ma.

Drugim wymogiem sprawiedliwości jest ten, iżby doznający naruszenia praw mógł mieć przekonanie, iż mu zadosyć uczynienie bezwzględnie wymierzonym będzie, i aby takowe rzeczywiście otrzymał.— Obowiązkiem sędziego jest stosować ustawę do przedstawionego mu i dowiedzonego czynu, to jest orzekać, o ile czyn ten pociąga za sobą skutki prawne ustawą przewidziane; czyli orzekać, co jest prawem według powszechnego pojęcia państwa, przez ustawę wyrażonego. Sędzia więc jest uosobioną ustawą; a jak ustawa i prawo wyższém jest nad wszystkich, tak też we względzie prawnym wszyscy podlegają sędziemu, a sędzia wyższym jest nad dowolność wszystkich. Dla czego sądom, takie stanowisko nadaném być winno, iżby przez wmieszanie się jakichkolwiek względów, ustawy naruszonemi lub według okoliczności tłumaczonemi nie były; iżby żaden sędzia nie był zmuszonym

ogłądać się na skutki zdania swego, a żadna ze strony nie potrzebowała obawiać się wpływu wyższej władzy; to jest potrzeba uczynić sędziego niezawisłym w otwarciu zdania.

Niezawisłość sędziego w otwarciu zdania sama jedna, nie uczyni zadosyć wymogowi pod względem należytego wymiaru sprawiedliwości. Obok niej potrzeba jeszcze, aby sędzia był w stanie należycie zastosować ustawę; a dla tego obowiązkiem jest państwa nie tylko wybierać na sędziów takich mężów, których przezorność, tęgość charakteru, i nauka dają rękojmię, iż powołaniu temu godnie odpowiedzieć potrafią, ale nadto nie obarczać ich czynnościami nie będącymi w związku z ich powołaniem, jakimi są czynności policyjne lub administracyjne; wreszcie prace ich tak wynagradzać, iżby nie byli w konieczności starania się innym sposobem zarabiać na utrzymanie siebie.

Jeżeli z urzędzeniem takim połączone będzie postępowanie w tym sposobie zaprowadzone, iżby nie tylko każda ze stron przekonać się mogła osobiście, o wnioskach strony przeciwniej, o walczących przeciwko sobie dowodach, sama się przymówić i wreszcie sama siebie osądzić; ale nadto, aby każdy inny nawet w sporze nieinteresowany miał sposobność podobnego ocenienia; słowem, jeżeli jawność w postępowaniu sądowem zaprowadzoną zostanie, wówczas niezawodnie spodziewać się można, iż każdy zachowa się w granicach sobie właściwych; doznający naruszenia praw, z zaufaniem do sądów udawać się będzie; poszanowanie dla sprawiedliwości wzbudzonem zostanie, a państwo wywiąże się z obowiązku swego pod względem urzeczywistnienia prawnego porządku.

Te są główne zasady postępowania sądowego i urzędzenia sądownictwa; są one dostatecznymi do przekonania, iż pod względem urzędzenia sądów najważniejszą jest

rzeczą oznaczenie liczby instancji sądowych, przez które każdy spór przejść ma, nim ostatecznie załatwionym zostanie; tudzież ustanowienie władzy, któraby nad tém czuwała, iżby sądy wyroki swoje do ustaw stósowały, a stronom doznającym przez wyroki ustawom przeciwne pokrzywdzenia, pole do dojścia sprawiedliwości otwierała. Dla tego pomijając obszerniejszy i szczegółowy rozbiór wyłożonych zasad, przedsięwziąłem jedynie rozwiązać w obecnej rozprawie pytania:

1^{da} *Czyli system trzech instancji powinien być utrzymanym?*; następnie

2^{re} *czyli w miejsce sądu najwyższego, sąd kasacyjny nie powinien być ustanowionym?*

Że zaś według zasad do urządzenia sądownictwa w całej monarchii Austryackiej podanych, w przedmiotach karnych co do zbrodni ma być sąd przysięgłych i sąd kasacyjny, zaś o występki i przestępstwa policyjne dwie tylko instancje zaprowadzonemi być mają; dla tego rozwiązanie tych pytań ograniczam jedynie do sporów cywilnych, tém więcéj, że wszystko co w przedmiocie sporów cywilnych powiedzianém będzie, powiększój części i do przedmiotów karnych da się zastosować.

I.

4. Z przywiedzionego powyżéj zarysu instytucji sądowych okazuje się, że wszędzie jeżeli nie trzy, przynajmniej dwie są instancje, które każdy spór w zwykłym biegu przebyć może, nim wyrok ostateczny nastąpi. A jak rozmaite w tym względzie są urządzenia, tak téż i rozmaite są teorye, już to co do liczby instancji, już téż co do powodów ich utworzenia.

WELCKER ⁽¹⁷⁾ przywodzi: iż z natury państwa wynika, aby w regule od każdego postanowienia niższych

(17) *Staats - Lexikon* T. I. k. 638—640.

władz odwołanie się do wyższych, a następnie i do najwyższych następowało, ile razy obywatel mniema, iż przez takowe jest uciążonym. W przypadku takim, mówi on, kilkokrotne ocenienie i rozstrzygnięcie przedmiotu przez rozmaite władze nastąpić powinno. Ponieważ zaś interes i prawa obywateli więcejby na tém ucierpiały, gdyby za często lub w rzeczach bardzo małej wagi, kilkokrotne ocenienie i roztrząsanie przedmiotu miejsce miało; dla tego wypada oznaczyć, ile razy odwoływania te następować mogą t. j. oznaczyć liczbę instancyj. Zaprowadzenie trzech instancyj, uważa za wynikające z natury rzeczy. Instancja pierwsza jako miejscowa, ma podstawę w bezpośredniej bliskości; średnia czyli druga dokładniej uorganizowana, sprawuje wyższy bezpośredni nadzór w tej samej prowincyi, a w razie doznanej przez kogo uciążliwości, łatwiej i mniej kosztownie daje pomoc, aniżeli władza najwyższa całego państwa, uczyniłaby to mogła. Rozmaite stanowisko władz i naturalna skłonność ludzi do przeciwnieństw sprawić może, że druga powtórnie przedmiot roztrząsająca władza, za jednostronnie rzecz rozbierze, przeciwnie ją oceni, i w tém przeciwnieństwie przejdzie właściwą miarę; dla zaradzenia przeto temu, trzecia jeszcze władza jest potrzebną, ale téż i dostateczną. Prawo przeto trzech instancyj jest dobrodziejstwem, lecz jeżeli obok tego, więcej nad trzy instancje miejsca mieć nie mogą.

Rotteck ⁽¹⁸⁾ przypuszczając, iż sędziowie mogą się pomylić, lub z niedokładnego pojęcia przedmiotu, wydać wyrok prawu przeciwny; jako środek dla strony która mniema iż podobny zachodzi przypadek, uważa dozwolenie onéjże odwołania się do innych sędziów, a stąd wy-

(18) *Staats-Lexikon* T. VIII. k. 746—749.

prowadza potrzebę kilku instancyj, z wyjątkiem dla spraw małej wagi co do przedmiotu samego lub wartości. Odwołanie się to ma być jedynie zbieraniem zdań u różnych sądów na podobieństwo zbierania zdań pojedynczych sędziów w każdym sądzie; a dla tego ani sądowi do którego odwołanie się następuje, żadna wyższość przyznana, ani wyroki jego za lepsze uważane być nie powinny. Jak skoro która ze stron użala się na wyrok, i tym sposobem sprawiedliwość orzeczenia pierwszej instancji podaje w wątpliwanie; obowiązkiem jest państwa, wątpliwość tę znieść wyrokiem drugiego sądu. Lecz jeżeli wyrok drugiej instancji wypadnie odmienny od wyroku pierwszego, wówczas wątpliwość staje się większą, a nawet zamienia się w domniemanie, iż rzeczywiście pomyliła się pierwsza instancja, zaś na stronę drugiej instancji żadnego nie ma dostatecznego dowodu. Skoro zatem przegrywający w drugiej instancji nie zrzeka się dalszego odwołania, powinno mu być pozwoloném jeszcze odwołanie się do trzeciej instancji. Na którą stronę instancja ta zawyrokuje, wyrok jój ma za sobą większość zdań. Ponieważ zaś przez dalsze jeszcze dozwoleń odwołania się do czwartej, piątej lub szóstej i dalszej instancji cel procesu przez nieskończoną przewłokę i zbytne koszta byłby uchybionym, a nigdy nie dostąpiłoby się większego stopnia pewności; dla tego biorąc rzecz rozumowo, ustanowienie trzech instancyj jest dostateczném, i co trzecia instancja postanowi, to jako prawo uważaném być powinno.

REIBNITZ ⁽¹⁹⁾ udanie się powtórne strony do sądu i żądanie zmiany orzeczenia w razie zmiany postaci rzeczy, uważa za naturalne, gdyż zmiana postaci rzeczy pociąga

⁽¹⁹⁾ *Versuch üb. das Ideal einer Gerichtsordnung.* Berlin 1815.
C. I. k. 232—235.

za sobą inny sąd; lecz bez takiej zmiany postaci rzeczy, odwołanie się do innego sędziego i żądanie od niego nowego wyroku, przypisuje tylko zawikławszemu stanowi społeczności i takim stosunkom prawnym, dla których obok rozmaitego sposobu widzenia i oceniania, wyroki sędziów w przypadkach na pozór podobnych, rozmaite być mogą. A tak lubo nie przypuszcza aby odwołanie się do drugiego sędziego w podobnych przypadkach, wynikało z natury rzeczy; sądzi jednak, że ocenienie przez drugiego sędziego jest istotnie pożytecznem, opierając się na przysłowiu z życia prywatnego, „cztery oczy więcej widzą niżeli dwa“. Powody sądenia przez pierwszego sędziego, mówi dalej, następczą sposobność stronie przegrywającej wykazania niegruntowności takowych; dowodzenie takie doprowadzić może drugiego sędziego do uważania rzeczy z takiego stanowiska, do stósowania takich przepisów ustawy, które przez pierwszego sędziego wcale nie lub nienależycie uwzględniane były. Trzecia instancja według niego w przypadku jeżeli wyroki dwóch pierwszych instancji są niezgodne, jest potrzebną dla otrzymania większości zdań.

J. N. Borst ⁽²⁰⁾ w poparciu potrzeby instancji przywodzi: że w państwie uważaném jako ciało organiczne, wszelka władza a zatém i sądowa, wychodzi od panującego. Panujący zwłaszcza w większém państwie nie może sam załatwiać wszystkich spraw, lecz zniewolonym jest zdać to na inne osoby w jego imieniu działać mające. Osoby te zostawione bez żadnego nadzoru i kontroli, wkrótce mogłyby sobie przywłaszczyć nieograniczoną władzę i działać w imieniu własném. Lecz i tego dozoru sam panujący wykonywać nie może, a nawet dozór byłby niedo-

⁽²⁰⁾ *Einige Grundlinien für eine vernünftige Gesetzgebung des Civilprocesses.* Nürnberg. 1810. § 49.

statecznym, jeżeliby panujący nie zechciał sam każdy przypadek sprawdzać i potwierdzać, a następnie wziąć na siebie napowrót cały ten ciężar; albowiem w każdej sprawie przez panującego niesprawdzonej, osoba przez niego upoważniona, mogłaby działać przeciwko woli jego i wbrew dobru państwa lub prywatnemu. Dwa więc te powody, to jest: dozór i nadanie sprawie właściwego kierunku, wymagają, aby zaprowadzone były pośredniczące organa w liczbie rozległości państwa odpowiedniej; iżby dozwolono każdemu interesowanemu, popierać sprawę swoją za pośrednictwem tychże organów aż do wspólnego ogniska, w którym się schodzić powinny.

N. T. GÖNNER ⁽²¹⁾ w powodach swoich do projektu ustawy o postępowaniu sądowym cywilnym jest za trzema instancjami utrzymując, iż system ten opiera się na dawnym zwyczaju wynikającym z urządzenia państwa niemieckiego ⁽²²⁾; ze względu jednak, iż spory w sądzie wyższym rozstrzygane bywają w dostatecznej liczbie sędziów, po piśmiennym sprawozdaniu i kolegiálnym naradzeniu się, a zatem w powszechności prawo obywatela przez dozwole nie jednorazowej apelacji dostatecznie jest zabezpieczonym; wnosi, iż wolność odwoływać się do trzeciej instancji, ograniczyć można.

⁽²¹⁾ *Entwurf eines Gesetzbuches über das gerechtl. Verfahren in bürger. Rechtssachen.* Erlangen 1815. 16. 17. T. II. Od. III. k. 833. 834.

⁽²²⁾ MITTERMAIER twierdzenie to uważa za mylne, z powodu: iż dopóki istniały sądy ławnicze (*Schöffengerichte*), jedno tylko odwołanie się do sądu wyższego miało miejsce; że nawet sądy nadworne (*Hofgerichte*) według pierwotkowego ich urządzenia nie stanowiły sądów wyższych w dzisiejszym znaczeniu, lecz tylko były sądami uprzywilejowanymi dla szlachty i bezpośrednich wazalów i że daleko później usta-

MITTERMAIER ⁽²²⁾ w usprawiedliwieniu potrzeby drugiej instancyi przywodzi, iż każdy sędzia może się pomylić i dla tego rzecz z mylnego stanowiska uważać; sami nawet obrońcy i strony często nie przedstawiają w pierwszej instancyi wszystkich ważnych okoliczności i zasad; dla czego strona przekonująca się z pierwszego wyroku, że sędzia nie był dostatecznie objaśnionym; powinna mieć podaną sposobność do wyłuszczenia dokładnego czynów, lepszego wyjaśnienia wątpliwych punktów; do wykazania mylności zdania pierwszego sędziego, a témsamém do wpłynienia na otrzymanie gruntowniejszego wyroku; żeby zatem podać stronie taką sposobność, potrzeba ustanowić dwie instancye.

Podobnie HOLZSCHUER ⁽²⁴⁾ utrzymuje, iż dwie instancye są dostatecznymi do rozstrzygnięcia sporu pod względem czynu, i tylko pod względem zastosowania ustawy do ustalonego już przez dwie pierwsze instancye czynu, potrzebnym jest sąd kasacyjny lub rewizoryjny, który za trzecią instancją uważanym być nie może.

J. BENTHAM ⁽²⁵⁾ uważa apelację użyteczną z dwójakiego względu: 1) aby za pomocą niej zmienić nieprawne orzeczenie czyto z umysłu, czy téż z niewiedomości i pomyłki nastąpione; 2) aby zapobiedz wydawaniu wyroków

nowione sądy trzeciej instancyi na wzór teraźniejszych (*Oberhofgerichte*, *Revisionsgerichte*) były tylko drugą instancją dla osób uprzywilejowanych, a dopiero później jeszcze służyły dla wszystkich innych poddanych; że nawet sądy państwa (*Reichsgerichte*), nie były trzecią instancją dla wszystkich krajów. l. c. III. k. 20.

⁽²³⁾ l. c. III. k. 21. 22. 29.

⁽²⁴⁾ *Der Rechtsweg*. Nürnberg 1831. k. 185. 186.

⁽²⁵⁾ *De l'organisation judiciaire et de la codification*. Par Et. DUMONT. Paris 1828. k. 199—203.

niesprawiedliwych, przez odjęcie nadziei, iżby się kiedy utrzymać mogły. Według niego jawność postępowania ani odpowiedzialność sędziego nie są dostatecznymi do zapobieżenia, iżby wyroki nieprawne nie następowały. — Jawność jak jest silnym środkiem przeciwko złej woli sędziego, tak nie daje żadnego bezpieczeństwa przeciwko jego niewiedomości i niezdolności. — Odpowiedzialność utrzymuje złą wolę sędziego w pewnych granicach; zmusza go do użycia przynajmniej sztuki i wybiegu, zmniejsza niebezpieczeństwo, ale go nie znosi. Apelacja dopiero uzupełnia niedostateczność dwóch tamtych środków. — Przyznaje on wprawdzie, iż apelacja pociąga za sobą niektóre niedogodności, lecz z uwagi na to, że jest potrzebną, radzi, aby na niedogodności te o tyle tylko uważać, o ile ich zmniejszenie tego wymaga.

ROYER-COLLARD ⁽²⁶⁾ zdanie swoje, iż jedna instancja jest dostateczną, opiera na tych zasadach: że apelacja jest instytucją z czasów feudalnych, a zatem z upadkiem feudalizmu, upaść powinna; że nie odpowiada celowi dla którego jest ustanowioną, to jest: że nie przyczynia się do poprawienia błędu w pierwszej instancji popełnionego; że nawet w dobrej wierze założona wystawia strony na kosztą i zwłokę; że nieraz i co najgorsza strona wygrywająca spór, widzi się być wciągniętą na nowo w przysiónek sądowy pieniactwem zarozumiałego lub złośliwego przeciwnika, oczekiwać musi o rok jeden dłużej wymiaru sprawiedliwości; strona przeciwna zupełnie jest ogołoconą, wygrywająca naprzód już straciła część tego, co w całości otrzymać była powinna. — Prócz tego z powodu apelacji,

⁽²⁶⁾ *Lettres sur la cour de la chancellerie d'Angleterre* par. M. C. COOPER, publiées par ROYER-COLLARD. Paris 1830. Wstęp k. XVI—XXV.

sądy pierwszej instancji nie mają poważania ani od stron, ani od władz; wyroki ich nie mają żadnego znaczenia. Sprawa ważna sędziom pierwszej instancji nie jest nigdy dostatecznie przedstawiona; adwokaci już w pierwszej instancji przygotowują się i zachowują sobie obrony i rozprawy, które w sądzie apelacyjnym przedstawiać mają. Rząd nie zadaje sobie wiele trudów w obsadzaniu sądów pierwszej instancji, zapelnia je ludźmi, którzy nie dali żadnej rękoi pod względem zdolności. Sędziowie sami, mniej zadają sobie pracy przy roztrząsaniu przedmiotu spornego, mniej takowy zgłębiają, zostawując to sądowi apelacyjnemu. Przez zniesienie apelacji, utrzymuje dalej, zniknie ta opieszałość, dla której trybunał bardzo często spuszcza się na lepsze osądzenie przez sąd apelacyjny, a sąd apelacyjny polega na poprzedniem zgłębieniu przez trybunał; sprawiedliwość będzie szybszą, mniej kosztowną, a strony spór wiodące nieskończenie mniej politowania godne.

Przywiedzione teraz zdania pisarzy wykazują ich różnicę nie tylko pod względem powodów ustanowienia instancji, lecz także pod względem ich liczby. Niektórzy jak ROYER-COLLARD, są za jedną tylko instancją; inni, jak BENTHAM, MITTERMAIER, HOLZSCHUHER za dwiema; inni wreszcie jak WELCKER, ROTTECK i REIBNITZ za trzema instancjami, i to ostatnie zdanie między pisarzami i w ustawodawstwie najwięcej znajduje poparcia. Wszystkie atoli prawodawstwa które przyjęły system trzech instancji, i sami pisarze przemawiający za ich ustanowieniem, zgadzają się na to: iż wolność odwoływania się do trzeciej instancji wysokością summy przedmiotem sporu będącej, naturą przedmiotu spornego i zakreśleniem przeciągu czasu w którym odwołanie się nastąpić winno, dla zapobieżenia piniactwu

i położenia końca sporowi, ograniczyć należy; jak równie na to, iż jeżeli wyrok pierwszej instancji przez wyrok drugiej zatwierdzonym zostanie, odwołanie się do trzeciej instancji miejsca mieć nie powinno.

Tak widoczna sprzeczność w zasadach teoretycznych jakoteż ustawodawstwa, zdaje się tém więcej usprawiedliwiać potrzebę zgłębienia przedmiotu przezemnie obranego; a dla tego mając zawsze na względzie cel zaprowadzenia sądów, tudzież zasady na których każde urządzenie sądownictwa opierać się powinno; przystępuję do rozbioru powodów w poparciu ustanowienia instancji przywzodzonych.

5. Jedną z zasad do zaprowadzenia więcej instancji ma być ta: iż instancja niższa czyto z umysłu, czyli téż z niewiedomości i pomyłki, może źle osądzić; jeżeli więc która ze stron mniema, iż taki zachodzi przypadek, powinno być dozwolone onéjże odwołanie się do wyższej instancji, żeby ta poprawiła błąd przez pierwszą instancją popełniony, a tym sposobem żeby zapobiedz niesprawiedliwym wyrokom, odjąć nadzieję, iżby wyroki takie mogły się utrzymać, i zaspokoić strony, że im należyta sprawiedliwość wymierzona zostanie.

Przypuszczenie złej woli w sędziach, nie ma żadnej podstawy. Troskliwość, z jaką wszelkie urzędy a w szczególności sądowne w państwie dobrze urządzone obsadzone bywają i obsadzone być powinny, zdaje się być dostateczną do zaspokojenia stron, iż im sprawiedliwość należycie wymierzona będzie. Jeżeli pierwsze nawet instancje obsadzone będą zdolnymi, znanymi z charakteru sędziami; pozyskają zaufanie, obawa niesprawiedliwych wyroków zniknie. Prócz tego urządzenie sądownictwa takie, iżby i pierwsza instancja złożoną była z kilku sę-

dziów, niedozwala nawet pomyśleć, aby zła wola mogła wpływać na wydanie wyroku; inaczej czego trudno dopuścić, albo wszyscy sędziowie, albo przynajmniej większa ich część tę złą wolę podzielaćby musieli.

Toż samo stosuje się do niezdolności i pomyłki. Że takowa nie może być braną za konieczny powód do tworzenia więcej instancyj, dosyć jest na to tylko zwrócić uwagę, że sędziowie drugiej instancji, niczem nie są tylko także sędziami, którzy równie jak sędziowie pierwszej instancji ulegają ułomności, iż się mylić mogą⁽²¹⁾. Trzymając się przeto położonej zasady wypadaloby tworzyć instancje bez ograniczenia, i oznaczenie ich liczby byłoby zawsze dowolnem, a w końcu ostatnia instancja nie byłaby wolną od zarzutów, dla których druga instancja ma być zaprowadzoną. Wprawdzie przyznać należy, iż wyższe instancje składają osoby, które przez sam ciąg urzędowania nabywszy większego doświadczenia, wiadomości swe rozprzestrzeniwszy, łatwiej mogą się ustrzedz pomyłki, dokładniej zgłębić przedmiot, lepiej wnikać w ducha ustawy, i właściwiej takową zastosować, a dla tego że utworzenie więcej instancyj może zabezpieczyć prawa stron; lecz przypuszczenie nie wyłącza możliwości popełnienia pomyłki, zawsze jest tylko domniemaniem, a domniemanie za podstawę tworzenia instancyj, brać nie można. Gdyby wreszcie domniemanie to można wziąć za rzeczywistość, to jest, gdyby można przypuścić, iż wyższa instancja, złożoną będzie z takich sędziów, którzyby się nigdy nie mogli omylić; wówczas tém mniej zachodziłaby potrzeba tworzenia więcej instancyj, lecz z wszelką sumiennością na tej jednej instancji poprzestacby można. Ponieważ atoli nie można mieć takiej pewności; ponie-

⁽²¹⁾ ROYER-COLLARD l. c. k. 21.

waż nie można sędziom drugiej instancyi przypisywać ani wyższości, ani większego zaufania niż sędziom pierwszej instancyi, jak to sami zwolennicy kilku instancyj utrzymują⁽²⁸⁾, nie można téż i spodziewać się, aby wyrok w niej zapadły, wpoił koniecznie w stronę przegrywającą przekonanie, o jego sprawiedliwości. Owszem, gdy rzadko kiedy która ze stron przekonana jest o niesłuszności swojej sprawy, i każda z nich powiększłej części uprzedzoną jest na swoją stronę, a dla tego nie tylko wyrok drugiej instancyi, ale nawet i trzeciej nie zdoła jęj przekonać o sprawiedliwości orzeczenia; słusznie zatem wnosić można, iż odwołanie się do wyższej instancyi następuje powiększłej części jedynie albo z zarozumienia strony, albo dla przewłoki. Już zaś ani zarozumienia strony, ani chęci przewłócenia sporu prawodawca sprzyjać nie powinien.

Nie podlega wątpliwości, iż obowiązkiem jest państwa przestrzegać, aby wyroki niesprawiedliwe wydawanymi nie były, a wydane nie mogły się utrzymać; jak równie, iż pomimo należytego obsadzenia sądów tak co do charakteru i zdolności, jakoteż liczby sędziów, zdarzyć się mogą i zdarzają przypadki, iż wydanym zostanie wyrok niesprawiedliwy; lecz utworzenie nietylko dwóch, ale nawet trzech i więcej instancyj temu nie zaradzi, gdy ostatnia z nich chociażby ich najwięcej było, podobnie jak pierwsza, może się pomylić, źle osądzić i niesprawiedliwy wyrok wydać. Dla zapobieżenia temu potrzeba oddzielnéj władzy, o której niżej będzie mowa.

6. Potrzeba zniesienia powątpiewania o sprawiedliwości wyroku, powstającego wtenczas, kiedy która ze stron uważa się na takowy, i obowiązek państwa utrzymania

⁽²⁸⁾ ROTTECK l. c. k. 746; BORST l. c. § 50; REIBNITZ l. c. k. 233.

powagi prawa, stanowić ma drugą zasadę zaprowadzenia więcej instancyj.

Aby wątpliwość o sprawiedliwości wyroku przez którą ze stron zaskarżonego, wyrokiem drugiej instancji zniesioną była, potrzeba: iżby rzeczywiście większa wartość, do wyroków drugiej instancji, aniżeli do wyroków pierwszej instancji przywiązywano. Trudno przypuścić, aby przekonanie o wyższości wyroków drugiej instancji polegało jedynie na tém, iż wyroki te przez drugą instancją wydane zostały, lecz przekonanie to musiałoby koniecznie polegać na przymiotach osobistych sędziów instancją tę składających. Skoro atoli według przywiedzionych wyżej zasad urządzenia sądownictwa, pierwsza nawet instancja złożoną być winna z osób dających charakterem swoim i zdolnościami wszelką rękojmią sprawiedliwego wyrokowania; skoro do drugiej instancji (sądów apelacyjnych) brani bywają zwykle sędziowie z pierwszej instancji; zostają przeto tymi samymi, jakimi byli w pierwszej instancji, i chyba tylko dłuższe doświadczenie, przewagę jakąś na stronę drugiej instancji stanowić mogło. Ponieważ zaś doświadczenie nie wyłącza bezwzględnie możności pomylenia się, wydania niesprawiedliwego wyroku, dla tego téż nie można się spodziewać, aby wyrokiem drugiej instancji, wątpliwość o sprawiedliwości orzeczenia przez pierwszą instancją, zniesioną była. A gdy jeszcze weźmiemy na uwagę: że żadna ze stron nie jest wolną od uprzedzenia o sprawiedliwości żądań swoich; że dla tego uprzedzenia, chociażby najsprawiedliwszego wyroku nie uzna za taki, jeżeli przeciwko niéj wypadnie; że gdyby nawet o tém przekonana była, i chociażby wyrokiem drugiej instancji wyrok pierwszej instancji był zatwierdzonym, niekiedy dla samej tylko przewłoki, nie-

kiedy dla saméj tylko pzzewłoki, nie przestanie na nim, lecz odwoła się niezawodnie do trzeciéj instancyi i może odwoływałyby się do czwartéj i piątéj, gdyby jéj to dozwoloném było; nie można przeto nie przyznać, iż przez zaprowadzenie drugiéj instancyi cel zaspokojenia strony o sprawiedliwości wyroku, osiągniętym nie zostanie. Cóż dopiéro, jeżeli wyrok drugiéj instancyi wypadnie odmienny od wyroku pierwszéj instancyi? W tym przypadku nie tylko nie można się domniemywać, aby wątpliwość o sprawiedliwości wyroku zniesioną została, ale przeciwnie wątpliwość ta stanie się większą. Strona przegrywająca, niezawodnie uważać będzie wyrok ten dla siebie za niesprawiedliwy, a chociażby obie strony rzekły się miłości własnéj, każda z nich będzie w wątpliwości, któremu z tych dwóch wyroków rzeczywiście sprawiedliwość przyznaćby wypadało. W téj saméj wątpliwości i każdy inny zostawać będzie, albowiem dwa są wyroki sobie przeciwne. Jeżeli przeto zachodziła wątpliwość o sprawiedliwości wyroku, z powodu zaskarżenia go przez którą ze stron; wątpliwość ta teraz zachodzi co do drugiego wyroku ze względu na stronę przegrywającą, a co do obydwóch wyroków ze względu na całą społeczność, która nie mogąc przywłaszczać żadnéj wyższości ani większego zaufania do sędziów drugiéj instancyi, nie może téż nadawać ich wyrokom cechy sprawiedliwszego orzeczenia od wyroku pierwszéj instancyi; tém samém zaś, przez ustanowienie instancyj państwo nie wywiąże się z obowiązku swego zniesienia wątpliwości o sprawiedliwém wyrokowaniu, do czego właśnie według rozbieranéj zasady, wyrok drugiéj instancyi miał posłużyć.

7. Zwolennicy systemu kilku instancyj, wychodząc zawsze z téj zasady, że obowiązkiem jest państwa zniesić

wątpliwość o sprawiedliwości wyroku, i starać się o należyty wymiar takowój; jak równie, że do tego celu utworzenie więcej instancyj deprowadzić może, są nie już za dwienta, ale za trzema instancjami; i dla tego utrzymują, że kiedy druga instancya wyda wyrok odmienny od wyroku piérwszój instancyi, należy pozwolić udać się do trzeciój instancyi, jeżeli tylko strona nie zrzeka się dobrowolnie tego odwołania. Ponieważ atoli spór musi mieć koniec i prawa stron spór wiodących raz wreszcie stanowczo oznaczone być winny, przeto co trzecia instancya postanowi, na tém poprzestać już należy. Wyrok trzeciój instancyi ma za sobą większość zdań, a gdy niepodobna już otrzymać większój pewności i przez dozwole nie dalszego odwoływania się cel procesu przez nieskończoną przewłokę i zbytnie koszta byłby uchybionym, ustanowienie przeto trzech instancyj jest dostateczném ⁽²⁹⁾.

Przyznajemy, a nawet zaraz na wstępie wykazaliśmy, iż sprawiedliwość jest odwieczną ustawą życia tak dla państwa, jako téż jego członków; że dla tego, staranie się o utrzymanie i wykonywanie sprawiedliwości, do piérwszych obowiązków państwa należy. Z tego atoli obowiązku wynika właśnie, iż wszystkie władze w organizm państwa wchodzące, a zatém i sądy, tak urządzone być winny, iżby po nich wszystkich należytego wymiaru sprawiedliwości oczekiwać można; już zaś obok tego, żadnej z instancyj bezwarunkowe zaufanie przyznawaném być nie może. Co się zatém powiedziało o drugiój instancyi, stosuje się w zupełności i do trzeciój. Trzecia instancya, dla tego jedynie że jest trzecią, nie daje jeszcze żadnej rękojmi, że wyrok jój sprawiedliwszym będzie od wyroku

⁽²⁹⁾ WELCKER l. c. k. 639; ROTTECK l. c. k. 747--9; REIBNITZ l. c. k. 235.

którąkolwiek z dwóch pierwszych instancji; sędziowie wchodzą do niej z temi samemi zdolnościami, jakie posiadali będąc w drugiej lub pierwszej, i jedynie mają po sobie dłuższe doświadczenie, które gdyby samo zrobić mogło sędziego nieomylnym i sprawiedliwym, pierwsza i druga instancja byłyby niepotrzebnemi ⁽³⁰⁾. Że zaś takie przypuszczenie jest niepodobnem, owszem przeciwnie, ponieważ trzecia instancja ma być już ostatnią, wyrok jej mniej ma za sobą pewności, aniżeli wyrok tej instancji, która wie że od jej orzeczeń odwołać się można. Większość zdań sędziów jaka się otrzymuje przez wyrok trzeciej instancji, w tym nawet przypadku, jeżeli przez takowy jeden z niezgodnych wyroków dwóch pierwszych instancji zatwierdzonym będzie, jest tak nieznaczną, iż trudno na jej podstawie usprawiedliwiać potrzebę zaprowadzenia trzeciej instancji ⁽³¹⁾. Przypuśćmy bowiem, że jedna ze stron spór wiodących *A* przegrywa w pierwszej instancji; ma więc za sobą jak zwykle jedno zdanie, przeciwko sobie dwa; wygrywa w drugiej instancji, ma za sobą trzy zdania, przeciwko sobie dwa; nakoniec wygrywając w trzeciej instancji, ma za sobą cztery zdania, przeciwko sobie trzy; w ogóle przeto *A* ma za sobą zdań ośm, przeciwko sobie siedm; zaś druga strona *B*, ma za sobą siedm, przeciwko sobie ośm zdań; spór zatem większością jednego tylko zdania przeważa się na stronę *A*, a przeciwko *B*. Tak mała przewaga, nie zdoła bez wątpienia wpoić przekonanie w przegrywającą stronę *B*, iż wyrok jest sprawiedliwym; wypadaloby przeto utworzyć jeszcze czwartą lub piątą instancją i tak dalej bez końca, co znowu sprzeciwia się zasadzie mającej na celu

⁽³⁰⁾ DZIEROZYŃSKI l. c. k. 49. 52.

⁽³¹⁾ Zob. MITTERMAIER l. c. III k. 30.

ukończenie sporów. Prócz tego zdarzyć się może, iż trzecia instancja wyda zupełnie odmienny wyrok od dwóch pierwszych wyroków, rozsądzi sprawę w sposobie takim, w jakim nie była sądzona ani w pierwszej, ani w drugiej instancji; w przypadku takim, pomijając, iż sąd trzeciej instancji stanie się jedną i ostatnią instancją⁽³²⁾, powstanie stąd jeszcze większa niepewność niż była przy wyroku drugim, albowiem zamiast dwóch, będą trzy niezgodne wyroki: stąd złe wyobrażenie, albo o dobroci sądów, albo o dobroci ustaw; niepewność w stósowném zachowaniu się do ustawy, która jest szkodliwszą, niż samo nawet złe zawyrokowanie.

Poddawanie ograniczenia możności odwoływania się wartości przedmiotu spornego, nie odpowiada celowi dla którego właściwie więcej instancji ma być ustanowionych. Jeżeli bowiem ustanowienie kilku instancji, przyczynić się ma do należytego wymiaru sprawiedliwości, sposobność otrzymania takowej, niczem ograniczaną być nie powinna⁽³³⁾. Mniejsza lub większa wartość przedmiotu spornego, jest bardzo względna, oznaczenie jej bardzo trudne. Dla zamożnego tysiące są niczem; dla biednego rzemieślnika lub wieśniaka, kilkanaście, kilka może złotych wiele stanowi. W sporach mających przedmiot małej wartości, większe nieraz zachodzić mogą trudności do rozwiązania, niżeli w sprawach o krocie lub miliony. Jeżeli więc zachodzi potrzeba ustanowienia więcej instancji, możność odwoływania się ograniczaną być nie może. Skoro atoli zjednej strony, obsadzenie sądów sędziami zdolnymi i znanymi z charakteru, zaradzić może obawie niesprawiedliwych wyroków; z drugiej zaś strony przez

⁽³²⁾ DZIEROZYŃSKI l. c. k. 44.

⁽³³⁾ BENTHAM l. c. k. 209. BORST l. c. § 51.

utworzenie więcej instancyj, cel poprawienia pomyłki, zniesienia wątpliwości o sprawiedliwem zawyrokowaniu, i zapobieżenia, aby takie wydawanemi nie były, dopiętym nie zostaje, owszem sprawić może niepewność w zachowaniu się stósowném do ustawy, i to tém większą, im więcej być może niezgodnych wyroków, czyli im więcej będzie instancyj; dla tego téż rozbierane dotąd zasady, do zaprowadzenia więcej instancyj posłużyć nie mogą.

8. Prócz zasad teraz rozbieranych WELCKER potrzebę instancyj wyprowadza z natury rzeczy i rozmaitego stanowiska władz, tudzież z naturalnej jakoby skłonności ludzi do przeciwieństw; dla tego pierwsza instancja według jego zdania ma podstawę w bezpośredniej bliskości; druga (wyższa) lepiej uorganizowana sprawuje bezpośredni dozór nad pierwszą, a trzecia znosi przeciwieństwo, które z powodu orzeczenia drugiej instancji, wynikać może.— Atoli względ na miejscowość może być tylko powodem do utworzenia sądów w rozmaitych częściach kraju i w odpowiedniej liczbie, aby tym sposobem ułatwić dojście sprawiedliwości; dozór jeżeli tylko odnosi się do porządkowości, nie wpłynie wprost na wydawanie sprawiedliwych wyroków; a gdy pierwsze nawet instancje tak urządzone być winny, iżby sprawiedliwe wyroki wydawać mogły, i gdy drugiej instancji wyższość pod tym względem przyznawaną być nie może; dla tego téż nie zdaje się, aby ustanowienie oniej z natury rzeczy wynikać miało.— Nie usprawiedliwia zaprowadzenia trzeciej instancji naturalna jakoby skłonność do przeciwieństw, dla której druga instancja mogłaby przeciwne pierwszej instancji wydać orzeczenie i w tém przeciwieństwie, jak mniema WELCKER, przejść właściwą miarę. Albowiem, jak trudno jest przypuścić, aby wyroki sądowe miały być skutkiem jakiegokolwiek na-

miętności, i żeby dla tego tylko druga instancja wydawać miała odmienne wyroki, iżby zmienić orzeczenie pierwszej instancji; tak też gdyby przypuszczenie to miejsce mieć mogło, trzecia instancja od podobnego zarzutu z powodów już kilkokrotnie przywiedzionych, nie mogłaby być wolną, a témsamém zaprowadzenie onój, nie doprowadziłoby do zamierzonego celu i byłoby niepotrzebném. Wreszcie WELCKER jest sam sobie spreczny, żąda bowiem drugiej instancji dla wykonywania nadzoru nad pierwszą i dla dania pomocy w razie doznanej uciążliwości, a przypuszcza, że ta druga instancja z stanowiska swego i z naturalnej skłonności, może przejść właściwą miarę, czyli że nie odpowie swemu powołaniu; co jeżeli tak jest, wypada stąd, iż kładziony przez niego powód utworzenia instancji jest mylnym, i że druga, a następnie i trzecia instancja, są niepotrzebne.

9. BORST powód do tworzenia instancji na tém zakłada, iż w wyręczeniu i w imieniu panującego działające organa, schodzić się powinny w spólném ognisku, iżby tym sposobem panujący, był w stanie utrzymać nadzór i nadać sprawie właściwy kierunek, bez czego też władze działające mogły w swoim imieniu, wbrew jego woli, dobru państwa lub prywatnemu.— Lecz sądy przy wyrokowaniu powinny jedynie starać się wykonywać ustawy, to jest, takowe właściwie do zachodzących przypadków stosować; staranie zaś o zadosyć uczynienie dobru państwa lub prywatnemu jest zadaniem władzy prawodawczej, która wywiązuje się dostatecznie z tego obowiązku, przez wydawanie odpowiednich ustaw; nadzór przeto i nadanie sprawie właściwego kierunku, o których BORST wspomina, nie mogą być brane w inném znaczeniu, jak tylko w tém, iż jest potrzeba przekonywania się, czyli sądy w wydawa-

nych przez siebie wyrokach stósują się do ustaw; wraze zaś przeciwnym, znoszenia wyroków z pogwałceniem ustaw nastąpionych. Dla dopięcia przeto tego celu według Borsra powinny być zaprowadzone instancye sądowe, przez które każda sprawa aż do spólnego ogniska (do panującego), mogłaby być popierana.

Zasada ta, już dla tego samego utrzymać się nie może, że na mylnych opiera się założeniach. Uważanie sądów jedynie za działających w charakterze pełnomocników lub wyręczyeli panującego, jakkolwiek w monarchiach nieograniczonych mogłoby mieć jakąś podstawę, nie odpowiada zupełnie wyobrażeniu sędziego w monarchiach konstytucyjnych. Władza sądowa, chociaż jest wypływem władzy wykonawczej, powinna być jednak i jest we wszystkich monarchiach konstytucyjnych od niej oddzieloną ⁽³⁴⁾. W takim duchu już konstytucya z d. 4 Marca 1849 dla monarchii Austriackiej nadana, orzekła w §§. 99 i 100, że władza sądowa wykonywaną będzie samodzielnie przez sądy, i że wychodzi od państwa; zaś w §§. 101 i 102, iż każdy sędzia, tylko przez wyrok sądowy oddalonym lub w urzędzie zawieszonym być może; że wreszcie sądownictwo ma być oddzielne i niezależne od administracji.— Przepis ten, sam byłby dostatecznym do wykazania niegruntowności twierdzeń Borsra; a chociaż w innych konstytucjach jak np. francuzkiej, zamieszczono przepis, iż „wszelka sprawiedliwość pochodzi od króla, wykonywaną jest w jego imieniu, przez sędziów od niego mianowanych i postanowionych“; przecież nawet obok takiego przepisu, nie można utrzymywać, aby sądy z delegacji króla i dla tego jedynie urzędować miały, iż sam nie mógłby się

⁽³⁴⁾ Zob. HENRION DE PANSEY *Oeuvres judiciaires*. Paris 1843. k. 519.

zatrudniać rozsądzaniem sporów. Gdzie bowiem już na-
przód ustawą konstytucyjną, sądy są zaprowadzone; tam
panujący, gdyby jeden tylko spór był do rozstrzygnięcia,
nie mógłby tego uskutecznić; nie dla niezdolności fizy-
cznej, ale dla tego, żeby się to sprzeciwiało ustawie konsty-
tucyjnej, która chce mieć, aby spory rozsądzone były przez
sądy; tam, mianowanie sędziów jest tylko wskazaniem o-
soby do wykonania obowiązku zdolnej; jest tylko zadosyć
uczynieniem woli ustawy, i za delegacją lub pełnomocni-
ctwo uważanem być nie może ⁽³⁵⁾; a zatem i uważanie
sędziego, za działającego w imieniu panującego, nie jest
prawdziwym powodem, dla którego nadzór nad sądami
winien być zaprowadzonym. Prawdziwy powód tego nad-
zoru, wynika z obowiązku sędziego. Sędzia każdy jest
niepodległym na zewnątrz, to jest, może według przekon-
nania swego, niezawisłe od wyższej władzy, objawić zda-
nie swoje; ale wewnętrznie musi ulegać ustawie, do któ-
réj rozum i wolę, przekonanie i zdanie swoje zastosować
jest obowiązany. Żeby więc sędzia w każdym razie obo-
wiązkowi temu zadosyć uczynił; żeby zamiast zostawiania
pod władzą ustawy, takowej nigdy nie ośwładnął, potrzeba
ze strony państwa nadzoru. Od takiej kontroli, nie uwalnia
go bynajmniej jego niezależność i niepodległość; w prze-
ciwnym bowiem razie sądy mogłyby przepisy ustaw na-
ruszać, zamiar prawodawcy udaremniać, a tym sposobem
niepodległość sądów przemieniłaby się w samowolność;
sądyabrałyby nieograniczonej władzy, i utworzyłby się
stan w stanie ⁽³⁶⁾.

⁽³⁵⁾ C. G. HELLO *Du régime constitutionnel*. Bruxelles 1849.
k. 309. 10.

⁽³⁶⁾ DZIEROŻYŃSKI l. c. k. 26, 35, 36.

Jakkolwiek zaś potrzeba nadzoru jest widoczną, bynajmniej jednak stąd nie wynika jeszcze, aby dla tego instancje sadowe zaprowadzać należało. W podobnem bowiem przypuszczeniu, instancja wyższa wykonywać powinna nadzór nad niższą, a zatem jeżeli są trzy instancje, instancja druga nad pierwszą, trzecia nad drugą. — Lecz instancja druga, będąc poddana nadzorowi trzeciej, ściśle biorąc rzeczy, sama takowego nie wykonywuje, staje się pod tym względem zbyteczną i nie odpowiada celowi, dla którego jest zaprowadzoną, a trzecia instancja, zostaje bez żadnego nadzoru. Gdy zaś, dla jakiej przyczyny nadzór nad drugą instancją jest zaprowadzonym, dla téj samej przyczyny powinienby być zaprowadzonym nad trzecią przez utworzenie czwartej, i nie można oznaczyć z pewnością ostatecznego punktu, w którym potrzeba nadzoru ustaćby powinna ⁽³⁷⁾; wypadaloby przeto tworzyć instancje bez końca, a ilekolwiekby ich było, każda wyższa dla wykonywania nadzoru nad poprzednią ustanowiona, czyniłaby też instancją niepotrzebną, zaś najwyższa instancja zostawałaby bez żadnego nadzoru; z czego okazuje się widocznie, iż zaprowadzenie instancyj nie polega bynajmniej na potrzebie nadzoru, czyli, że potrzeba nadzoru nie jest prawdziwym powodem tworzenia instancyj.

10. Lecz kiedy żadna z rozbieranych dotąd zasad nie usprawiedliwia powodu utworzenia instancyj, wypada przeto zastanowić się nad tém, czyli drugieję nawet instancji zachodzi istotna potrzeba i jaki do zaprowadzenia téjże może być powód?

Powód jakiegokolwiek urządzenia znajdować się musi w celu, do którego urządzenie to zmierza. Ustanowienie instancyj, jest jedną częścią urządzenia sądownictwa; po-

(37) HOLZSCHUER l. c. k. 186.

wodu zatém zaprowadzenia drugiej instancyi, szukać należy w celu, dla którego są sądy. Sądy ustanowione są dla wymiaru sprawiedliwości temu, który doznał w prawach swoich uszczerbku. Postawienie sądów w możności uczynienia zadosyć obowiązкови temu, oprócz obsadzenia ich osobami zdolnemi i pocziwemi, wymaga jeszcze takiego urządzenia, aby każda ze stron żądania swe i obrony przedstawić mogła. Dla podania téj sposobności, dla zapewnienia się o nastąpieniu czynności przygotowujących rzecz do osądzenia, nie dosyć jest zakreślić terminu, przepisać pewne formy, w jakich czynności te następować powinny; nie dosyć ustanowić adwokatów, którzyby zaradzając niezdolności stron, lub wyręczając one, wzmiankowane czynności załatwiali; ale prócz tego, potrzeba jeszcze starać się zaradzić, iżby żadna ze stron nie była pozbawioną możności jak najdokładniejszego wyluszczenia żądań lub obron, tudzież powodów, na których takowe opiera. Przedstawienie stron, jest główną podstawą wyroku. Jeżeli sprawa nie będzie przez strony wyrobiona jak należy, na nic się nie przyda wszelkie usiłowanie sądu, który jedynie według przedstawionych mu czynów i dowodów wyrokować może. Zakreślenie stósownych terminów dla ustanowienia obrońców, wygotowania pism obrończych; dozwoleń zwłaszcza w sprawach tak zwanych ordynaryjnych, wolności użycia czterech a nawet więcej pism, wprowadzie wiele przyczynia się do podania stronom sposobności wszechstronnego rozbierania i dokładnego przedstawienia rzeczy, a nawet wolność zostawiona sędziom w niektórych przypadkach, objaśnienia się o stanie rzeczy czy to osobiście, czy téż za pośrednictwem znawców, wiele pomaga do wydania sprawiedliwego wyroku; lecz wydany już przez pierwszą instancyą wyrok, w którym

żądania i obrony tudzież przedstawiane dowody są oceniane, odpowiedni przepis ustawy rozbiegany i tłumaczony, wreszcie powody orzeczenia przywiedzione; wyrok mówi taki, nastręczy stronom nową sposobność do zbijania zasad tego orzeczenia, uzupełnienia dowodów przez sąd za niedostateczne uznanych, i lepszego wyjaśnienia rzeczy. Że zaś z natury ludzkiej wypływa, iż nie łatwo odstępujemy od raz wyrzeczonego przez nas zdania, i owszem wszelkimi sposobami przy takowem staramy się utrzymać; żeby przeto nietylko podać stronie sposobność wszechstronnego wyjaśnienia przedmiotu spornego, ale nadto żeby nie uczynić sposobności czczym tylko środkiem dojścia sprawiedliwości, nie można przymuszać strony, aby drugi raz udawała się do tego samego sędziego, i żądała od niego zmiany wyroku; lecz należy w tym celu ustanowić drugą instancją. Nie pomyłka przeto, nie zła wola lub niezdolność sędziów pierwszej instancji, bo ta i w wyższych instancjach mogłaby mieć miejsce; nie zniesienie wątpliwości o sprawiedliwym zawyrokowaniu, bo strona przegrywająca dla uprzedzenia jakie ma o swojej sprawie, nie przyzna takowej żadnemu wyrokowi przeciwko sobie zapadłemu; nie zniesienie niepewności o tém, co jest rzeczywistém prawem, bo niepewność ta z powiększeniem liczby instancyj, powiększać się może; ale wzgląd na to, iżby każdemu sprawiedliwość należycie wymierzoną była, i ułatwienie dopięcia tego przez nastręczenie sposobności do przedstawienia tego wszystkiego, co do sprawiedliwego zawyrokowania posłużyć może, wymaga pozwolenia stronie przegrywającej, udania się do drugiej instancji. Ten to jest rzeczywisty i właściwy powód, dla którego ustanowienie drugiej instancji usprawiedliwioném być może.

Nie można zaprzeczyć, iż zaprowadzenie nawet saméj

tylko drugiej instancyi, pociąga za sobą pewne niedogodności, mianowicie: że wystawia strony na koszta i zwłokę i że niekiedy odwołanie się do drugiej instancyi, następuje tylko dla przedłużenia sporu; lecz mówiąc z BENTHAMEM, skoro apelacya jest potrzebną, na niedogodności z niej wynikające o tyle tylko uważać należy, o ile tego zmniejszenie ich wymaga. A dla tego ponieważ jak z jednej strony należy zapobiegać pieniactwu, nadzwyczajnej przewłoce i nadzwyczajnemu namnożeniu kosztów z przeprowadzenia sporu przez liczne instancye wynikającemu; tak z drugiej strony nie można pozbawiać stron sposobności najdokładniejszego ile być może wyczerpnienia i przedstawienia tego wszystkiego, co stanowić może dowód i przekonanie o prawném ich żądaniu lub uzasadnionej obronie; dwa więc te względy, tak potrzeba z sobą godzić i jednoczyć; iżby stronom przewłoka, istotną potrzebą podania sposobności, do wyjaśnienia i usprawiedliwienia ich żądań lub cbron dozwoloną; a z umysłu wywoływana zabronioną była. Pogodzenie takie otrzymać się może przez dozwolenie jednorazowej apelacyi i utworzenie w tym celu drugiej instancyi, czyli sądów apelacyjnych. Przez dopuszczenie jednorazowej apelacyi, zapobiega się zbytniej przewłoce sporów, a jednak zostawia się stronom potrzebna sposobność wszechstronnego wyjaśnienia. Jeżeli zaś za- stanowimy się nad tém, iż każda ze stron może w pierwszej instancyi wnosić dwa razy obrony, a zatém użyć dwóch pism obrończych, i w drugiej instancyi żądania swe i obrony więcej jeszcze rozwinąć; niepodobna przypuścić aby strony w dwóch instancjach, nie zdołały należycie wyjaśnić przedmiotu spornego, lecz żeby do tego jeszcze trzecia instancya potrzebną być miała.

Kiedy więc ani potrzeba poprawienia pomyłki, ani potrzeba zniesienia wątpliwości o sprawiedliwem zawyrokowaniu lub niepewności o rzeczywistém prawie z niezgodnych wyroków wynikającą; ani natura rzeczy, ani wreszcie potrzeba nadzoru nad sądami, nie usprawiedliwia zaprowadzenia instancyj; lecz tylko wzgląd na to, aby podać stronom sposobność do przedstawienia tego wszystkiego, co wydanie sprawiedliwego orzeczenia ułatwić i na takowe wpłynąć może, jest istotnym powodem, dla którego instancye sądowe zaprowadzone być winny; kiedy w tym celu dwie instancye są dostateczne, a trzecia instancya, jako do żadnego z zamierzonych przez jęj ustanowienie i dotąd wymienionych celów nie doprowadzająca, jest nie potrzebną; stąd przeto wypada: że nie trzy, ale dwa tylko stopnie instancyj sądowych utrzymać należy.

II.

11. Powiedzieliśmy wyżej, że utrzymanie w harmonii życia prywatnego z życiem publiczném, jest szczególném zadaniem państwa; że w skutku tego, należy przez ustawy zakreslić granice działalności prywatnej, czyli wskazać, co w każdym przypadku jest rzeczywistém prawem; że następnie, obowiązkiem jest państwa przestrzegać, aby każdy zachował się w granicach przez ustawy oznaczonych, nie naruszał prawa drugich, a w razie takim starać się, aby doznający pokrzywdzenia, otrzymał zadosyć uczynienie.— Postanowione w tym celu sądy, powinny według wydanych ustaw i w sposobie równie przez ustawy przepisany, wymierzać sprawiedliwość, czyli nadawać skutek prawu. Ustawy przeto są środkami, a sądy organem do urzeczywistnienia porządku prawnego, czyli utrzymania

powagi prawa. Lecz jak najlepsze środki nie przyniosą pożądanego skutku, jeżeli należycie i właściwie nie są użyte; tak też ustawy, wtenczas tylko celowi, dla którego są stanowione, odpowiedzieć zdołają, kiedy właściwie i należycie przez sądy w zachodzących przypadkach stósowanymi, czyli wykonywanymi będą. Pogwałcenie ustawy, jest obrazą onejże wyrządzoną. Wyroki w tym sposobie zapadłe, sprawując obalamucenie w pojmowaniu tego, co jest rzeczywistém prawem i nieufność w tych, którzy sami znają prawo; nie wzbudzą poszanowania dla niego. Powaga prawa i poszanowanie dla niego, może być jedynie wtenczas otrzymane, kiedy wyroki sądowe oparte będą na ustawie, a zatem mieć będą cechę sprawiedliwości, i kiedy ustawy jednostajnie tłumaczone będą. Dla tego, okoliczność ta, czyli wyrok narusza ustawę, jak obchodzić może członka społeczności przypadkowo o ile w sporze jest interesowanym, tak głównie obchodzi państwo, któremu na utrzymaniu porządku prawnego zależy; a zatem bez względu nawet na interes prywatny, wyroki sądowe pewnej kontroli poddane być winny ⁽³⁸⁾.

W różnych czasach i państwach różnemi sposobami starano się, zaradzić potrzebie wykonywania podobnej kontroli i utrzymania sądów w granicach właściwych; zapewnić się o sprawiedliwém wyrokowaniu i jednostajném stósowaniu ustaw.

W dawniej Polsce, sądy sejmowe pod prezydencją króla stanowiły sąd najwyższy w ważniejszych sporach, który dla uzupełnienia dowodu, odsyłał niekiedy strony napowrót do sądów ziemskich, grodzkich lub wojewódzkich, nie wdając się sam w rozpoznanie sporu w głównym

⁽³⁸⁾ MITTERMAIER. l. c. III. 150, 1; HOLZSCHUER l. c. k. 123; MEYER l. c. IV k. 424; V. 190—2.

przedmiocie; w tym więc przypadku sprawował w pewnym sposobie obowiązki władzy kontrolującej czyli nadzorczej. Później nawet po ustanowieniu właściwych trybunałów, chociaż takowe stanowiły ostatnią i najwyższą instancją, a wyroki ich nie mogły być wzruszanemi; jednakowoż sądy sejmowe, mając władzę rozstrzygania sporów jurysdykcyjnych za pośrednictwem przeznaczonéj komisji, ubocznie niejako wpływały na ograniczenie skuteczności i powagi wyroków trybunalskich; jeżeli zaś wyroki tych trybunałów nastąpiły z pogwałceniem ustawy, ulegały nieważności i zniesieniu przez trybunał na następnej kadencji ⁽³⁹⁾.

Za utworzeniem Księstwa Warszawskiego i wprowadzeniem prawa francuzkiego, stósownie do ustawy konstytucyjnej i dalszego rozwinięcia ustawą z dnia 3 Kwietnia 1810 roku, Rada Stanu z czterema przydanymi referendarzami stanowiła sąd kasacyjny, który czyto na zaskarżenie strony, czy téż na żądanie prokuratora przy tymże sądzie, rozpoznawał wyroki ostateczne, z pogwałceniem form postępowania lub samego prawa wydane, nie wdając się w rozsądzenie samej sprawy i nie mogąc co do jej przedmiotu zmieniać wyroku ⁽⁴⁰⁾.

Po nastąpném rozdzieleniu Księstwa Warszawskiego, na Królestwo Polskie i Wolne Miasto Kraków; w Królestwie Polskiem zaprowadzonym został sąd najwyższy, mający władzę znosić wyroki trybunału i sądu apelacyjnego, a po zniesieniu takowych sądzić w głównym przedmiocie; zaś w Wolném mieście Krakowie stósownie do konstytucji z roku 1818 nie było oddzielnego sądu najwyższego, lecz sąd apelacyjny z przybranymi sędziami pokoju z mia-

⁽³⁹⁾ DZIEROŻYŃSKI l. c. k. 62—95.

⁽⁴⁰⁾ Dziennik Praw Księstwa Warsz. T. 1. k. V. T. III. k. 151.

sta i z czterema osobami, których połowę każda ze stron głównych wybierała podług woli swojej, rozpoznawał rekursa od wyroków różnobraziących trybunału i sądu apelacyjnego, zaś od jednozgodnych wtenczas tylko, jeżeli wydział prawny w Uniwersytecie Jagiellońskim, po roztrząśnieniu aktów spornych uznał, iż jest powód uskarżenia się na pogwałcenie form postępowania lub samego prawa (Art. 16). Tak więc w królestwie Polskiem sąd najwyższy, w wolnem mieście Krakowie wydział prawny stanowił władzę nadzorczą, z tą różnicą: iż sąd najwyższy w Królestwie, po uznaniu obrazy prawa sam znosił wyrok i wyrokował w głównym przedmiocie; zaś w Krakowie, wydział prawny, ani nie znosił wyroków zażaskarzonych, ani wyrokował w głównym przedmiocie, lecz tylko wykazywał, w czem zaszła obraza prawa. W późniejszej konstytucyi krakowskiej z r. 1833, mianowicie Art. 18 postanowione zostały trzy instancye sądowe. Sąd trzeciej instancyi miał władzę znoszenia jednozgodnych wyroków dwóch pierwszej instancyi w sprawach cywilnych, których wartość przedmiotu głównego przenosiła 600 zlp., a zarazem tak w tym przypadku, jakoteż w przypadku niezgodnych wyroków stanowić w głównym przedmiocie sporu. Od r. 1842 w Królestwie Polskiem na zasadzie ustawy z d. 26 Marca 1842 ⁽⁴¹⁾ znoszącej sąd najwyższy i wydziały kasacyjne, a zaprowadzającą dwa departamenta Senatu Rządzącego, dziewiąty i dziesiąty; zaś w Krakowie na zasadzie nowego urządzenia sądownictwa wprowadzającego dwa tylko sądy, t. j. trybunał i sąd wyższy; znany jest tylko zwykły środek odwołania się do tychże od wyroków w apelacyi czyli w drugiej instancyi zapadłych, i tylko w Król. Pols. prawodawca w tym sposobie

(41) Dziennik praw Król. Pols. T. 29 k. 299 i nast.

utrzymuje nadzór nad sądami, że w każdej sprawie muszą być słuchane wnioski prokuratora, a z jego zdaniem jeżeli nie ma jednomyślności między sędziami, zdanie dwóch trzecich głosujących zgadzać się musi, aby wyrok był ostatecznym; w przeciwnym zaś przypadku sprawa drugi raz jest sądzoną. W niektórych nawet przypadkach prokurator obowiązany jest, wnioski swoje przedstawić poprzednio pod rozpoznanie dyrektora głównego sprawiedliwości.

We Francyi władzę nadzorczą nad sądami wykonywa od r. 1790 sąd kasacyjny, którego urządzenie obecnie na tym zostaje stopniu, iż podzielonym jest na trzy wydziały, mianowicie: na wydział podań, wydział cywilny i kryminalny. Wydział podań rozpoznaje żądania o dopuszczenie kasacyi w sprawach cywilnych. Po przyjęciu skargi przez ten wydział, wydział cywilny stanowi pod tym względem, czyli w zaskarżonym wyroku nie zaszła obraza prawa, a w razie uznania, że albo formy postępowania, albo ustawa pogwałconą została; znosi lub sam wyrok, lub całe postępowanie i wyznacza inny trybunał lub sąd apelacyjny do rozpoznania sporu, według tego, jak wyrok zniesiony wydany był przez trybunał, lub sąd apelacyjny. Jeżeli drugi wyrok przez wyznaczony sąd wydany, jest zaskarżonym z téj samej przyczyny, jak i wyrok pierwszy; skargę tę rozpoznają połączone wszystkie wydziały sądu kasacyjnego. Lecz jeżeli wyrok dwa razy uległ zniesieniu, a po trzeci raz wyznaczony sąd, wyda wyrok w podobnym sposobie, jak dwa poprzednie; sprawa dopiero po wydaniu przez ciało prawodawcze ustawy objaśniającej i sankcjonowaniu téjże przez króla, może być wniesioną przed sąd kasacyjny, który w zawyrokowaniu obowiązany jest zastosować się do ustawy objaśniającej. (Ustawa z d. 1 Kwietnia 1837).

W Niemczech sądy najwyższe także sądami wyższemi, apelacyjnemi lub rewizoryjnemi nazywane, mają władzę nie tylko znosić wyroki, ale także zmieniać je i zatwierdzać ⁽¹²⁾.

W Prusach według ustawy postępowania sądowego, jeżeli większość sędziów znajduje w ustawie odnoszącej się do zachodzącego przypadku, przepis ciemny lub wątpliwy, zapytanie w téj mierze do komisji prawodawczej uczynionem być powinno ⁽¹³⁾. Późniejszą ustawą z d. 14 Grudnia 1833 zmieniającą postępowanie to do skarg rewizoryjnych i o nieważność, postanowiono; że wyroki pierwszój i drugiej instancji, przeciwko którym zwykły środek nie ma miejsca, mogą być przez stronę ukrzywdzoną zaskarżone o nieważność, jeżeli wyroki te nastąpiły z pogwałceniem prawa lub form postępowania; skarga jednak taka nie wstrzymuje wykonania wyroku, chybaży stąd wynikła niepowetowana szkoda. Wyoko-
wanie następuje po sprawozdaniu przez dwóch referentów; i jeżeli skarga uznana jest za uzasadnioną, wówczas sąd znosi zaskarżony wyrok, nakazuje wynagrodzenie tego co było w skutek wyroku dopełnionem, i albo stanowi w samej sprawie, albo jeżeli zachodzi potrzeba nowego postępowania, sprawę w tym celu odsyła do téj instancji, w której okoliczności dochodzenia wymagające przedstawiane były. Jeżeli zaś żądanie nieważności oparte jest na tych zasadach: iż skarżący nie był słuchanym; iż sędzia wpływający do wyroku był interesowanym w sporze, albo krewnym lub powinowatym jednój ze stron do czwartego stopnia włącznie; lub że wreszcie dawał stronie ra-

⁽¹²⁾ MITTERMAIER *Staats-Lex.* T. XII. k. 48. LINDE I. c. k. 650.

⁽¹³⁾ *Allgemeine Gerichtsordnung für die Preussischen Staaten* C. I. Tyt. XIII § 32, 33.

dę, albo jako świadek był słuchanym; a zachodzi pod tym względem potrzeba instrukcyi i ustanowienia dowodu; natenczas sąd nakazuje przez rezolucyą uzupełnienie tego, władzy przez siebie wyznaczonej, i zastrzega zwrócenie sprawy do osądzenia ⁽⁴⁴⁾.

W Austrii według powszechniej ustawy sądowej z r. 1781, a dla Galicyi w r. 1796 wydanej, wolno jest stronie udać się drogą rewizyi, jeżeli wyrok pierwszej instancyi przez wyrok drugiej instancyi nie jest potwierdzonym, i tylko co do kategorii nie zatwierdzonych. Oprócz tego każdy wynieść może skargę o nieważność przeciwko wyrokowi takową wyraźnie obejmującemu. Lecz jeżeli środek apelacyi lub rewizyi może być jeszcze użyty, wówczas ze skargą o nieważność zarazem apelacya, lub skarga na drodze rewizyi, połączoną być winna. Sąd wyższy obowiązany jest naprzód wyrokować co do nieważności, i jeżeli znajdzie skargę uzasadnioną, nie wdawać się w rozsądzenie głównego przedmiotu, lecz powinien znieść wyrok niższej instancyi i nowe osądzenie nakazać, a nawet stósownie do ustawy galicyjskiej, przyczyny, dla których wyrok uchylił, wskazać. Jeżeli skarga o nieważność za bezgruntowną uznaną zostanie, sąd wyższy sprawę do niego na drodze apelacyi lub rewizyi przychodzącą stósownie do przepisów ustawy rozsądzić, a skargę o nieważność oddalić powinien (§§ 260—264. Ust. Austr. 340—347. ust. galicyj.). Żadna jednak z tych ustaw nie zawiera przepisu pod tym względem, co ma stanowić przyczynę nieważności; jedynie z reskryptu do sądu apelacyjnego galicyjskiego z dnia 31 Października 1785 r. do L. 489, i dekretu nadwornego z dnia 9 Kwietnia 1800 do sądu apelacyjnego niższej Austrii wydanego, okazuje się: iż

⁽⁴⁴⁾ LINDE l. c. k. 617—623.

przyczynami takimi są: pominięcie ustawy, lub pogwałcenie form; albowiem w pierwszej powiedziano, że gdy ustawa wyraźnie nie przepisuje nieważności z powodu *pominięcia jakiego przepisu*, albo gdy pomimo *następnego pogwałcenia form*, wyrok w głównym przedmiocie jest sprawiedliwym, dla takich uchybień, Sąd apelacyjny nie powinien wstrzymywać się z wymiarem sprawiedliwości, lecz wyrokować powinien. Zaś drugi, to jest dekret do sądu apelacyjnego niższej Austrii przepisuje: że wyrok sądu niższego, pomimo tego, że przeciwko niemu apelacya lub skarga o nieważność nie jest wyniesioną, ulega uchyleniu z urzędu na drodze apelacji, jeżeli wydanym jest *wbrew wyraźnej ustawie* ⁽⁴⁵⁾.

12. Porównyując postanowienia te różnych prawodawstw, spostrzegamy: iż wszystkie uznają potrzebę zapewnienia się, aby wyroki sądowe nie następowały z pogwałceniem ustaw; i starają się odjąć moc takim, które w podobnym sposobie wydane zostały; należy przeto zastanowić się nad tém, jaka to ma być władza, któraby wyrokom z pogwałceniem ustaw wydanym, moc wyroków odejmować i skargi z powodu tego wyniesione rozpoznawać upoważnioną być mogła.

Ustanowienie w tym celu instancyj i dozwoleń stronom odwoływać się w porządku takowych, już dla tego samego nie jest dostatecznym, że wyroki ostatniej instancyi żadnej już dalszej nie ulegają kontroli. Władza prawodawcza, lubo najlepiej ocenićby mogła, czyli pochodzące od niej ustawy właściwie są stosowane, atoli działalność jej kończy się z wydaniem ustawy; prócz tego udawanie się do władzy prawodawczej przeciwko wyrokom ustawie przeciwnym, nie tylko sprawiłoby przewło-

⁽⁴⁵⁾ Zob. MITTERMAIER l. c. III. k. 114. LINDE l. c. k. 573.

kę dla prawujących się, ale nadto orzeczenia władzy prawodawczej, nadawałyby moc wsteczną ustawie, i przemieniłyby też władzę, na władzę sądową ⁽⁴⁰⁾; dla czego obowiązek czuwania i zapewnienia powagi dla prawa przez znoszenie wyroków z pogwałceniem ustaw następujących, do władzy prawodawczej należeć nie może. Obowiązek ten właściwym jest władzy wykonawczej; jój bowiem przeznaczeniem jest mieć pieczę nad ściśłym wykonywaniem ustaw, w szczególności zaś przestrzegać, aby wyroki zgadzały się z rozporządzeniami i wolą prawodawcy. Lecz gdyby dla rozciągnięcia téj pieczy, władza wykonawcza sama kontrolę wyroków odbywać miała; wówczas sądownictwo stałoby się jój podległym, przestałoby być samodzielnym, a dla tego władza wykonawcza, jedynie za pośrednictwem innéj, nadzór pod tym względem sprawować może. Skoro więc władza taka nadzorcza nie jest dostateczną przez ustanowienie instancyj, ani też nie może być sprawowaną przez władzę prawodawczą lub wykonawczą; potrzeba zatem ustanowić taką, któraby między dwiema tamtymi, a sądownictwem pośrednie trzymała miejsce, i któraby z pośród sądownictwa utworzoną była, to jest, potrzeba sądu nadzorczego.

Lecz sąd nadzorczy wykonywując jurysdykcją nad wszystkimi urzędami sądowemi, nie mając obok siebie żadnej innéj władzy sądowej wyższej, łatwo mógłby dopuścić się dowolności, nie zważać na zamiar i wolę prawodawcy, przeciwne temu nadawać ustawom znaczenie, a pod powagą nienaruszalności swoich orzeczeń, udaremniać wszelkie rozporządzenia nie zgadzające się z przyjętym przez siebie systemem, i tym sposobem, podgarnąć pod siebie większą część atrybucyi władzy najwyższej słu-

⁽⁴⁰⁾ DZIEROZYŃSKI l. c. k. 42.

żącęj; dla tego sądowi temu nie może być powierzana cała władza sądowa.

Środki ograniczenia władzy sądu nadzorczego, następcza sama natura sporu i czynności sędziowskiej. Każdy przedmiot pod rozpoznanie sądu przychodzący, każde orzeczenie sądowe, składa się z dwóch różnych od siebie, części; z tych jedna odnosi się do tego, co jest indywidualnem w każdym sporze, to jest do czynu; druga, do wyższych względów, czyli do prawa. Dwie te części zachodzą w każdym sporze, nie mogą być z sobą mieszane, a jednakowoż jedynie ich połączenie, porównanie i ustosunkowanie jest przedmiotem działania sądowego. Gdzie nie ma czynu, tam nie potrzeba sędziego; gdzie nie ma prawa, tam nie ma miejsca stósowanie ustawy. Stąd wynika, że do władzy nadzorczej obowiązanej czuwać nad ścisłym wykonaniem ustawy przez sądy, ta jedynie część sporu należeć może, która odnosi się do prawa, a zatem wymaga stósowania ustawy; już zaś to, co jest indywidualnem w sporze, co jest temu jedynie sporowi o który rzecz idzie właściwem, co nie może sprawić żadnych następności względnie innych podobnych sporów, z pod władzy sądu nadzorczego wyłączonem być winno. Złe wyrozumienie i ocenienie czynu może przynieść szkodę dla strony, może być powodem dla niej do użycia zwykłych środków opozycji, apelacyi, wznowienia procesu, jeżeli błąd wyniknął z podejścia, utajenia dokumentów i t. p. może nawet ściągnąć na sędziego odpowiedzialność, w przypadkach ustawą przewidzianych; lecz szkoda stąd wynikła dotyka zawsze szczególnej tylko osoby; błędne wyrozumienie czynu nie stanie się nadużyciem ogółowi szkodzącem, które tylko z mylnego ocenienia prawa i stósowania

ustaw wynikać może; na błąd co do czynu niepodobna ustanowić stałych zasad, któreby się do każdego innego zastosować dały; dla tego téż błąd taki nie może być przedmiotem nadzoru państwa, a témsamém nie może należeć do zakresu obowiązków sądu nadzorczego. Jeżeli więc sądowi nadzorczemu, nie może być cała władza sądowa powierzona, a złe ocenienie czynu nie przynosi szkody dla ogółu i dla tego nie wymaga szczególnego nadzoru państwa; jeżeli pod tym względem środki zwykle są dostatecznymi do zabezpieczenia stron od doznać się mogącego uszczerbku; widoczną jest przeto, iż ocenianie wyroków ze względu na czyn, do sądu nadzorczego należeć nie może, a to stanowi pierwsze ograniczenie władzy jego ⁽⁴¹⁾.

Przeznaczeniem sądu nadzorczego jest zatem, oceniać wyroki sądowe ze względu na prawo; to jest pod tym względem, czyli wyroki nie nastąpiły z pogwałceniem ustaw. Władza ta sądu nadzorczego nie przyniosłaby żadnego skutku, jeżeliby pomimo uznania przez tenże sąd, iż pogwałcenie ustawy ma miejsce, wyroki jednak w swój mocy pozostawać miały; nie dosyć jest uznać to, lecz potrzeba jeszcze wyroki takie pozbawić powagi, jaką wyroki prawdziwe, to jest w zastosowaniu do ustawy wydane mieć powinny; potrzeba odjąć nadzieję, aby wyroki naruszające ustawy, kiedy utrzymać się mogły, to jest, wyroki takie znoszonymi i sposobność uzyskania w miejsce ich, innego sprawiedliwego wyroku, podaną być winna.

Potrzebie téj dwoma sposobami zadosyć uczynić można, według tego, jak sąd nadzorczy, może znosić wyroki z pogwałceniem ustaw zapadłe, i zarazem popra-

⁽⁴¹⁾ MEYER l. c. V. 157, 159, 162. DZIEROŻYŃSKI l. c. k. 20, 21.
HOLZSCHUER l. c. 186.

wieć wyrok zaskarżony, czyli wydać nowy wyrok; albo téż po zniesieniu wyroku, może jedynie zwrócić sprawę do tego stanu, w jakim się znajdowała przed zniesieniem wyroku. Gdy zaś połączenie w sądzie nadzorczym władzy znoszenia wyroków z poprawianiem tychże, nadaje mu nadzwyczajną władzę; a to daje powód do obawy, iż sąd ten mógłby, jakto okazano wyżej, przybrać znaczną część władzy prawodawczej; gdy obok połączenia dwóch tych czynności, sąd nadzorczy mógłby niekiedy przy stanowczém osądzeniu sprawy wyrokować stronnice, oglądając się na orzeczenie swoje, przez które wyrok zaskarżony zniesionym został; wypada przeto dwie te czynności, to jest znoszenie wyroków zaskarżonych i wyrokowanie w samej sprawie rozdzielić, a zostawiając pierwszą przy sądzie nadzorczym, drugą sądom zwyczajnym porучzyć; co stanowi drugie ograniczenie władzy sądu nadzorczego. Jeżeli ustawy wykazujące co w każdym przypadku jest rzeczywistém prawem, potrzebują pieczy, aby zawsze i należycie wykonywanemi były; ustawy przepisujące sposób w jakim prawo to ma być dochodzoném, wykrytém i urzeczywistnioném, czyli ustawy postępowania sądowego, jako mające na celu zapewnienie się, aby prawo nie było tylko złudzeniem, lub téż nie stało się ciężarem dla tego, który nie jest w obowiązku czynić mu zadosyć; niemniej zasługują, aby podobna piecza nad nimi rozciągniętą była. Wyrok sądu o tyle tylko może dawać rękojmią, iż nim rzeczywiste prawo uznane zostało, o ile wydanym jest w sposobie i z formalnościami przez ustawę przepisanimi. Nie może zatem podlegać żadnej wątpliwości, że nie tylko pogwałcenie ustaw cywilnych, lecz także i pogwałcenie ustaw postępowania, otwierać powinno drogę

do udania się do sądu nadzorczego przeciwko wyrokom, z pogwałceniem tych ostatnich zapadłym ⁽⁴⁸⁾.

13. Wykazawszy już, co ma należeć do sądu nadzorczego, co może wywołać jego działalność, wypada jeszcze zastanowić się nad tém, czyli działanie sądu tego, jedynie w skutek wyniesionej przez którą ze stron w sporze interesowanych skargi, miejsce mieć powinno?

Ze względu na osobisty interes stron, bez wątpienia państwo dostatecznie wywiązałoby się z obowiązku swego, przez ustanowienie sądu nadzorczego i dozwoleń stronom, zaskarżenia do niego wyroków z pogwałceniem ustaw nastąpionych. Lecz ściśle i należyte stósowanie ustaw, ma na celu nie tylko interes prywatny, ale, i to szczególnie, interes ogólny społeczeństwa, to jest utrzymanie powagi prawa; sąd nadzorczy zatem, nie tak w interesie osób spór wiodących, jak raczej w interesie całej społeczności, w interesie ogólnym społeczności jest ustanowionym ⁽⁴⁹⁾. Strony prywatne z rozmaitych powodów mogą poprzestać na wyroku, chociaż z pogwałceniem ustawy wydanym; poprzestanie to, uważane jako dobrowolny układ między niemi, żadnej dla ogółu nie przynosi szkody; lecz nie jest zaspakajającym dla państwa, któremu na tém zależy, aby ustawy zawsze wykonywane były; aby w żadnym razie powaga prawa naruszoną nie była; aby sądy przez powtarzane mylne stósowanie ustawy lub omijanie téjże, nie przekształciły woli prawodawcy, nie przypisywały sobie władzy prawodawczej, chociażby to z zezwoleniem stron spór wiodących, następować miało. W tym celu należy obmyślić środek, za pomocą którego sąd nadzorczy mógłby mieć w każdym razie wiadomość

⁽⁴⁸⁾ MEYER l. c. V. 180.

⁽⁴⁹⁾ DZIEROZYŃSKI l. c. k. 47.

o podobnych wyrokach, bez względu na to, że strony spierające się na takowych poprzestają. Jeżeliby dla dopięcia tego, wszystkie wyroki miały być sądowi nadzorczemu przedstawiane do oceny, czyli w nich nie zaszło pogwałcenie ustawy, a następnie dla znoszenia takowych; nawał czynności w sądzie nadzorczym byłby nadzwyczajnym, i sąd ten nie mógłby odpowiedzieć celowi dla którego jest przeznaczonym; odwołanie się do sądu nadzorczego przemieniłoby się w czczą formalność, a sąd nadzorczy nie byłby w stanie zgłębić i ocenić należyte wyroków. Domniemane potwierdzenie, jakimby większa część wyroków uchodzących uwagi sądu nadzorczego uległa, daleko gorszy wpływ wywarłaby na ustawodawstwo, aniżeli należyte rostrząśnienie kilku wyroków, mogłoby przynieść pożytku. Dla tego nie wszystkie wyroki, lecz tylko te, które chociaż przez strony nie zaskarżone, władza wykonawcza ze względu na dobro ogólne, jako przeciwne ustawom przed sąd nadzorczy zaskarży, mogą być przedmiotem oceny jego. Że zaś każdemu powinna być zostawiona wolność zrzeczenia się służącego mu prawa, i nikt, jak skoro milszą mu jest spokojność nad proces, nie może być przymuszonym do popierania sporu, a następnie do ponoszenia trudów i kosztów z każdym odwołaniem się połączonych, lecz każdy względnie praw swoich może ułożyć się dobrowolnie z przeciwnikiem; wyrok przeto na którym strony poprzestały, chociażby przez sąd nadzorczy za nastąpiony z pogwałceniem ustawy był uznanym, powinien między stronami zatrzymać wszelkie skutki prawne, a témsamém, zaskarżenie onego przed sąd nadzorczy z strony władzy wykonawczej, na prawa stron z niego wynikające żadnego wpływu mieć nie po-

winno, i zniesienie onegoż jedynie w interesie saméj ustawy miejsce mieć może ⁽⁵⁰⁾.

Z tego wszystkiego co teraz powiedziano wynika: iż dla otrzymania należytego i jednostajnego stósowania ustaw, dla zapewnienia powagi prawu, zaprowadzonym być winien sąd nadzorczy; że sąd ten oceniać może wyroki pod względem prawa, témsamém że skargi przeciwko wyrokom z powodu błędu w czynie, do sądu tego wnoszone być nie mogą; że sąd nadzorczy wyroki ustawom przeciwne lub z ominieniem takowych zapadłe, może jedynie znosić, lecz samego sporu sądzić nie powinien; że wreszcie nie tylko stronom powinno być wolno zaskarżać wyroki z pogwałceniem ustaw zapadłe; ale wyroki takie, gdyby nawet na nich strony poprzestały, przez ustanowionych w tym celu od władzy wykonawczej urzędników sądowi nadzorczemu donoszone i następnie jedynie tylko w interesie saméj ustawy znoszone być winny.

14. Sądem takim nadzorczym jest *sąd kasacyjny*. Postawiony na szczycie władzy sądowej, wykonywuje nadzór nad wszystkimi urzędami sądowemi; znosząc wyroki z pogwałceniem ustaw wydane, zapobiega mylnemu i niejednostajnemu stósowaniu ustaw, wpływa na utrzymanie powagi prawa. Wyroki jego, dochodząc do wiadomości powszechnéj przez ogłoszenie ich w pismach publicznych, są moralną pobudką dla sądów niższych do ścisłego i właściwego stósowania ustaw i wczesnie przestrzegają strony o prawności lub nieprawności zamierzonego przez nich sporu. Sąd kasacyjny zwracając jedynie sprawę do stanu w jakim się znajdowała przed zniesionym wyrokiem i zostawując jój osądzenie zwyczajnym sądom, naprowadza je przez swój wyrok na właściwą drogę bez ubliżenia ich

⁽⁵⁰⁾ MEYER l. c. IV. k. 422. V. k. 194—198.

niepodległości. Nie będąc w obowiązku oceniać wyroku pod względem czynu, ma więc sposobności do należytego zgłębienia zasad prawa; a nie wdając się w osądzenie samego sporu, ani uwzględniając interes stron w sporze będących, wreszcie znosząc wyroki prawu przeciwne, czyto przez strony zaskarżone, czy téż przez ustanowionego przy swym sądzie prokuratora sobie doniesione, i jedynie w interesie samej ustawy; więc daje rękojmi o bezstronności i prawności orzeczeń swoich, a przez to wzbudza w obywatelach ufność w opiece prawa i utrzymuje jego powagę.— Jeżeli więc sąd kasacyjny odpowiada wszelkim warunkom dla sądu nadzorczego wskazanym, przeto przed wszelkimi innymi instytucjami, jakie w tym celu były lub są zaprowadzone pierwszeństwo otrzymać powinien.— Mianowicie téż należy mu się pierwszeństwo przed sądem najwyższym, który w sposobie tym jak jest zwykle urządzonym, na jednostajne i należyte stosowanie ustaw, a témsamém na utrzymanie poszanowania dla prawa, wpłynąć nie może.

Wprawdzie jest on równie najwyższą władzą sądową w porządku instancyj, ale właśnie dla tego, że jest taką władzą, a obok tego posiada nieograniczoną moc znoszenia wyroków i sądenia samej sprawy, dla tego, że wyroki jego żadnej dalszej nie ulegają kontroli; znosić może wyroki sądów niższych, chociażby najsprawiedliwsze, a zatwierdzać z wyraźnem nawet pogwałceniem ustaw zapadłe.— Powołanie do niego najzdolniejszych i wytrawionych sędziów, nie wyłącza jeszcze możliwości, aby sędziowie ci nie mogli się kiedy pomylić, mylnie zastosować ustawę, nadać onéjże tłumaczenie przeciwne woli prawodawcy. Owszem, ponieważ sąd najwyższy wolnym jest od dalszego nadzoru, wyroki jego są ostateczne; większą

przeto ma sobie zostawioną dowolność w stósowaniu się do ustawy; może zatem, idąc za popędem wewnętrznego przekonania o słuszności, więcej na jedną lub drugą stronę przemawiającej, do takowej, nie zaś do ustaw, wyrok swój zastósować. Względ na słuszność nie wzbudzi poszanowania dla prawa, nie da poznać prawdziwego ducha ustawy, lecz przeciwnie wzbudzi nadzieję w przegrywającym sprawę, że w sądzie najwyższym będzie mógł otrzymać pożądaną wyrok dla siebie, chociażby tylko według zasad słuszności. Takie przekonanie rodzi niepewność, czyli zdaniem sędziów sądu najwyższego kieruje zamiar ścisłego wykonania ustaw, czy też względ na przedstawione w czynach okoliczności, témsamém zaś brak ufności w opiece prawa. Przekonanie takie, prócz tego pomnaża liczbę odwołań, otwiera pole pieniactwu. Wielość spraw do sądu najwyższego przychodzących, staje się powodem do podzielenia go na wydziały względnie siebie niepodległe; a gdy jest niepodobieństwem, aby między wydziałami, chociaż w niektórych tylko sprawach, nie zaszło rozdzielenie w zasadach wyrokowania, czyli w tłumaczeniu ustawy, dla tego też, zamiast jednostajności w stósowaniu ustaw, powstanie niepewność ⁽⁵¹⁾.

Nadto sąd najwyższy, obowiązany oceniać zaskarżone wyroki nie tylko ze względu na zasady prawa, ale także i ze względu na czyn; mniej ma czasu do należytego zgłębienia zasad prawnych. Uznając w zaskarżonym wyroku pogwałcenie ustawy i rozsądzając spór, już dla tego samego nie daje dostatecznej rękojmi prawności i bezstronności orzeczenia swego w samej sprawie.— Wyroki jego dochodząc wiadomości samych tylko stron i stósowane jedynie do szczególnego sporu, żadną dla ogółu nie stają

⁽⁵¹⁾ HOLZSCHUER l. c. k. 121—131; MEYER l. c. V. k. 174.

się przestrogą o prawności lub nieprawności zamierzonego sporu, ani pobudką dla sądów do stósowania się na przyszłość do zdania, w wyroku sądu najwyższego wyrażonego. Jeżeliby zaś wyrokom sądu najwyższego taka moc przyznana być miała, iżby sądy niższe obowiązane były stósownie do nich rozstrzygać zachodzące spory; w takim przypadku wyroki sądu najwyższego, nie byłyby orzeczeniem sądu, lecz ustawą; sąd najwyższy stałby się władzą prawodawczą, a sądy niższe utraciłyby niepodległość. Te to powody mając na względzie Dzierżyński wykazał dowodnie i wyraźnie oświadczył się za tém, że instytucja sądu najwyższego ubliża niepodległości sądownictwa, władzom prawodawczej i wykonawczej, i że dla tego zniesioną a sąd kasacyjny ustanowionym być winien ⁽⁵²⁾.

15. Wykazawszy użyteczność sądu kasacyjnego i jego wyższość przed sądem najwyższym, wypada jeszcze odeprzeć przynajmniej główne zarzuty, jakie przeciwko tej instytucji, czynione być mogą. — Obroncy sądu najwyższego czynią zarzut przeciwko instytucji sądu kasacyjnego z tej zasady, że sąd ten przez naciągane tłumaczenie, dowolne uzupełnianie niedostateczności w ustawie, może równie zdanie swoje podstawić w miejsce woli prawodawcy i utworzyć jurysprudencją zupełnie z wolą prawodawcy niezgodną, a dla tego że nie może posiadać bezwzględnego zaufania o prawności i bezstronności orzeczeń; że takiego zaufania odjęcie sądowi kasacyjnemu obowiązku oceniania wyroków ze względu na czyn, nie tylko wzbudzić nie zdola, ale owszem jest przyczyną, iż sąd kasacyjny nie jest w stanie ustawę właściwie zastósować; o ile więc odjęta jest sądowi kasacyjnemu możność szko-

⁽⁵²⁾ l. c. k. 10—18 i 49—60.

dzenia, o tyle znowu skuteczność wpływu jego zmniejszoną zostaje ⁽⁵³⁾.

Zarzut ten na pozór gruntowny zniknie, jeżeli tylko zwrócimy uwagę na to, iż sąd kasacyjny nie może nigdy wniknąć w zakres władzy prawodawczej. Wyroki jego nie mając żadnego wpływu na sam spór, są jedynie uczonym rozbiorem zasad prawnych i naukowym tłumaczeniem ustaw; wyroki takie mogą spowodować sędziów do przyjęcia przy sądzeniu sprawy, tłumaczenia przez sąd kasacyjny użytego; lecz nie zmuszają ich bynajmniej, aby w podobnym sposobie ustawę tłumaczyli i stosować mieli. — Przeciwnie, sąd najwyższy sam tłumaczy ustawę i tak wytłumaczoną, stosuje do zachodzącego przypadku, a gdy wyroki jego żadnemu dalszemu rozpoznaniu nie ulegają, gdy trudno przypuścić, żeby wytłumaczywszy ustawę, takową w sposobie temu wytłumaczeniu przeciwnym miał stosować, łatwo przeto wyrokować może wbrew ustawie, a témsamém zdanie swoje w miejsce woli prawodawcy podstawić; zarzut przeto z tego powodu sądowi kasacyjnemu czyniony, właściwie do sądu najwyższego da się zastosować. Podobnież zarzut, iż sąd kasacyjny nie oceniając czynu, nie może właściwie zastosować ustawy, nie ma żadnej podstawy. Jakkolwiek bowiem bez czynu ustawa nie może być stosowaną, atoli sąd kasacyjny nie ma potrzeby zajmować się ocenieniem takowego. Czyn jest już przez dwie instancje dostatecznie ocenionym; przeprowadzenie sprawy przez dwie instancje, jak to wyżej wykazano, jest dostateczném na dokładne wyluszczenie przez strony i wyrozumienie onegoż przez sędziów; spór więc przychodzi do sądu kasacyjnego już z ustalonym czynem, a sądowi kasacyjnemu nie pozostaje nic więcéj, jak tylko

⁽⁵³⁾ LINDE l. c. T. II. k. 654.

ocenić wyrok pod tym względem, czyli do tak ustalonego czynu, ustawa właściwie zastosowaną została.

Drugi zarzut jakiby przeciwko sądowi kasacyjnemu uczynić można, jest: że przez ustanowienie sądu najwyższego, który może nie tylko znosić wyroki, ale zarazem orzekać w samej sprawie, skuteczniej i mniej kosztownie dopiąć można celu jednostajnego stosowania ustaw.

Pomijając, że sąd najwyższy, chociażby tylko dla zachowania jednostajności w stosowaniu ustaw był wprowadzonym, temu nawet jednemu celowi nie zawsze odpowie, gdyż jak wyżej wykazaliśmy, z powodu wielości sporów do niego przychodzących i z powodu obszerniejszego zatrudnienia z dwojakięj onegoż czynności wynikającego, musiałby być podzielonym na wydziały między sobą niepodległe, a trudno przypuścić, iżby między wydziałami temi jednostajność w tłumaczeniu ustaw utrzymana być mogła; to przecież sąd najwyższy od zarzutu przewłoki i pomnożenia kosztów, równie nie może być zupełnie wolnym. Skoro bowiem sąd najwyższy może nie tylko znosić wyroki, ale nadto sądzić sam spór; skoro nie tylko obowiązany jest rozbierać zasady prawa, ale także i czyn; nieraz przeto zdarzyć się może, iż znajdzie potrzebę uzupełnienia dowodów, przesłuchania świadków, zapytywania stron, obejrzenia naocznego itp. To wszystko czyliby sam sąd najwyższy załatwił, czyliby też załatwienie tego zlecił innemu sądowi; pociąga za sobą powoływanie świadków lub stron, udawanie się na miejsce, to zaś pociąga za sobą przewłokę i kosztą; gdy przeciwnie sąd kasacyjny zajmując się jedynie ocenianiem zasad prawnych, tego wszystkiego nie potrzebuje. Jakkolwiek więc ustanowienie sądu kasacyjnego sprawia przewłokę z tego względu, iż wyrok jego nie kończy sporu, lecz jedynie

otwiera drogę do otrzymania nowego wyroku, i jakkolwiek poraża kosztą z powodu sprzeczności, jaka między wyrokami sądu kasacyjnego, a wyrokami zwykłych sądów zachodzić może; gdy atoli ustanowienie sądu najwyższego, może także być powodem do przewłoki sporu i pomnożenia kosztów, a sąd kasacyjny, któremu nie zależy na osądzeniu sprawy, lecz na utrzymaniu powagi prawa, nie zaprzeczenie ma przed nim tę wyższość, iż więcej daje rękojmi o bezstronności i prawności orzeczeń swoich; gdy przewłocę z kilkukrotnego przez sąd kasacyjny odsyłania sprawy do jej osądzenia zaradzić, a zatem i kosztą zmniejszyć można; dla tego sąd najwyższy, sądowi kasacyjnemu miejsca ustąpić powinien.

Trzeci zarzut przeciwko ustanowieniu sądu kasacyjnego wyprowadzony jest z tego twierdzenia; że skoro wyroki sądu kasacyjnego nie wiążą zwyczajnych sądów, nie mogą też wpłynąć na jednostajne i należyte stósowanie ustaw; owszem, kilkukrotne znoszenie przez sąd kasacyjny wyroków i odsyłanie sprawy po osądzenie, i wydawanie przez sądy do osądzenia takowej wyznaczone wyroków podobnych zniesionemu, wywiera najgorsze skutki i osłabia zaufanie w opiece prawa ⁽⁵⁴⁾.

Atoli jeżeli sąd kasacyjny zniesie zaskarżony wyrok, dwa mogą zajść przypadki: albo wyznaczony do wydania wyroku, sąd w orzeczeniu trzymać się będzie zasad przez sąd kasacyjny przyjętych; a wtenczas orzeczenie to zgodne z wyrokiem sądu kasacyjnego, znosi raz na zawsze zachodzącą wątpliwość co do tłumaczenia ustawy; albo też wyznaczony sąd wyda wyrok podobny zniesionemu, i po zniesieniu znowu tego wyroku, inny jeszcze sąd podobnie jak dwa poprzednie zawyrokuje; w tym przypadku sprze-

⁽⁵⁴⁾ LINDE l. c. k. 649.

czność taka nie może być dowodem czego innego, jak tylko, że ustawa albo jest niedostateczną, albo niedokładną i wskazuje konieczną potrzebę zarządzenia przez władzę prawodawczą. Zaprzeczyć nie można, że rozporządzenie ustawy francuskiej z d. 1 Kwietnia 1837 r., według którego sąd kasacyjny w przypadku, jeżeli pomimo dwukrotnego zniesienia wyroków z jednakich zasad, po trzeci raz podobny wyrok wydanym zostanie, dopiero po wydaniu ustawy objaśniającej i sankcyonowaniu téjże przez króla, wyrokować może i do téj ustawy zastosować się jest obowiązany; że mówię rozporządzenie takie, sprawuje nie tylko przewłokę w dojściu sprawiedliwości, ale nadto ogranicza niejako niepodległość sądu; atoli niedogodności téj łatwo można zaradzić przez postanowienie: iż jeżeli po pierwszym zniesieniu wyroku, wyznaczony sąd wyda wyrok podobny zniesionemu, na takowym co do zachodzącego sporu poprzestać, i tylko dla zarządzenia na przyszłość do władzy prawodawczej, w celu otrzymania odpowiedniej ustawy, udać się należy. Jeżeli bowiem pomimo objawionego zdania przez sąd kasacyjny, które w każdym razie powodami poparte być musi, przecież wyznaczony sąd nie idzie za takowem, lecz trzyma się zasad wyroku zniesionego; nie można przypuścić, aby takie sprzeczne wyrokowanie pochodziło ze złego wyrozumienia ustawy, lecz raczej wnosić potrzeba, że do téj sprzeczności, albo brak odpowiedniego przepisu, albo sama ustawa jest powodem.— Tak więc sprzeczność w tłumaczeniu ustawy przez sąd kasacyjny i wyrokujące w sporze sądy, wywołując potrzebę uzupełnienia niedostateczności w ustawie lub objaśnienia takowej, nie tylko nie może wywierać złych skutków, lecz owszem przyczynia się do urzeczywistnienia prawa, utrzymuje jego powagę, i wzbudza zaufanie w jego opiece.

Co się tyczyć zarzutu, jakoby sąd kasacyjny nie odpowiadał swemu przeznaczeniu z powodu, iż wyroki jego nie są obowiązujące dla wyrokujących w sporze sądów, przyznajemy, że wyroki sądu kasacyjnego nie wiążą sędziów, atoli wyznajemy zarazem, że właśnie dla tego, iż ich nie wiążą przymusowo, lecz tylko przez głęboką naukę jaka się w nich odbija, moralny na nich wpływ wywierają, z jednej strony są w wielkiem u nich poważaniu, zwłaszcza jeżeli w podobnych przypadkach jest kilka jednakich wyroków sądu kasacyjnego; z drugiej zaś strony są pobudką dla sędziów kasacyjnych, iż starają się nadać takie tłumaczenie ustawie, któreby do przekonania wszystkich trafić mogło. Wyroki téż sądu kasacyjnego, dla zwięzłości i jasności z jaką są pisane, dla trafności rozumowań i głębokiego wtajemniczenia się w ducha ustawodawstwa; stanowią szkołę prawadla sędziów i adwokatów, są żywotnem wykształceniem prawa⁽⁵⁵⁾. Ten moralny wpływ wyroków sądu kasacyjnego, jeżeli jeszcze zgodzi się z przekonaniem sędziów, silniejszym dla nich jest bodźcem nad prawo z wyroku sądu najwyższego wynikające, którym może nieraz bez wewnętrznego przekonania ulegać muszą. A gdy zaprzeczyć nie można, iż daleko chętniej wykonywujemy to, co bez przymusu trafia do naszego przekonania; nie może przeto podlegać wątpliwości i to, że wyroki sądu kasacyjnego, chociaż obowiązkowo nie wiążą sędziów niższych, zdołają jednak przez swój wpływ moralny, jeżeli nie zawsze, to przynajmniej po większej części przyczynić się do jednostajnego i należytego stosowania ustaw.

Jeżeli zatem zarzuty przeciwko instytucji sądu kasacyjnego czynione, w części utrzymać się nie mogą,

⁽⁵⁵⁾ MITTERMAIER I. c. III. k. 141.

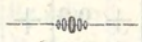
w części są wspólne urządzeniu sądu najwyższego; jeżeli obok niedogodności, które każda z tych instytucyj za sobą pociąga, nie można sądowi kasacyjnemu odmówić wyższości z tego względu: iż nie tylko nie daje powodu do obawy aby mógł kiedy przywłaszczyć sobie władzę prawodawczą, ale nadto iż dając większą rękojmią o bezstronności orzeczeń swoich, skuteczniej na jednostajne i należyte stósowanie ustaw, następnie na utrzymanie powagi prawa wpłynąć może; jeżeli właśnie ten ma być cel ustanowienia sądu nadzorczego, a potrzeba takowego udowodnioną została; przeto wypływa stąd widocznie, iż w miejsce sądu najwyższego, sąd kasacyjny zaprowadzonym być winien.

Dzień	Barometr w liniach miej. pary. spow- dzony do 0 R.			Stopień ciepła podług Reaumur			Wzrost pary w liniach		
	0	1	2	0	1	2	0	1	2
1	27.80	27.85	27.90	+ 2.2	+ 1.1	+ 0.1	3.10	3.15	3.20
2	27.80	27.85	27.90	+ 2.2	+ 0.9	+ 0.1	3.11	3.16	3.21
3	27.80	27.85	27.90	+ 2.2	+ 0.4	+ 0.1	3.12	3.17	3.22
4	27.80	27.85	27.90	+ 1.8	+ 1.2	+ 0.2	3.17	3.22	3.27
5	27.80	27.85	27.90	— 0.0	— 0.0	+ 0.1	3.17	3.22	3.27
6	27.80	27.85	27.90	+ 0.1	+ 0.2	+ 0.1	3.17	3.22	3.27
7	27.80	27.85	27.90	+ 0.2	+ 0.3	+ 0.1	3.17	3.22	3.27
8	27.80	27.85	27.90	+ 0.2	+ 0.3	+ 0.1	3.17	3.22	3.27
9	27.80	27.85	27.90	+ 0.2	+ 0.3	+ 0.1	3.17	3.22	3.27
10	27.80	27.85	27.90	+ 0.2	+ 0.3	+ 0.1	3.17	3.22	3.27
11	27.80	27.85	27.90	+ 0.2	+ 0.3	+ 0.1	3.17	3.22	3.27
12	27.80	27.85	27.90	+ 0.2	+ 0.3	+ 0.1	3.17	3.22	3.27
13	27.80	27.85	27.90	+ 0.2	+ 0.3	+ 0.1	3.17	3.22	3.27
14	27.80	27.85	27.90	+ 0.2	+ 0.3	+ 0.1	3.17	3.22	3.27
15	27.80	27.85	27.90	+ 0.2	+ 0.3	+ 0.1	3.17	3.22	3.27
16	27.80	27.85	27.90	+ 0.2	+ 0.3	+ 0.1	3.17	3.22	3.27
17	27.80	27.85	27.90	+ 0.2	+ 0.3	+ 0.1	3.17	3.22	3.27
18	27.80	27.85	27.90	+ 0.2	+ 0.3	+ 0.1	3.17	3.22	3.27
19	27.80	27.85	27.90	+ 0.2	+ 0.3	+ 0.1	3.17	3.22	3.27
20	27.80	27.85	27.90	+ 0.2	+ 0.3	+ 0.1	3.17	3.22	3.27
21	27.80	27.85	27.90	+ 0.2	+ 0.3	+ 0.1	3.17	3.22	3.27
22	27.80	27.85	27.90	+ 0.2	+ 0.3	+ 0.1	3.17	3.22	3.27
23	27.80	27.85	27.90	+ 0.2	+ 0.3	+ 0.1	3.17	3.22	3.27
24	27.80	27.85	27.90	+ 0.2	+ 0.3	+ 0.1	3.17	3.22	3.27
25	27.80	27.85	27.90	+ 0.2	+ 0.3	+ 0.1	3.17	3.22	3.27
26	27.80	27.85	27.90	+ 0.2	+ 0.3	+ 0.1	3.17	3.22	3.27
27	27.80	27.85	27.90	+ 0.2	+ 0.3	+ 0.1	3.17	3.22	3.27
28	27.80	27.85	27.90	+ 0.2	+ 0.3	+ 0.1	3.17	3.22	3.27
29	27.80	27.85	27.90	+ 0.2	+ 0.3	+ 0.1	3.17	3.22	3.27
30	27.80	27.85	27.90	+ 0.2	+ 0.3	+ 0.1	3.17	3.22	3.27

XV.

SPOSTRZEŻENIA

w Obserwatorium Astronomicznem
Krakowskiem.



ROK

1849.

K W I E C I E Ń.

D nia	Barometr w liniach miary paryz. sprowa- dzony do 0° R.			Stopień ciepła podług Réaumura			Prężność pary wodnej w liniach			Kie- i	runek wiatru natężenie			Stan powietrza			Zjawiska napo- wietrzne i różne uwagi	Temperatura w ciągu dnia	
	6 g. rano	2 g. pop.	10 g. wie.	6 g. rano	2 g. pop.	10 g. wie.	6 g. rano	2 g. pop.	10 g. wie.		6 g. rano	2 g. popłdn.	10 g. wieczór	6 g. rano	2 g. popłdn.	10 g. wieczór		najwyż- sza	najniż- sza
1	328.56	328.60	329.27	+ 5.2	+11.4	+ 4.9	3.16	3.34	2.74	Wsch. sł.	WPnWsl.	W. sł.	W. sł.	Pochmr.	Pogoda	Pochmr.	Deszcz	+11.5	+ 4.9
2	329.01	328.24	328.20	+ 3.5	+ 9.5	+ 4.8	2.71	3.22	2.70	— "	W. "	W. "	W. "	"	Pg.zchm.	Pogoda	Deszcz Grzm.	+11.2	+ 3.5
3	327.90	327.90	327.98	+ 2.2	+ 9.4	+ 3.8	2.34	3.27	2.26	— "	— śred.	— śred.	— "	"	Pogoda	"	"	+10.2	+ 3.8
4	328.24	328.42	328.90	+ 1.8	+ 7.2	+ 0.2	2.11	2.26	1.68	— "	WPnW.,	WPnW.,	WPnW.,	Pogoda	"	"	"	+ 7.7	+ 0.2
5	328.52	328.02	328.06	— 0.5	+ 7.6	+ 0.5	1.72	2.34	1.65	— "	W. słaby	W. śred.	W. śred.	Pg.zchm.	Pg.zchm.	"	"	+ 7.7	— 1.1
6	327.93	327.64	328.48	+ 0.1	+ 6.8	+ 0.8	1.77	2.21	1.76	— "	WPnWsr.	— "	— "	Pochmr.	Pogoda	"	"	+ 7.8	— 0.4
7	327.95	328.06	328.14	— 0.8	+ 8.0	+ 1.2	1.57	2.23	1.83	— "	W. "	— słaby	— "	Pogoda	Pg.zchm.	Pg.zchm.	"	+ 8.6	— 1.5
8	327.94	327.46	327.29	— 0.5	+ 8.5	+ 3.2	1.72	1.86	2.23	WPnW.	PłW. sł.	— "	— "	Pg.zchm.	"	"	"	+ 9.5	— 1.0
9	327.10	326.56	326.62	+ 0.2	+ 8.3	+ 4.6	1.96	2.20	2.66	W. "	W. "	— "	— "	"	Pochmr.	Pochmr.	Deszcz	+ 8.5	+ 0.1
10	325.78	324.23	324.15	+ 3.0	+12.8	+ 6.6	2.18	2.92	3.12	— "	PPłW. "	WPłW. "	WPłW. "	Pochmr.	Pg.zchm.	"	"	+13.3	+ 2.7
11	323.54	332.74	323.89	+ 4.2	+12.6	+ 7.9	2.68	2.85	3.12	— "	Pł. słaby	PPnZ. "	PPnZ. "	"	"	"	"	+13.8	+ 3.9
12	324.26	325.11	326.54	+ 5.8	+ 9.3	+ 5.0	2.96	2.36	1.98	— "	ZPnZ. "	Z. "	Z. "	Pg.zchm.	"	Pg.zchm.	"	+10.2	+ 5.0
13	326.89	326.98	327.08	+ 3.2	+ 8.5	+ 7.2	2.13	2.14	2.56	Z. "	PPnW. "	W. "	W. "	"	"	Pochmr.	"	+11.0	+ 3.0
14	326.41	325.14	321.42	+ 4.1	+11.4	+ 9.0	2.55	2.73	3.24	W. "	PłW. sr.	— "	— "	Pochmr.	Pochmr.	"	"	+11.7	+ 3.2
15	319.99	321.77	323.47	+ 8.9	+ 9.9	+ 6.4	2.42	2.28	2.34	Połud.m.	PPłZ. sł.	ZPłZ. "	ZPłZ. "	Pg.zchm.	Pg.zchm.	Pogoda	Wicher	+11.0	+ 6.7
16	323.73	324.18	325.58	+ 5.1	+ 8.1	+ 3.3	2.26	2.15	1.95	Z. słaby	PnZ. "	PPnZ. "	PPnZ. "	Pogoda	"	Pochmr.	"	+ 9.1	+ 4.5
17	325.62	325.74	326.11	+ 1.5	+ 4.1	+ 1.8	2.06	1.81	1.94	PPnZ. "	Z. "	PnZ. "	PnZ. "	Pochmr.	Pochmr.	Pogoda	Śnieg Deszcz	+ 4.9	+ 1.0
18	326.07	326.13	326.12	— 0.5	+ 8.8	+ 4.4	1.80	2.03	2.61	PnZ. "	— "	PPnZ. "	PPnZ. "	Pogoda	Pg.zchm.	Pochmr.	Deszcz	+ 9.7	— 0.8
19	325.67	325.93	327.20	+ 0.5	+ 0.6	— 0.4	1.86	1.93	1.96	PnW. "	PPnZ. "	PłZ. "	PłZ. "	Pochmr.	Pochmr.	Pg.zchm.	Śnieg Deszcz	+ 1.6	— 0.5
20	327.17	326.13	324.88	— 2.9	+ 3.8	+ 3.0	1.57	1.97	2.18	WPnW.,	W. "	W. "	W. "	"	Pg.zchm.	Pochmr.	"	+ 5.0	— 3.6
21	323.54	322.51	324.22	+ 3.8	+10.2	+ 3.8	2.36	3.38	2.36	W. "	Pł. "	PPłZ. "	PPłZ. "	"	Pochmr.	Pogoda	Grzmot Deszcz	+10.4	+ 3.1
22	324.25	324.85	325.74	+ 1.2	+ 3.9	+ 2.0	2.06	2.39	2.16	— "	Z. "	Z. "	Z. "	"	"	Pochmr.	Deszcz	+ 7.0	+ 1.2
23	326.52	327.49	326.92	+ 2.5	+ 6.4	+ 3.6	2.28	1.66	2.55	Z. mocn.	— śred.	PPnZ. "	PPnZ. "	"	Pg.zchm.	"	Deszcz Wich. Z.	+ 7.6	+ 1.9
24	326.82	326.85	327.54	+ 2.8	+12.9	+ 6.2	2.42	1.89	3.07	PnZ. sł.	Pł. słaby	ZPnZ. "	ZPnZ. "	Pg.zchm.	"	Pg.zchm.	Deszcz w nocy	+14.2	+ 1.2
25	327.67	327.97	328.40	+ 4.2	+12.9	+ 8.3	2.51	1.96	2.86	ZPnZ. "	PPnZ. "	WPnW.,	WPnW.,	"	"	Pogoda	Deszcz mały	+16.0	+ 3.8
26	328.87	328.85	329.03	+ 5.0	+12.2	+ 8.2	2.82	2.67	2.78	Z. "	Z. "	PnZ. "	PnZ. "	Pogoda	"	"	Deszcz	+14.2	+ 4.5
27	329.07	328.77	328.35	+ 4.8	+13.9	+ 8.8	2.71	2.22	2.92	— "	WPnW.,	PPnW. "	PPnW. "	"	"	"	Deszcz mały	+16.1	+ 4.0
28	328.25	327.61	327.81	+ 5.2	+14.4	+ 8.6	2.77	1.61	2.64	PPnW. "	PPnW. "	Pn. "	Pn. "	Pogoda	"	"	"	+16.0	+ 4.6
29	328.23	329.12	329.26	+ 6.6	+ 9.8	+ 9.8	2.87	3.47	3.52	PłZ. "	ZPłZ. "	ZPnZ. "	ZPnZ. "	Pochmr.	Pochmr.	Pochmr.	Deszcz	+10.1	+ 5.1
30	328.67	328.98	328.68	+ 7.5	+ 8.7	+ 8.5	3.26	3.89	3.95	PPnZ. "	Pn. "	Z. "	Z. "	"	"	"	Dez Grzm. Błysk.	+ 8.9	+ 7.5
Sre- dnia	326.67	326.64	326.84	+2.92	+9.06	+4.87	2.32	2.44	2.51										

W ciągu Kwietnia.

Najwyższy stan barom.	d. 1 god. 6 rano był	329.27.
Najniższy	" " d. 15 god. 6 rano był	319.99.
Średni	" " z całego miesiąca był	326.72.
Największe dzienne pole odmian bar.	d. 14	6.42.
Najmniejsze	" " " d. 7	0.21.
Średnie	" " " "	1.33.
Różnica wysokości w ciągu miesiąca		9.28.
<hr/>		
Najwyższa ciepłota d. 28 god. 2 po poł.		+ 14° 4.
Najniższa ciepłota d. 2 god. 6 rano		— 2.9.
Średnia ciepłota z całego miesiąca		+ 5.6.
Największe dzienne pole odmian d. 24		13.0.
Najmniejsze	" " d. 30	1.4.
Średnie	" " " "	7.8.
Różnica ciepłoty w całym miesiącu		19.7.
<hr/>		
Największa prężność pary w powietrzu d. 30 g. 10 wie.		3.95.
Najmniejsza	" " d. 20 g. 6 rano	1.57.
Średnia	" " w ciągu miesiąca	2.42.
<hr/>		
Wiatr panujący W. Stos. W : Z = 1 : 1. Czysto Pn. 2. Czysto Pt. 3.		
<hr/>		
Dni zupełnie pogodnych		2.
Dni pogodnych z chmur.		23.
Dni pochmurnych		5.
<hr/>		
Śniegów		2.
Deszczów		18.
Wichrów		2.
Grzmotów		3.
<hr/>		
Średni stan barom. w porów. ze śred. Kwietniow. z lat 24 niższy o		1''' 45.
" " term.	" " " "	1° 34.
" " prężn. pary	" " " 14	0.08.
Ilość dni pogodnych	" " " 24 zwyczajna.	
" " pog. z chmr.	" " " większa o	9.
" " pochmurnych	" " " mniejsza o	9.
" śniegów	" " " "	1.
" deszczów	" " " większa o	4.
" wichrów	" " " zwyczajna.	
Pierwszy grzmot d. 2. Ostatni śnieg d. 19.		

1849.

MAJ.

Dnia	Barometr w liniach miary paryż. sprowa- dzone do 0° R.			Stopień ciepła podług Réaumur'a			Prężność pary wodnej w liniach			Kie- i	runek wiatru natężenie			Stan powietrza			Zjawiska napo- wietrzne i różne uwagi	Temperatura w ciągu dnia	
	6 g. rano	2 g. pop.	10 g. wie.	6 g. rano	2 g. pop.	10 g. wie.	6 g. rano	2 g. pop.	10 g. wie.		6 g. rano	2 g. popłdn.	10 g. wieczór	6 g. rano	2 g. popłdn.	10 g. wieczór		najwyż- sza	najniż- sza
1	328.56	328.77	329.00	+ 8.5	+14.7	+ 9.8	3.68	3.69	3.78	ZPnZ.sl.	W. sł.	PnW. sl.	Pochmr.	Pg.zchm.	Pg.zchm.	Mgła Deszcz	+16.7	+ 7.9	
2	329.27	328.92	329.01	+ 9.5	+12.6	+ 9.8	3.83	3.53	3.13	WPnW.,	W. "	WPnW.,	Pg.zchm.	" "	Pochmr.	Deszcz	+14.0	+ 8.7	
3	329.23	319.21	329.21	+ 9.5	+14.6	+ 9.8	3.74	4.03	3.92	W. "	—	W. "	Pochmr.	" "	Pogoda		+15.9	+ 8.9	
4	329.16	328.79	328.55	+ 7.9	+16.2	+11.1	3.51	2.85	3.92	—	—	WPnW.,	Pogoda	" "	Pg.zchm.	Grzmot	+17.6	+ 7.3	
5	328.05	327.32	327.17	+ 8.0	+15.4	+ 9.9	3.69	3.28	3.87	PnW. "	PnW. "	Pn. "	" "	" "	" "	Deszcz	+18.2	+ 7.0	
6	326.76	325.79	326.67	+ 7.6	+17.5	+ 9.0	3.48	3.15	4.06	Pn. "	PlZ. "	Z. "	" "	" "	Pogoda	Dcz Grzm. Błysk.	+17.7	+ 7.1	
7	327.06	328.19	327.97	+ 9.2	+14.6	+10.5	3.89	4.24	4.26	Z. "	W. "	W. "	Pochmr.	" "	Pochmr.	" " "	+15.4	+ 8.6	
8	327.09	326.98	327.44	+10.2	+15.6	+11.0	4.27	4.98	4.69	W. "	PlW. "	WPnW.,	" "	" "	" "	" " "	+17.3	+ 9.8	
9	327.37	327.31	327.76	+ 9.0	+17.1	+10.4	3.99	4.26	4.27	PPnW. "	W. "	ZPnZ. "	" "	Pogoda	Pg.zchm.	Mgła Dcz Grzm.	+19.3	+ 8.2	
10	328.05	327.80	328.07	+ 9.0	+13.3	+ 9.0	3.66	2.83	3.22	PnZ. "	PPnZ. "	Pn. "	Pg.zchm.	Pg.zchm.	Pochmr.		+13.9	+ 8.6	
11	327.93	327.61	327.44	+ 7.5	+10.3	+ 8.2	3.20	2.25	3.14	Pn. "	PnZ. "	PPnZ. "	" "	Pochmr.	" "		+11.0	+ 6.8	
12	327.47	327.76	328.88	+ 7.8	+11.6	+ 8.6	3.10	3.06	3.14	PPnZ. "	PPnZ. "	—	Pochmr.	" "	Pg.zchm.	Deszcz	+13.0	+ 7.3	
13	329.34	329.62	329.78	+ 6.5	+11.2	+ 7.1	2.91	2.47	2.42	Z. "	Pn. śr.	—śred.	" "	Pg.zchm.	Pogoda	" "	+12.9	+ 6.3	
14	329.30	328.07	327.11	+ 5.6	+13.0	+ 8.7	2.61	1.94	2.73	PPnZ. "	Pl. słaby	ZPnZ.sl.	Pogoda	Pogoda	" "		+15.4	+ 4.5	
15	326.58	326.06	325.59	+ 6.8	+10.8	+ 9.5	2.47	3.18	4.01	PnZ. "	WPnW.,	Pl. "	Pg.zchm.	Pechmr.	Pochmr.	Deszcz	+14.8	+ 4.8	
16	325.71	326.40	327.70	+ 9.2	+10.2	+ 9.2	3.92	4.14	3.59	PlW. "	PPnZ. "	Pn. "	Pochmr.	" "	" "	" "	+12.4	+ 8.7	
17	328.48	318.67	328.63	+ 9.0	+15.1	+11.1	3.65	4.05	4.49	Pn. "	W. "	W. "	" "	Pg.zchm.	Pogoda		+17.3	+ 7.9	
18	328.17	328.08	327.91	+10.8	+14.0	+10.5	4.14	4.77	4.37	W. "	PlZ. "	Z. "	Pg.zchm.	Pochmr.	Pochmr.	Deszcz	+15.0	+ 8.3	
19	326.96	327.24	327.91	+ 9.2	+12.2	+ 9.8	3.92	4.03	3.93	ZPnZ. "	Pn. "	Z. "	Pochmr.	" "	" "	" "	+12.5	+ 9.1	
20	328.11	328.44	328.57	+ 9.0	+10.2	+ 8.5	3.78	3.78	4.11	Z. "	Pn. "	PnZ. "	" "	" "	" "	" "	+12.6	+ 8.5	
21	328.37	328.74	329.26	+ 8.2	+10.2	+ 9.2	3.79	3.78	3.89	Z. "	ZPlZ. "	ZPnZ. "	" "	" "	" "	" "	+10.6	+ 8.2	
22	328.54	330.01	330.01	+10.0	+11.9	+ 8.8	4.12	4.49	4.11	—	WPnW.,	W. "	" "	" "	Pg.zchm.	" "	+14.0	+ 8.2	
23	329.93	330.07	330.54	+ 9.8	+15.4	+10.4	4.19	4.21	4.27	W. "	—	ZPnZ. "	" "	Pg.zchm.	Pogoda		+17.2	+ 8.1	
24	329.96	330.85	330.94	+ 8.0	+16.6	+12.3	3.73	4.19	4.48	ZPnZ. "	W. "	W. "	Pogoda	" "	Pg.zchm.	Mgła	+19.4	+ 8.0	
25	330.81	330.22	330.18	+11.2	+17.7	+12.5	4.53	3.99	3.81	W. "	—	—	Pochmr.	" "	" "	" "	+18.6	+12.5	
26	330.17	330.33	330.69	+ 9.8	+17.8	+10.9	3.93	3.49	4.57	—	—	—	Pg.zchm.	Pogoda	Pogoda		+18.8	+ 8.4	
27	331.20	331.45	331.86	+ 9.5	+17.3	+12.0	4.01	3.09	4.17	—	—	—	Pogoda	Pg.zchm.	" "		+20.3	+ 7.6	
28	332.36	332.35	332.62	+11.0	+18.6	+13.7	3.80	3.08	4.34	—	—	WPnW. "	" "	" "	" "	" "	+21.3	+ 8.5	
29	332.64	332.30	331.70	+12.0	+19.0	+13.2	4.38	3.63	4.49	—	—	W. "	" "	Pogoda	" "		+23.1	+ 9.1	
30	331.50	331.04	330.56	+11.2	+20.2	+16.6	4.28	3.56	4.91	—	—	PlZ. "	" "	" "	Pg.zchm.		+23.7	+ 8.9	
31	330.88	330.74	330.93	+13.6	+19.3	+14.5	4.66	4.49	5.12	Z. "	ZPlZ. "	Pn. "	" "	Pg.zchm.	" "		+20.0	+12.5	
Sre- dnia	328.87	328.88	329.02	+ 9.16	+14.65	+10.50	3.77	3.63	3.97										

W ciągu Maja.

Najwyższy stan barom. d. 29 god. 6 rano był	332.64.
Najniższy „ „ d. 15 god. 10 wiecz. był	325.59.
Średni „ „ z całego miesiąca był	328.92.
Największe dzienne pole odmian bar. d. 16	2.77.
Najmniejsze „ „ „ d. 3	0.07.
Średnie „ „ „ „	0.96.
Różnica wysokości w ciągu miesiąca	7.05.

Najwyższa ciepłota d. 30 god. 2 po poł.	20.2.
Najniższa ciepłota d. 14 god. 6 rano	5.6.
Średnia ciepłota z całego miesiąca	11.44.
Największe dzienne pole odmian d. 30	14.8.
Najmniejsze „ „ „ d. 21	2.4.
Średnie „ „ „ „	8.25.
Różnica ciepłoty w całym miesiącu	19.5.

Największa prężność pary w powietrzu d. 8 g. 2 popoł.	4.98.
Najmniejsza „ „ „ d. 14 g. 2 popoł.	1.94.
Średnia „ „ „ w ciągu miesiąca	3.79.

Wiatr panujący W. Stos. W:Z = 1.5:1. Czysto Pn. 10. Czysto Pł. 2.

Dni zupełnie pogodnych	2.
Dni pogodnych z chmur.	25.
Dni pochmurnych zupełnie	4.
Deszczów	16.
Wichrów	0.
Grzmotów	5.

Średni stan barom. w porów. ze śred. majow. z lat 24 wyższy o	0.23.
„ „ term. „ „ „ „ „ niższy „	0.10.
„ „ prężn. pary „ „ „ „ 14 większy „	0.32.
Ilość dni pogodnych „ „ „ „ 24 zwyczajna.	
„ „ pog. z chmr. „ „ „ „ większa o	9.
„ „ pochmurnych „ „ „ „ „ mniejsza o	9.
„ deszczów „ „ „ „ „ zwyczajna.	
„ grzmotów „ „ „ „ „ większa o	1.
„ wichrów „ „ „ „ „ mniejsza o	2.

Dnia	Barometr w liniach miary paryz. sprowa- dzony do 0 ^o R.			Stopień ciepła podług Réaumura			Prężność pary wodnej w liniach			Kie- i	runek wiatru natężenie			Stan powietrza			Zjawiska napo- wietrzne i różne uwagi	Temperatura w ciągu dnia	
	6 g. rano	2 g. pop.	10 g. wie.	6 g. rano	2 g. pop.	10 g. wie.	6 g. rano	2 g. pop.	10 g. wie.		6 g. rano	2 g. popłdn.	10 g. wieczór	6 g. rano	2 g. popłdn.	10 g. wieczór		najwyż- sza	najniż- sza
1	331,22	331.19	331.10	+12.2	+19.5	+15.3	4.51	3.93	4.63	Pn. słaby	PPnZ. sł.	PPnZ. sł.	Pogoda	Pg.zchm.	Pogoda		+22.8	+10.4	
2	331.55	331.29	331.10	+12.8	+21.1	+16.6	4.86	5.35	6.22	PPnZ. „	PlZ. „	PlZ. „	Pg.zchm.	Pogoda	„		+23.7	+10.6	
3	331.10	330.85	331.43	+14.6	+21.6	+14.1	5.80	5.69	5.41	Z. „	PPnZ. „	PPnZ. „	Pogoda	Pg.zchm.	Pochmr.	Deszcz Grzm.	+23.0	+12.7	
4	331.56	331.48	331.61	+13.6	+20.2	+14.6	5.42	5.55	5.73	PnZ. „	WPłW „	WPłW „	Pg.zchm.	„	Pg.zchm.	„	+21.2	+11.7	
5	331.44	330.93	330.57	+13.5	+21.7	+16.2	4.87	5.22	5.94	PnW. „	W. „	W. „	Pogoda	Pogoda	Pogoda	WrZ. chwil. o 5g. dcz	+24.2	+12.2	
6	330.47	329.80	329.72	+15.8	+23.5	+15.6	5.65	5.65	5.11	W. „	PlZ. „	Z. „	„	„	Pochmr.	Deszcz z gradem	+25.5	+14.0	
7	329.58	329.70	329.58	+15.0	+16.1	+13.2	5.25	5.21	4.14	Z. „	PPnZ. śr.	Pn. „	„	Pochmr.	Pg.zchm.	Deszcz	+19.5	+13.1	
8	329.11	327.86	326.08	+12.0	+18.1	+14.5	4.15	4.09	5.68	Pn. „	Z. słaby	PPłZ. „	Pg.zchm.	Pg.zchm.	Pochmr.	„	+20.9	+10.4	
9	324.92	324.62	325.54	+13.2	+15.3	+10.5	5.55	4.63	3.96	ZPnZ. „	— „	ZPlZ. „	Pochmr.	Pochmr.	„	„	+15.6	+10.5	
10	326.81	327.03	357.20	+ 9.0	+15.0	+ 9.5	3.32	3.24	3.89	— „	PlW. „	W. „	„	„	Pogoda	Mgła Deszcz	+16.2	+ 9.0	
11	327.24	326.12	325.09	+ 8.8	+19.4	+15.8	3.85	5.06	5.41	W. „	PPłW. „	PPłW. „	Mgła	Pg.zchm.	Pochmr.	Deszcz	+20.9	+ 7.7	
12	326.21	328.27	328.92	+12.0	+14.3	+10.7	4.56	4.26	4.33	Z. „	PnZ. „	PPnZ. „	Pochmr.	Pochmr.	Pogoda	„	+17.6	+10.7	
13	328.79	328.80	329.27	+10.8	+15.0	+12.3	4.29	4.56	4.77	PPnZ. „	— „	Z. „	„	„	Pochmr.	„	+16.4	+ 8.7	
14	330.27	331.19	331.50	+10.6	+11.4	+ 9.6	4.13	4.19	4.26	— „	Pn. „	Pn. „	„	„	„	„	+11.6	+ 9.1	
15	331.80	331.26	330.49	+ 9.8	+16.2	+12.4	4.20	3.94	4.47	Pn. „	WPłW.śr.	W. „	Pg.zchm.	Pg.zchm.	„	„	+17.3	+ 8.5	
16	329.89	328.71	327.23	+13.0	+20.6	+16.0	4.78	6.49	5.37	W. „	W. sł.	WPłW „	Pogoda	Chmrno	Pogoda	„	+24.0	+10.7	
17	327.36	326.93	326.84	+16.7	+25.6	+17.2	6.61	5.41	6.02	Z. „	ZPnZ. „	PnZ. „	„	Pogoda	„	Błyskawica	+28.8	+13.0	
18	328.88	330.31	331.28	+13.5	+15.9	+10.8	5.40	4.06	3.86	Z. „	PPnZ. „	PPnZ. „	Pochmr.	Pg.zchm.	Pg.zchm.	W nocy Dcz Grz. Bł.	+17.7	+10.8	
19	331.56	331.35	330.42	+12.0	+17.6	+12.1	4.02	3.63	3.84	PPnZ. „	WPłW. „	W. „	Pg.zchm.	„	„	„	+19.6	+ 9.7	
20	329.60	329.01	330.35	+ 9.6	+16.6	+11.2	3.86	4.87	3.13	W. „	ZPlZ. śr.	ZPlZ. śr.	Pogoda	Pochmr.	„	Dcz Whr ZPlZ.	+18.3	+ 8.3	
21	331.10	330.67	329.60	+ 9.1	+15.0	+12.2	3.00	2.55	4.25	PnZ. śr.	ZPnZ. „	Z. słaby	„	Pg.zchm.	„	„	+18.3	+ 8.4	
22	328.78	328.05	328.28	+11.8	+15.7	+10.5	4.17	3.16	3.18	Z. słaby	ZPlZ. śr.	— „	Pg.zchm.	„	„	Wicher Z.	+17.0	+ 8.8	
23	328.09	327.76	327.58	+ 8.8	+13.8	+10.7	2.83	3.23	4.11	— „	ZPnZ. „	— „	„	Pochmr.	„	Deszcz Wich. Z.	+14.9	+ 8.2	
24	327.96	327.75	327.01	+11.0	+17.6	+12.8	3.66	3.63	5.39	— „	— słaby	PlZ. „	„	Pg.zchm.	Pochmr.	Deszcz	+20.4	+ 9.7	
25	327.34	329.16	329.94	+11.8	+14.2	+ 9.4	4.58	3.16	3.35	— „	PPnZ. „	PPnZ. „	„	„	Pogoda	Deszcz w nocy	+15.3	+ 9.4	
26	329.90	329.12	328.23	+ 8.3	+16.1	+12.9	3.56	3.66	4.53	PPnZ. „	PPnW. „	PnZ. „	Pogoda	Pochmr.	Pochmr.	„	+17.9	+ 5.9	
27	327.63	328.15	328.96	+10.8	+11.9	+12.6	4.55	4.85	5.00	Z. „	ZPnZ. „	Z. „	Pochmr.	„	Pg.zchm.	Deszcz	+16.0	+10.4	
28	329.02	328.06	327.47	+12.2	+18.1	+13.7	4.68	3.84	4.87	PlZ. „	ZPlZ. „	Pn. „	Pg.zchm.	Pg.zchm.	Pochmr.	Deszcz	+20.9	+10.5	
29	328.32	329.17	329.81	+10.5	+12.7	+ 8.0	3.82	2.56	3.02	Z. „	Z. średn.	PnZ. „	Pochmr.	„	Pogoda	Deszcz	+15.2	+ 8.0	
30	329.61	328.71	328.59	+ 6.2	+14.2	+10.2	2.91	2.82	3.73	ZPnZ. „	W słaby	WPnW. „	Pogoda	„	Pochmr.	„	+16.5	+ 4.5	
Sre- dnia	328.24	329.11	329.03	+11.63	+17.13	+12.71	4.43	4.28	4.59										

W ciągu Czerwca.

Najwyższy stan barom. d. 15 god. 6 rano był	331.80.
Najniższy „ „ d. 9 god. 2 popoł. był	324.62.
Średni „ „ z całego miesiąca był	329.12.
Największe dzienne pole odmiian bar. d. 8	4.19.
Najmniejsze „ „ „ d. 4	0.18.
Średnie „ „ „ „	1.54.
Różnica wysokości w ciągu miesiąca	7.18.

Najwyższa ciepłota d. 17 god. 2 po poł.	25.6.
Najniższa ciepłota d. 30 god. 6 rano	6.2.
Średnia ciepłota z całego miesiąca	13.82.
Największe dzienne pole odmiian d. 17	15.8.
Najmniejsze „ „ „ d. 14	2.5.
Średnie „ „ „ „	9.39.
Różnica ciepłoty w całym miesiącu	24.3.

Największa prężność pary w powietrzu d. 17 g. 6 rano	6.61.
Najmniejsza „ „ „ d. 21 g. 2 popoł.	2.55.
Średnia „ „ „ w ciągu miesiąca	4.43.

Wiatr panujący Z. Stos. W:Z = 1:3. Czysto Pn. 7. Czysto Pł. żaden.

Dni zupełnie pogodnych	2.
Dni pogodnych z chmur.	25.
Dni pochmurnych	3.

Deszczów	20.
Wichrów	4.
Grzmotów	3.

Średni stan barom. w porów. ze śred. Czerwcow. z lat 24 wyższy o	0.27.
„ „ term. „ „ „ „ „ niższy „	0.46.
„ „ prężn. pary „ „ „ „ „ 14 wyższy „	0.02.
Ilość dni pogodnych „ „ „ „ 24 zwyczajna.	
„ „ pog. z chmr. „ „ „ „ „ większa o	8.
„ „ pochmurnych „ „ „ „ „ mniejsza o	9.
„ „ deszczów „ „ „ „ „ większa o	3.
„ „ grzmotów „ „ „ „ „ mniejsza o	2.
„ „ wichrów „ „ „ „ „ większa o	2.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

- 11) J. MAJERA Prez. Tow. Zdanie sprawy z czynności Towarzystwa dokonanych w r. 1849/50 305.
- 12) FL. SAWICZEWSKIEGO Wiadomość o istocie roślinnej zwanéj *Gutta Percha* 351.
- 13) K. MECHERZYŃSKIEGO O duchu i dążności Literatury Polskiej wieku XVI. 372.
- 14) W. MAJERA Rzecz o Instancjach sądowych i sądzie kasacyjnym 392.
- 15) Spostrzeżenia w Obserwat. astron. krak. z miesiąca Kwietnia do Czerwca r. 1849 453.

ROCZNIK

Towarzystwa naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim złączonego, wychodzić będzie w 4ch Zeszytach, obejmujących razem 38—40 arkuszy.

Cena Zeszytu Złp. 3. gr. 10.4 — kr. 50. — ½ Rubla.
